

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 44 (390) ROK 2020

Nic się nie dzieje
przypadkowo
– jubileusz
Grupy Trefl

**Publiczny Terminal
Promowy w Porcie Gdynia**

ISSN 0867-8073



9 770867 807203 06

POKRZEPOL

www.profarm.com.pl

Wiosną
zadbaj
o włosy



[f /Profarmleborg](https://www.facebook.com/Profarmleborg)



LEŚNY DWÓR
Sulęczyno

Tradycyjna Wielkanoc
w sercu Kaszub.



repcja@lesnydwor.pl
+48 58 684 50 15
www.lesnydwor.pl

NASZE ROZMOWY

- 14 Nic się nie dzieje przypadkowo – z Kazimierzem Wierzbickim, właścicielem Grupy Trefl, rozmawia Alina Kietrys
- 24 Polsko-Szwedzka Izba Gospodarcza wspiera polsko-szwedzkie relacje gospodarcze, handlowe i naukowe – rozmowa z Magdaleną Pramfelt, prezesem Izby
- 26 Budują mosty między Polską a Francją – rozmowa z Aldoną Długokięcą-Kałużą, przedstawicielką regionalną Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej (CCIFP) z siedzibą w Warszawie
- 38 Czy polskim firmom będzie łatwiej wejść na szwedzki rynek budowlany? – rozmowa z Konradem Szczęsnym, menedżerem projektów w SISAB, części administracji publicznej w Sztokholmie
- 68 O zarządzaniu flotą rozmawia Dariusz Jellonnek – prezes Zarządu Polskiego Związku Przedsiębiorców Żeglugowych, dyrektor operacyjny V.Ships
- 82 Jestem szczęściarą... – z czterokrotną mistrzynią paraolimpijską Natalią Partyką rozmawia Liwia Zaborska

AKTUALNOŚCI

- 8 2020 – Rok Lecha Bądkowskiego
- 10 Była kaszubska wioska rybacka, jest wielkim miastem portowym
- 22 Mój serce... – felieton Aliny Kietrys
- 28 50 lat Muzeum Gdańska
- 30 We wspólnej Europie wspólna tawarka
- 32 Wielka Gala Evening Pracodawców Pomorza z rozmachem i klasą
- 37 Prawdziwa siła marki – felieton Jacka Kotarbińskiego
- 39 Atak hakerski
- 40 Powstał klaster Bezpieczny Bałtyk – morze bez chemii
- 42 Spotkanie konsul Niemiec
- 44 Konsulowie w Domu Uphagena
- 45 Innowacyjna Gdynia
- 46 Pomorskie Nagrody Jakości wręczone
- 48 Politechnika Gdańska członkiem konsorcjum CURE
- 49 SPEKTRUM, czyli wachlarz możliwości dla pomorskich firm
- 50 Pięć lat wspierania Pomorza. Europejski Fundusz Społeczny
- 51 29 mln dla mikro i małych przedsiębiorstw
- 52 O inicjatywie A propos
- 54 Jak Polak z... obcokrajowcem, czyli 5 przykazań zarządzania międzynarodowym zespołem
- 56 Po co kupuje się firmy?
- 58 W Okręgowym Inspektoracie Pracy w Gdańsku. O prewencji i konkursach
- 59 Port Gdynia zwiększa możliwości przeładunkowe
- 60 Publiczny Terminal Promowy w Porcie Gdynia
- 62 Port Gdynia efektywnie wykorzystuje środki unijne na inwestycje infrastrukturalne
- 63 Potencjał infrastrukturalny Portu Gdynia w sektorze offshore
- 64 Kobieta spełniona
- 65 She's Mercedes
- 66 Motyw country w „Gdańskiej”
- 70 DCT Gdańsk z powodzeniem wdraża system OCR
- 71 Wi-Fi na torach z prędkością 160 km/h
- 72 Bijemy rekordy! Podsumowanie 2019 roku w Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy
- 74 Prof. Jerzy Limon laureatem Nagrody im. Aleksandra Gieysztora
- 76 Złote Pióro Sopotu
- 78 Gwiazdy kosmosu na Politechnice Gdańskiej
- 80 Schulz i inni w PGS
- 84 Hevelius Cup w łyżwiarstwie synchronicznym
- 86 SKS nie zginie



MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Zbigniew Żukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski, Marek Grzybowski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michałak, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Sławomir Panek

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Adam Meller,
prezes Zarządu Morskiego
Portu Gdynia SA

Orzeł Pomorski po raz XVII

Redakcja „Magazynu Pomorskiego” już po raz XVII organizuje plebiscyt **ORZEŁ POMORSKI**. Naszemu ważnemu na Pomorzu wydarzeniu patronuje **Marszałek Województwa Pomorskiego**. Najważniejszym zadaniem plebiscytu jest wyłonienie wyróżniających się osób, firm, instytucji i organizacji, które mają na swoim koncie szczególne ważne osiągnięcia w biznesie, kulturze, nauce, działalności społecznej lub sporcie.

Laureatami Orła Pomorskiego, uhonorowanymi statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną, zostaną wybitne postaci, firmy, organizacje Wybrzeża, których spektakularne działania spotykają się z uznaniem społeczeństwa. Jak co roku „Magazyn Pomorski” honoruje statuetkami:

- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Dobroczynności

Honorowy Orzeł Pomorski przyznawany jest przez organizatora plebiscytu, a nagroda Orzeł Pomorski Laureat Laureatów przyznawana jest przez dotychczasowych laureatów z ich grona.

Gala Orłów Pomorskich to uroczyste wydarzenie, w którym bierze udział ponad 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny, społeczny, naukowy i sportowy kraju i regionu oraz przedstawiciele władz samorządowych, posłowie, senatorowie, prezesi, menedżerowie różnych ważnych i znanych firm, a także aktywni przedstawiciele biznesu nie tylko z Pomorza.

Rozstrzygnięcie plebiscytu oraz uroczysta gala odbędą się późną jesienią 2020 roku w Dworze Artusa w Gdańsku.



Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem z Akademii Medycznej Gdańsk, kanclerz BCC Maciej Dobrzyniecki, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsa, Kazimierz Wierzbicki – Trefl SA, Teatr Muzyczny, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Ziaja Zakład Produkcji Leków, Fundacja Dobroczynności Atlas, Wista Poland, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Teatr Muzyczny, Gdynińskie Centrum Filmowe, Anna Pielak – prezes Cekolu, stocznice: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, MKS Ogniwo Sopot, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, AQ Wiring Systems STG, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Infracorr, Etmal, Canpol Człuchów, Loconi Intermodal SA, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy Leszek Błanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza i wielu innych.

Dr n. med. Paweł Kubik



Wykładowca i międzynarodowy trener zabiegowy z zakresu wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego oraz wysokozaawansowanych technologii w medycynie estetycznej.

Ambasador medyczny i międzynarodowy trener marki Neuvia, członek Neuvia Scientific Academy. Absolwent Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Podyplomowej Szkoły Medycyny Estetycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Członek międzynarodowych towarzystw medycyny estetycznej.

Centrum Medyczne dr Kubik
skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

www.drkubik.pl

DR KUBIK

CENTRUM MEDYCZNE

Medycyna estetyczna :

Nieinwazyjny lifting
Usuwanie tatuaży, makijażu permanentnego, przebarwień
Osocze bogatopłytkowe Magellan
Zabiegi z użyciem kwasu hialuronowego
Przeszczep tłuszczu wraz z komórkami macierzystymi
Małoinwazyjne metody korekcji powiek

Chirurgia :

Leczenie chorób naczyń żylnych: żylaki, teleangiektazje „pajęczki”
Plastyka powiek
Usuwanie znamion, guzków, torbieli

Kosmetologia :

Termolifting
Epilacja laserowa
Lipoliza laserowa
Zabiegi modelujące sylwetkę
Oksybrazja

Dermatologia :

Leczenie trądziku różowatego/ zwyczajnego
Fototerapia LED
Badanie znamion
Autologiczny mikroprzeszczep komórek skóry (terapia łysienia)

Ginekologia :

Rewitalizacja stref intymnych
Leczenie wysiłkowego nietrzymania moczu
Labioplastyka

Rehabilitacja medyczna :

Konsultacje z lekarzem specjalistą
Endermoterapia
Drenaż limfatyczny

Neurologia :

Konsultacje z zakresu neurologii dziecięcej
Konsultacje z zakresu psychologii
Neurofeedback



2020 – Rok Lecha Bądkowskiego

Dla bojaźliwych nie ma litości...

Rok 2020 został jednogłośnie uznany przez Radę Miasta w Gdańsku Rokiem Lecha Bądkowskiego. Rzecz stała się w stulecie urodzin wielkiego Pomorzana, odważnego człowieka, ważnej osoby w działaniach politycznych, literackich i społecznych. Zostawił blisko dwa tysiące druków rozproszonych i ponad trzydzieści tytułów książkowych.

Pamiętam, jak w swojej książce „Niespokojni”, wydanej w 2015 roku w PWN, pisałam o Lechu Bądkowski: „Wszyscy, którzy mieli z nim kontakt, wiedzieli, że twardo stał na ziemi, był realistą, legalistą, regionalistą i państwowcem... Był Legendą Pomorza i Kaszub, często działał pod prąd, ale z rozwagą i głową na karku”.

Lech Bądkowski był w pierwszej grupie odważnych i sprzyjających idei Sierpnia '80. Pojawił się w stoczni gdańskiej 17 sierpnia 1980 roku. Rozmawiał wtedy z Borusewiczem. I pozostał ze strajkującymi do końca, był sygnatariuszem Porozumień Sierpniowych jako członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i rzecznik prasowy Lecha Wałęsy. Prowadził część rokowań z komisją rządową. I wśród polityków i współpracowników związanych z Trójmiastem i Pomorzem eksponowany był, ale z pewnym umiarkowaniem, w kontekście Sierpnia '80. Wydawało się nawet przez jakiś czas, że zapomniano historyczną, wręcz dziejową rolę tego stworzonego do polityki i zabiegającego o swoje miejsce w polityce historyka, politologa, publicysty i pisarza. Ta jego droga zaczęła się dużo wcześniej. Napisał bardzo ważną książkę pt. „Pomorska myśl polityczna”, miał wtedy 25 lat. Wierzył, że motorem rozwoju i postępu w Polsce po II wojnie światowej będzie Po-

poznałam Lecha Bądkowskiego w 1969 roku, kiedy pracowałam w redakcji literackiej gdańskiego radia. Był to czas po ostrym proteście kilku literatów: właśnie Lecha Bądkowskiego, Róży Ostrowskiej i Franciszka Fenikowskiego, którzy nie zgodzili się z deklaracją oddziału gdańskiego Związku Literatów Polskich, który ostro potępił „prowodyrów marcowych zajęć” 1968 roku. Oczywiście niemal natychmiast pojawił się zapis cenzury na niepokornych pisarza, ale dzięki kolejnym wydarzeniom historycznym – Grudzień '70 na Wybrzeżu – siła cenzury na jakiś czas zelżała i już w 1971 roku Lech Bądkowski istniał w oficjalnym obiegu literackim. Autor „Odwróconej kotwicy” czy

„Wędrówek po średniowiecznym Pomorzu” niewiele mówił o swej żołnierskiej bohaterskiej przeszłości, udzielał się przede wszystkim jako pisarz i publicysta, a nie jako uczestnik kampanii wrześniejszej czy oficer Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, uczestnik bitew na brytyjskich okrętach podwodnych na Oceanie Atlantyckim i Morzu Śródziemnym czy jako bohater II wojny światowej, odznaczony Virtuti Militari przez generała Sikorskiego, nie jako „cichociemny” w jednostce powietrznodesantowej w Szkocji, który odbywał loty nad Polską. Do Polski po wojnie wrócił w 1946 roku. Przeszłość Bądkowski traktował z uwagą, ale bez specjalnego „odcinania kuponów” od bohaterskich czynów. Był więc w latach 60. i 70. przede wszystkim aktywnym działaczem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a wcześniej jednym z założycieli ZKP, pisał, polemizował, podróżował, wydawał powieści marynistyczne i udzielał się towarzysko, szczególnie we Wdzydzach w chacie Heleny Knut i jej siostry Anny Ostrowskiej, i walczył o społeczeństwo obywatelskie. A w środowisku pisarzy, publicystów miał coraz ważniejszą pozycję twórczą. Mało kto w tamtych czasach znał wręcz epokową publikację Lecha Bądkowskiego, wydaną w czasie II wojny światowej, o pomorskiej myśli, ale jego wystąpienie w Pen Clubie z okazji 40. rocznicy wybuchu II wojny światowej w 1979 roku odbiło się wielkim echem nie tylko w Polsce. Mówił w nim o odpowiedzialności ZSRR wynikającej z paktu Ribbentrop-Mołotow.

A potem znowu historia, która działa się w Gdańsku – wydarzenia z sierpnia 1980 roku i jasno określone stanowisko i miejsce Lecha Bądkowskiego. Został pierwszym rzecznikiem Solidarności. Nic więc dziwnego, że dwa lata po śmierci pisarza w 2014 roku Cezary Obracht-Prądyński, dzisiaj profesor socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, wygłosił bardzo ważny tekst na sesji naukowej zatytułowany „Lech Bądkowski – bohaterstwo żołnierza, wyobraźnia pisarza, rozsądek regionalisty i dziedzictwo Solidarności”.

Mieszkanie Lecha Bądkowskiego na Targu Rybnym 6c było miejscem spotkań młodej i starej opozycji, miejscem ważnych dyskusji i sporów o kształt przyszłej Polski. O tym, że Lech Bądkowski był podsłuchiwany i inwigilowany przez SB, wiedział sam zainteresowany, ale też właściwie wszyscy jego znajomi wokół. O tamtym czasie i zmaganiach Bądkowskiego ze służbami opowiada film Henryki Dobosz „Kryptonim »Inspirator«”. A córka Lecha Bądkowskiego – Sławina Kosmulska – napisała pod znanym tytułem „(Nie)znane życie figuranta Lecha Bądkowskiego”, bardzo ważną książkę, której promocja odbyła się kilka miesięcy temu. To książka dokument, ale równocześnie książka wsparta osobistymi zapiskami i przemyśleniami autorki. Zachowana korespondencja, fragmenty powieści Lecha Bądkowskiego, wspomnienia babci autorki i mamy, a wreszcie materiały preparowane przez Służbę Bezpieczeństwa, które autorka dostała z Instytutu Pamięci Narodowej.

Zapis o działalności Bądkowskiego był bogaty, pierwsze dokumenty pochodzą z roku 1956, ostatnie zostały napisane po śmierci Lecha Bądkowskiego. Z tych informacji, notatek jasno wynika, że SB widziało w Bądkowskim człowieka niebezpiecznego i pełniącego doniosłą rolę w życiu społecznym i politycznym naszego regionu. Bądkowskiego określano – o czym pisze córka – jako „niekwestionowanego przywódcę elementów antysocjalistycznych na Wybrzeżu.” Sławina Kosmulska uważa, że musi o ojcu mówić, pisać i stale go przypominać, bo był już

czas, w którym próbowano pomniejszyć zasługi i dokonania Lecha Bądkowskiego.

O losach ojca w czasie II wojny światowej dowiedziała się szczegółowo dzięki materiałom archiwalnym Studium Polski Podziemnej w Londynie. A co robił na Pomorzu, jak i w Gdańsku, informowały też materiały z IPN. Dla Bądkowskiego Pomorze było najważniejszym terenem działania. To tutaj dokonywał wyborów, tutaj służył regionowi i był aktywnym politycznikiem. Tutaj tworzył i myślał o przyszłości, tutaj zwracał uwagę, jak ważni są ideowi przywódcy. Jego tekst „Twarzą ku przyszłości” był najlepszym dowodem na to, jak ważna w życiu jest świadomość, pasja, aktywność. Redagował „Samorządność” – niezależną rubrykę w „Dzienniku Bałtyckim”, przygotował i wydał tygodnik „Samorządność”, ale przed stanem wojennym ukazały się tylko trzy numery. Nie pokonał go jednak stan wojenny, działał i pracował mimo poważnej choroby do końca. Zmarł 24 lutego 1984 roku. Bronił silnej lokalnej tożsamości, samorządności i regionalizmu. Jego idee trwają i inspirują do dzisiaj, także lokalnych samorządowców.



Była kaszubska wioską rybacką, jest wielkim miastem portowym



Fot. Jarosław Wołński

Aga Breznak z zespołem Zagan Acoustic.

Po odzyskaniu niepodległości w dziejach Gdyni – wówczas małej kaszubskiej wioski – rozpoczął się nowy okres. Gdynia stała się miejscem budowy portu morskiego, powstawały nowe domy i ulice. Głównym projektantem i budowniczym został inż. Tadeusz Wenda. Przez 17 lat nadzorował budowę całej infrastruktury morskiej. 10 lutego 1926 roku Gdynia uzyskała prawa miejskie. Od tego dnia rozwój portowego miasta nabrał spektakularnego tempa, a to też za sprawą Eugeniusza Kwiatkowskiego, który tego roku objął tękę ministra przemysłu i handlu. Dzięki niemu Gdynia na budowę portu otrzymała spory zastrzyk finansowy. W Gdyni powstały: stocznia, nowoczesny port, stała baza marynarki wojennej, Urząd Morski i Szkoła Morska. Na fundamentach obiektów gospodarki morskiej powstało nowoczesne miasto z szerokimi ulicami, pięknymi kamienicami, sklepami. Gdynia była wówczas synonimem nowoczesności.

tak z kaszubskiej wioski rybackiej powstało „miasto z morza i marzeń”. Mieszkańcy, a jest ich obecnie ponad 246 tysięcy, są dumni ze swego miasta! 94. rocznica nadania praw miejskich była okazją do świętowania. 10 lutego to świąteczny dzień, który cieszy wszystkich gdynian. Seniorzy spotkali się na okolicznościowej imprezie w Gdyni Arena. Uczniowie gdyńskich szkół nie zapomnieli o urodzinach swego miasta. W placówkach kulturalno-oświatowych odbyły się oko-

licznościowe imprezy. Punktem kulminacyjnym gdyńskich obchodów była uroczysta Sesja Rady Miasta Gdyni.

W dniu nadania praw miejskich odbyła się część oficjalna obchodów 94. urodzin Gdyni, w której udział wzięli m.in. przedstawiciele samorządu, Marynarki Wojennej oraz mieszkańców. Złożono symboliczne wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Polski Morskiej przy Skwerze Kościuszki, były okolicznościowe przemówienia. Przed gdyńskim InfoBoksem częstowano gorącą urodzinową czekoladą.

„Jak co roku spotykamy się 10 lutego przy pomniku Polski Morskiej, aby wspominać ważne wydarzenia dla historii naszego miasta. To szczególna data dla mieszkańców. Gdynia ze spokojnej wioski letniskowej zmieniała się w wieś, w której pojawił się duży port. W końcu 94 lata temu Rada Ministrów RP nadała wsi Gdynia prawa miejskie. Aby mogło to nastąpić, tereny te musiały wrócić do odrodzonej Polski” – powiedziała Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta Gdyni.

Tego samego dnia wieczorem w Teatrze Miejskim im. W. Gombrowicza odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Gdyni, podczas której zostały wręczone medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego za wybitne zasługi dla Gdyni oraz nagrody Czas Gdyni za najlepszą gdyńską inwestycję roku 2019.

Zebranych przywitała Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta Gdyni, a o sukcesach miasta i planach na przyszłość mówił Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. Wśród gości obecnych na Sesji dostrzegliśmy m.in. Małgorzatę Kidawą-Błońską – wicemarszałek Sejmu RP, Barbarę Nowacką, Henrykę Krzywonos-Strycharską i Sławomira Neumana – posłów na Sejm, oraz senatora Sławomira Rybickiego.

Miłym akcentem Sesji było wręczenie wyróżnień nadawanych przez gdyńskich radnych. Przyznawany od 1993 roku medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego jest wyrazem szczególnego wyróżnienia i uznania za wybitne zasługi dla rozwoju miasta oraz rozświetlanie Gdyni w kraju i na świecie. W tym roku do szacownego grona wyróżnionych dołączyły trzy osoby: Beata Podlasek, Janusz Janowski i Janusz Kaszyński.

„To osoby cieszące się wielkim szacunkiem i uznaniem w życiu naszego miasta. To cisi bohaterowie, chcemy ich pokazywać i prezentować ich postawy, także z nadzieją, że dobry przykład może wpływać na innych” – podkreślił prezydent Wojciech Szczurek.

Beata Podlasek z wykształcenia jest pedagogiem. Jej działania społeczne zaczęły się od prowadzenia Rodzinnego Domu Dziecka. Dzisiaj ma pięć córek, w tym dwie z niepełnosprawnością. Publikowała artykuły dotyczące dzieci niepełnosprawnych wychowujących poza rodziną biologiczną. Od początku swojej drogi, jako mama Rodzinnego Domu Dziecka, chciała działać na rzecz promocji tej formy macierzyństwa. Napisała dla innych rodziców publikację „ABC... Rodzicielstwa Zastępczego”. To kompendium wiedzy dla rodzin szukających wsparcia w sytuacjach trudnych, związanych z wychowaniem dzieci. W 2017 roku otrzymała nagrodę Bursztynowe Serce na Dłoni przyznaną przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej za tworzenie prawdziwego domu dla dzieci, w tym w szczególności za otwartość na adopcję dzieci z niepełnosprawnością. Nagrodzona medalem „Gdynia bez barier” za przełamywanie stereotypów myślenia o dzieciach z niepełnosprawnością oraz podejmowanie działań promujących rodzicielstwo zastępcze dla dzieci z niepełnosprawnością. W ubiegłym roku założyła Pomorską Fundację na Rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej ANIA.

Janusz Janowski to pomysłodawca Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów oraz nagród Kolosy, a także ich dyrektor – od początku aż do dzisiaj odpowiedzialny za program oraz strategię rozwoju; organizator kilkudziesięciu imprez podróżniczych. W latach 1993–2000 wspólnie z żoną Anną redagował i wydawał magazyn turystyczno-kulturalny „Wędrowiec”.



Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta (z lewej), i Wojciech Szczurek (z prawej) z laureatami.

Jego największym osiągnięciem związanym z tematyką działania są Kolosy, choć to nazwa nieoficjalna, ale powszechnie używana dla Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów, największej w Europie imprezy podróżniczej, która każdego marca odbywa się w Gdyni. Wydarzenie trwa trzy dni, podczas których od rana do wieczora w ogromnej hali odbywają się prezentacje, relacje, pokazy zdjęć oraz filmów najciekawszych podróżniczych dokonań minionego roku kalendarzowego.

Janusz Kaszyński – z wykształcenia inżynier – to założyciel i prezes firmy KLIMAWENT, będącej spółką akcyjną i zakładem pracy chronionej. Po latach budowania sukcesu firmy jako lidera w branży filtrowentylacji na rynku polskim, pod koniec lat dziewięćdziesiątych KLIMAWENT rozpoczęła eksport produktów na rynki europejskie, amerykańskie i rynki Bliskiego Wschodu. Wszystkie rozwiązania są dziełem autorskim zespołu konstruktorów firmy. Produkcja odbywa się we własnym zakładzie produkcyjnym. Firma nieustannie inwestuje w nowoczesną infrastrukturę, zaawansowane technologie oraz podnoszenie kwalifikacji pracowników. To właśnie stworzenie niezwykłych warunków dla pracowników, którzy wedle Janusza Kaszyńskiego są sercem jego firmy, jest jednym z fundamentów sukcesu.

Kolejne nagrody trafiły także do tych, którzy bezpośrednio odpowiadają za jakość gdyńskiej przestrzeni – inwestorów, projektantów i architektów nadających kształt i formę nowym inwestycjom powstającym na terenie miasta. Nagroda Czas Gdyni od 1995 roku trafia w ręce autorów najciekawszych i najważniejszych inwestycji. Samorząd dzięki nagrodzie śledzi na bieżąco nowe realizacje i docenia inwestorów za ich dokonania.

„W tym roku obejrzelśmy 32 propozycje. 12-osobowa kapituła objęła ją, weszliśmy do środka, rozmawialiśmy z inwestorami. Nagrodami Czas Gdyni

pokazujemy, że Gdynia się rozwija, że jest miastem nowoczesnym. Patrzymy zarówno na architekturę, jak i na same inwestycje” – mówiła Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta Gdyni.

Wyróżnienie Przewodniczącej Rady Miasta za najlepszą Gdyńską Inwestycję Roku 2019 Czas Gdyni przyznano firmie Polski Holding Nieruchomości Spółka z o.o. za przystań jachtową Marina Yacht Park przy ul. Arkadiusza Rybickiego 4c. W uzasadnieniu tej nagrody czytamy m.in. „Marina Yacht Park to nowoczesna przystań jachtowa, która od sezonu żeglarskiego 2019 r. dopełnia ofertę turystyczną Gdyni. Obiekt jest w stanie przyjąć w bardzo komfortowych warunkach do 120 jednostek. W ramach inwestycji powstał także funkcjonalny bosmanat, w którym znajdują się m.in. zaplecze socjalne, pomieszczenie bosmana, kubryk oraz salka na szkolenia i spotkania. Marinę Yacht Park wyróżnia stylowy, przemyślany design oraz wykorzystanie materiałów najwyższej jakości.

Wyróżnienie Przewodniczącej Rady Miasta za najlepszą Gdyńską Inwestycję Roku 2019 Czas Gdyni w kategorii architektura przyznano mgr inż. arch. Jerzemu Wolskiemu z Pracowni Wolski Architekci za budynki wielorodzinne z usługami SILVA przy ul. Bydgoskiej 5, 7A, 7B. Silva to osiedle o zróżnicowanej zabudowie, które wkomponowuje się w okoliczną architekturę. Nowoczesne, białe, odważnie przeszklone bryły domów stały się już kanonem architektonicznej urody Trójmiasta i wizytówką inwestora. Osiedle posiada wewnętrzne patio, wyjątkowe ze względu na różnorodność ukształtowania terenu, w centralnej części jest wiele poziomów, schodów oraz tarasów.

Wyróżnienie łączące kategorie architektura i inwestycja przyznano budynkowi administracyjno-biurowemu Franke Foodservice Systems Poland przy ul. Północnej 11. INWESTOR Franke Foodservice Systems Poland sp. z o.o.; architektura dla Tomasza Lubelskiego i Magdaleny Kalińskiej PRO-INVEST



Janusz Kaszyński, prezes Klimawent.



Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta Gdyni.



Janusz Janowski.

sp. z o.o. Minimalistycznie skonstruowana bryła Franke Foodservice Systems przy ul. Północnej 11 została wzbogacona o zrównoważoną, acz wyrazistą część administracyjno-biurową. Przy zachowaniu prostej formy oraz czarno-białej fasady obiekt utrzymał elegancję oraz klarowność podziału funkcjonalnego.

Nagrodę Przewodniczącej Rady Miasta za najlepszą Gdyńską Inwestycję Roku 2019 Czas Gdyni przyznano firmie Investownia sp. z o.o. za renowację i rozbudowę muszli koncertowej przy placu Grunwaldzkim 1; architektura dla Bartosza Kisiela, Pauliny Kisiel, Łukasza Pisarka – Balans Pracownia Projektowa. Do kopuły z lat pięćdziesiątych, w której odbywają się koncerty,

dobudowany został nowoczesny budynek zwracający uwagę ciekawą formą i wnętrzami nawiązującymi do charakterystycznych elementów gdyńskiego modernizmu. Koncepcja architektoniczna zakładała odtworzenie oryginalnego kształtu budowli i rozbudowanie go o dodatkową przestrzeń przeznaczoną na restaurację. Renowacja odbywała się przy ścisłej współpracy z konserwatorem zabytków.

Uroczystą Sesję Rady Miasta Gdyni zakończył koncert zespołu Zagan Aco-ustic z gościnnym udziałem Agi Breznak.

Jerzy Uklejewski



Beata Podlasek.



Uroczynowy toast wznoszą Joanna Zielińska, przewodnicząca Rady Miasta, i Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.



Nic się nie dzieje przypadkowo

Z Kazimierzem Wierzbickim, właścicielem Grupy Trefl, rozmawia Alina Kietrys.

Jest Pan biznesmenem-institucją. Grupa Trefl jest dzisiaj ważną marką, doskonale widoczną w Europie. W ubiegłym roku Trefl wyprodukował 20 mln produktów. Zapewne świetnie pamięta Pan swoje życiowo-biznesowe początki.

Nie byłem w młodości oportunistą. Nie znosiłem, jak ktoś mną zarządzał. Nie przypisuję sobie żadnych działań opozycyjnych w PRL-u, bo nie byłem wśród walczących. Ale sprzeciwiałem się na swój sposób różnym bzdurnym działaniom w tamtym czasie. Miałem swoje doświadczenia w szkole, nawet zawiesili mnie za nieposłuszeństwo, bo nie chciałem radzieckiej flagi nieść na pochodzie, prowokowałem też nauczycielkę od historii, co powodowało pewną szkolną nerwowość, ale to były drobiazgi. Najważniejsze, że chciałem szybko stanąć na swoim i sam decydować o sobie. I to było to, co mnie motywowało. Uprawiałem też sport, co kształtowało charakter i uczyło determinacji.

Czy w tym, co robiłem dotychczas, było coś nadzwyczajnego? Nie. Patrząc na to jak na naturalne działanie człowieka, który zajął się biznesem. Oczywiście to wymaga dużo, nawet bardzo dużo pracy, dobrej obserwacji środowiska, życia, pilnego studiowania ekonomii tu i teraz, ale również europejskich i światowych trendów – słowem wszystkiego, co dzieje się wokół. Wymaga to też konsekwencji i zdawania sobie w pełni sprawy z tego, co i jak się robi. Bardzo ważni są też dobrzy ludzie dookoła. A ja miałem szczęście, pracowałem ze świetnymi ludźmi i w wielu sprawach to jest ich zasługa.

Firma Trefl wśród konsumentów jest najbardziej znana z gier i puzzli, a także sportowych przedsięwzięć.

Puzzle i gry oczywiście. Liczymy się na świecie, jesteśmy trzecim czy czwartym producentem puzzli, to się waha. A na pewno jesteśmy pierwsi wśród państw byłej Europy Wschodniej. Z firmy Trefl wyjeżdża codziennie dziesięć ciężarówek gier i puzzli. To naprawdę istotna ilość. Ale ta moja firma rosła i rozrastała się całkiem naturalnie. Trzeba dużo czytać, mieć wiedzę, obserwować wnikliwie i analizować. Nie bać się decyzji, to też ważne. Ten sukces to nie jest coś nagłego i niespodziewanego. Praca, praca i krok po kroku, ale bardzo konsekwentnie spokojny rozwój firmy.

Wróćmy do życiowego startu. Pana ojciec miał mały zakład, ale też dość czasu, żeby zwracać uwagę na Pana edukację. Zaczął Pan czytać jako kilkulatek.

Tak, książki mnie zdominowały. Pewnie dlatego dzisiaj rozmawiamy w bibliotece [śmiej]. To moje ulubione miejsce. I zacząłem też szybko grać w szachy z ojcem. I tu przyznam, że miałem pewien kompleks. W szkole byłem nawet wicemistrzem Gdyni w szachach, ale nigdy nie wygrałem żadnej partii z moim ojcem i zazwyczaj nasze partie kończyły się dość szybko. Po kilku-nastu ruchach już wiedziałem, że nie mogę z ojcem wygrać. I te przegrane mecze tkwią gdzieś we mnie jak taka mała zadra. Dlatego zawsze w wielu sprawach staram się być jak najlepszy.

A sport?

Pasja, kompletne oddanie. Nie miałem jakichś nadzwyczajnych, mistrzowskich wyników, choć kiedyś otarłem się o ligę i reprezentację polskich juniorów i w siatkówkę, i w koszykówkę. To bardzo ciekawe doświadczenie, daje satysfakcję i pozwala nieco inaczej funkcjonować niż przeciętnemu człowiekowi, który nigdy nie uprawiał sportu i nie rywalizował z nikim. Sport właśnie uczy ciężkiej pracy. Żeby cokolwiek osiągnąć, to naprawdę trzeba się napracować. Tutaj nie ma taryfy ulgowej. A poza tym praca w drużynie, grupie, działanie zespołowe – to wszystko jest ważne.

A jak Pan zaczął biznes?

Od firmy, która miała 15 m², do dzisiejszych 30 tys. m². Stworzyłem właściwie firmę przez przypadek, bo musiałem zmienić tryb życia. Kończyła się komuna, lata 80., musiałem odejść z miejsca, w którym wtedy byłem. Chciałem się uniezależnić od tych, którzy mi nie odpowiadali. Byłem nauczycielem, trenerem, a później postanowiłem, że jednak zajmę się własną działalnością.

Zaczął pan od pracy z bratem.

Tak, razem zdobywaliśmy pierwsze materiały do produkcji. Ale mieliśmy znaczącą różnicę zdań. I muszę przyznać, że wówczas to brat miał rację, a nie ja. I rozstaliśmy się, chyba w 1985 roku. W tamtych warunkach prowadzić firmę to było małe szaleństwo, bo nic nie można było kupić normalnie na rynku. Brat nie



Siedziba firmy Trefl SA w Gdyni, na ul. Kontenerowej 25.

chciał podjąć dużego ryzyka. Jego uzasadnienie było słuszne, ale ja... Nie można było nic drukować, bo była jeszcze cenzura, żeby coś wydawać, trzeba było mieć pozwolenie, a makulaturę zbierać dosłownie ze śmietnika, z odpadów.

Już kiedyś mówiłem, jak zdobywaliśmy pierwszą makulaturę, żeby rozpocząć rzemieślniczą produkcję, bo w tamtych czasach jeszcze były przydziały prawie na wszystko. Na puzzle wpadłem całkiem przypadkiem. Zawsze dużo jeździłem. I to trwa do dzisiaj, objeżdżam swoje firmy. A więc w czasie jednego z tych pierwszych wyjazdów za granicę, w mieszkaniu znajomych zobaczyłem obraz na ścianie zrobiony z puzzli. I pomyślałem wtedy, to jest pomysł, to można też wykorzystać inaczej. Właśnie wtedy uważałem, że jak na rynku niczego nie ma, to powinno się zacząć coś robić, bo łatwiej wtedy iść do przodu. I zaryzykowałem.

Puzzle nie były znane w Polsce w tamtym czasie.

Tak, ale wydawało mi się, że to jest ciekawy pomysł, także artystycznie. Dzisiaj nasza technologia produkcji puzzli jest jedną z najlepszych na świecie. I to jest fakt. Jesteśmy najlepsi, bo mamy najlepszych ludzi i maszyny, i naprawdę robimy naszą produkcję na najwyższym światowym poziomie.

Kiedy Pan podjął decyzję, że zaczyna pracować dla siebie albo na siebie?

Wie Pani, ja nie wiem, czy na siebie i tylko dla siebie. Bo to przestaje być wtedy ciekawe. Żyjemy w jakichś grupach społecznych, więc musimy pracować z wzajemnością, z uznaniem siebie i innych. Cel dla siebie jest nonsensem. To egoizm, który daje niewiele satysfakcji.

Trefl zaczynał jako firma rodzinna.

Do dzisiaj jest to firma rodzinna, bo jest własnością rodzinną. Udziały ma moja żona, synowie, córka, a teraz też już pełnoletnie wnuczki.

Skąd się wzięła nazwa Trefl?

To stara sprawa. Szukałem wzorców na początku i była taka firma, która już dzisiaj nie istnieje – firma Petera Szmitta – i tam był taki puzzlek, który przypominał trefla. I tak wymyśliłem pierwszy znak firmowy. A żółto-czarne kolory związane ze środowiskiem Kaszub dobrze się wyróżniają, więc po

prostu mi odpowiadały. To też wartość marketingowa. W Stowarzyszeniu Trefl Pomorze mamy symbol pomorskiego gryfa.

Firma Trefl działa na wielu frontach: produkcja własna, dystrybucja gier, puzzli i zabawek, drużyny sportowe, media (Baltic Media Group), studio filmowe, Fabryka Kart w Krakowie, wydawnictwo...

Firma Trefl przyciąga dobrych ludzi. Od lat pracuję ze Szczepanem Knitterem, prezesem firmy. On ma niezwykle zdolności i potrafi naprawdę wszystko pięknie poukładać. Trefl jest po prostu firmą dobrze poukładaną. Ludzi budujących strukturę firmy Trefl jest kilkunastu i ich pozycja w firmie jest znacząca. Firma zatrudnia w Gdyni 600 osób, w Krakowie ponad 200, w spółkach sportowych i drobniejszych kolejna setka. A więc ludzi pracujących w Treflu jest blisko 900 osób.

60% przychodu firmy pochodzi z puzzli pod własnym brandem.

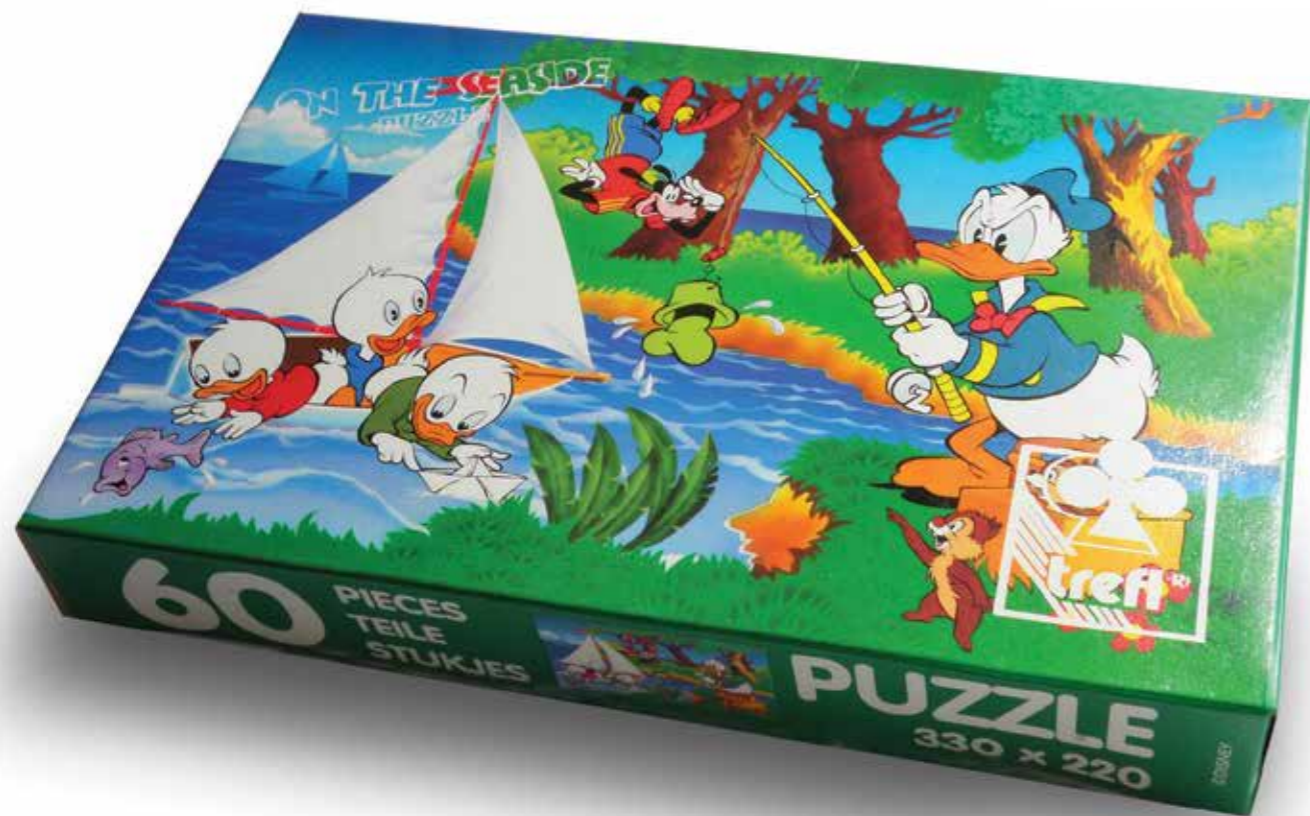
Brand jest bardzo znany. I z tego naprawdę się cieszę. Na pewno na rozpoznawalność marki miały też wpływ drużyny sportowe i finansowanie sportu. Nic się nie dzieje przypadkowo.

A więc, jak teraz jest ze sportem w Treflu? Czy ma Pan apetyt na więcej drużyn sportowych?

Nie. Wręcz przeciwnie. Coś trzeba zredukować. Żeby osiągnąć dobre wyniki na europejskim czy światowym poziomie, trzeba mieć bardzo duże pieniądze. Dzisiaj trudno o dużych sponsorów w Gdańsku czy w Sopocie. Generalnie więc większość finansuje firma Trefl. Myślę, że z czasem to się zmieni, bo dużą rolę przywiązujemy do marketingu i uważam, że to jest silna strona Trefla.

Były koszykówka i siatkówka, żeńska i męska. Żeńskiej siatkówki już tutaj nie ma. Przekazaliśmy ją do Krakowa. Trefl ma teraz w Trójmieście koszykówkę i siatkówkę męską. Gramy w ekstraklasie w środku tabeli. Myślę, że to nie jest najlepsza sytuacja. I tak prawdę powiedziawszy, drużyny sportowe w Treflu nie osiągnęły miejsca, o którym dla nich marzyłem. Nie zbudowałem takiego zespołu jak Barcelona czy Real Madryt [śmiej]. A była duża szansa, kiedy powstała hala na pograniczu Sopotu i Gdańska. Ale tego nie mogłem zrobić

Historyczne puzzle „Wędkarz” na licencji Disneya.



Gra Skoczki z „Rodziną Treflików”.



Puzzle z „Rodziną Treflików”.

sam, a środowisko miało inne ważniejsze problemy w ostatnich latach niż budowanie silnego zespołu. A więc w tej dziedzinie nie mam pełnej satysfakcji. Byłaby, gdyby udało się stworzyć zespół na europejskim poziomie, ale to nam się nie udało. To, co mamy, może satysfakcjonuje kibiców, ale inne firmy z Grupy Trefl przeskoczyły działalność sportową. I to są fakty.

Na pewno dobrze działa ostatnia Pana miłość, czyli Studio Filmowe Trefl.

To nie jest ostatnia miłość. Raczej pierwsza. Kochałem Disneya, obejrzałem w dzieciństwie chyba jego wszystkie dostępne filmy. Bajki to było dla mnie coś bardzo ważnego. I ta miłość do Disneya pozostała, mam wszystkie publikacje o Disneyu i studiu Warner Bros.

Otworzyłem więc Studio Filmowe Trefl, którego celem są produkcje na światowym poziomie. Przy Studiu powstaje Gdynskie Centrum Animacji, które będzie skupiało najważniejsze obszary społecznej aktywności – edukację, kulturę i sztukę. Będzie to wyjątkowa przestrzeń, jakiej do tej pory nikt w Polsce nie stworzył. Z jednej strony będziemy mogli zaprezentować tam dorobek firmy – ukażemy historię puzzli i gier, powstanie Muzeum Kart – z drugiej strony, korzystając z ogromnego potencjału Studia, tworzymy miejsce, gdzie stale będą się przenikały obszary edukacji i sztuki. Chcemy, żeby Centrum było miejscem, w którym dzieci i dorośli będą się świetnie bawić i do którego będą stale wracali.

To wszystko nie mogłoby powstać, gdyby nie uprzejmość wódatrzy Gdyni. Dzięki otwartości na współpracę prezydenta Miasta Gdyni Wojciecha Szczurka mogliśmy wykorzystać budynek po Zespole Szkół Technicznych na terenach postoczniowych. Głęboko wierzę, że miejsce, które tutaj tworzymy, wzbogaci życie wszystkich mieszkańców Gdyni, odwiedzając się w ten sposób za okazane wsparcie.

Niebawem czeka nas uroczyste otwarcie GCA, które będzie mieściło się w Gdyni przy ul. Gołębiej. Chcieliśmy otworzyć je 1 kwietnia, ale w obecnej sytuacji zostaliśmy zmuszeni przenieść uroczystość na wrzesień.

Mamy też inne plany. Chcemy nakręcić pełnometrażowy film dla dzieci. To będzie opowieść o Helu.

Marek Skrobecki, reżyser „Rodziny Treflików” i dyrektor artystyczny Studia,

jest niezwykle osobą z cennym dorobkiem. Był drugim reżyserem w filmie „Piotruś i Wilk” – słynnej baśni muzycznej, która w 2007 roku zdobyła statuetkę Oscara za najlepszy krótkometrażowy film animowany.

Mam nadzieję, że Gdynskie Centrum Animacji przyczyni się do popularyzacji tradycji polskiej animacji i zwiększy świadomość, szczególnie wśród młodych ludzi, jak bogaty jest nasz dorobek.

Naszą ambicją jako Studia jest wyjść poza granice kraju i konkurować z największymi producentami na świecie. W Studiu pracuje obecnie około 50 osób i nieprzerwanie kręcimy nasz sztandarowy film, „Rodzinę Treflików”, które – mam nadzieję – trafią do szerokiej dystrybucji. Jesteśmy już obecni w państwach Europy, w kilku znaczących państwach arabskich i w krajach z kontynentu afrykańskiego. Opinie i kolejne rozmowy pozwalają nam twierdzić, że produkt jest dobrze przyjmowany i oceniany. Dziś „Rodzina Treflików” jest już rozpoznawalnym brandem, o czym najlepiej świadczą zapytania o możliwość zakupu licencji na wykorzystanie wizerunku Treflików na produktach. Oczywiście czeka nas jeszcze dużo pracy, ale jesteśmy na bardzo dobrej drodze.

Na tym jednak nie poprzestajemy. Zdecydowaliśmy się na produkcję kolejnego serialu, skierowanego do najmłodszego widza. Produkcja jest bezdialogowa i przedstawia zabawne, humorystyczne przygody, które będą przyjemne i łatwe do przyswojenia dla maluszków.

Obejrzał Pan wszystkie odcinki „Rodziny Treflików”?

No oczywiście, obejrzałem i oglądam. Serial ten, dzięki fantastycznej pracy ekipy, za każdym razem otwiera przede mną kolejne tajemnice. Niezwykle jest dla mnie to, że za każdym razem odnajduję w odcinkach coś nowego. Jestem obecny w procesie kreacji pomysłu, konsultacji scenariuszy i powstawania samego filmu. Wyprodukowaliśmy 65 odcinków. Trefliki zadomowiły się na rynku i myślę, że będzie to produkt trwały, nie mniej jak np. Muminki.

Trefliki miały trafić do Chin.

Nowy Rok chiński miał być dla nas początkiem tej przygody, ale sytuacja z koronawirusem pokrzyżowała te plany. Mamy umowę, kończymy dubbing,



czekamy na ostateczne akceptacje i finalizację umowy przez największą telewizję na świecie CCTV. Mam nadzieję, że dzisiejszy czas szybko minie i każdy będzie mógł wrócić do normalnej pracy.

W Treflikach ważna jest muzyka.

Zdecydowanie. Reżyser i kompozytor przykładają dużą wagę do wykorzystania i upowszechniania różnych gatunków muzycznych. Każdy utwór jest oryginalnie napisany i skomponowany w zależności od fabuły odcinka. Można tutaj odnaleźć inspiracje muzyki klasycznej. To swoiste wartości edukacyjne. Warstwa muzyczna zachęca też często rodziców do oglądania razem z dziećmi. Tworzymy kino rodzinne. Nie ukrywam, że bardzo się z tego cieszę.

„Rodzina Treflików” jest także na YouTube.

Tak. Niektóre odcinki zbliżają się do miliona wyświetleń. To pokazuje, że rodzice szukają wartościowych bajek dla swoich dzieci. Dla mnie osobiście sprawy związane z tradycją są bardzo istotne. Uważam, że brak szacunku do tradycji może być powodem wielu porażek w życiu. Człowiek musi być osadzony w tradycji. Stąd moje ostatnie zainteresowania historią mojej rodziny, której korzenie sięgają XVI wieku. Wyciąganie wniosków z przeszłości to jedna z najważniejszych spraw w naszym życiu.

A co z Muzeum Kart?

To obok Studia element projektu pt. Gdyńskie Centrum Animacji. Będą tam naprawdę piękne zbiory kart, m.in. do gry firmy Piatnik. To firma austriacka, z wielką renomą. Piatnik w Europie przed II wojną światową założył trzy fabryki: w Wiedniu, w Budapeszcie i właśnie w Krakowie. Z krakowskiej firmy pod koniec okupacji wywieziono wszystkie maszyny. Natomiast po wojnie, w 1947 roku, fabryka kart została założona od nowa i funkcjonowała jako Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych. Ważna w tej produkcji była

i jest wysoka jakość techniczna i poziom artystyczny. Od 1997 roku Trefl SA ma krakowską fabrykę produkującą karty do gry.

Na 600-lecie bitwy pod Grunwaldem stworzona została w krakowskiej fabryce Trefla specjalna talia kart. A od 2014 roku trwa intensywny rozwój firmy i przybywają nowe inwestycje. Teraz firma nazywa się Fabryka Kart Trefl - Kraków. Ma nowoczesne zaplecze na Podłężu na obszarze Niepołomickiej Strefy Inwestycyjnej. Przenieśliśmy tam biura i maszyny. Jak widać, cały czas coś się dzieje.

Pan dokumentuje losy swojej rodziny. Ukazała się już pierwsza publikacja, której Pan jest współautorem, o Leonie Kąkolu. Czy nasze Pomorze jest dla Pana ważne?



Bardzo. Stąd pochodzi część mojej rodziny, a ja się urodziłem w Gdyni, nad samym morzem. Mieszkam 20 lat w Sopocie i 20 lat w Gdańsku. Rodzina mojego ojca przeprowadziła się tutaj w okresie przedwojennym. Kaszuby to mój matecznik. Historia to teraz moja pasja.

Książka o Leonie Kąkolu wydana została bardzo atrakcyjnie w Wydawnictwie Bernardinum.

Pozbierałem dokumenty do tej książki. Leon Kąkol to mój dziadek, nauczyciel z Grzybna koło Kartuz, który urodził się w 1898 roku w osadzie Cieszenie-Wybudowania, niedaleko Kartuz, wówczas na terenie zaboru pruskiego. Piszę historię mojej rodziny dla dzieci, wnuków, bliższych i dalszych krewnych. Zbieram dokumenty od wielu lat. Kiedy zmarła moja babcia, nie mo-

głem rozszyfrować losów swojej rodziny. Kim była moja babcia, a kim mój ojciec. Od tego się zaczęło. Wiedziałem tylko, że żyli w Przasnyszu. Nic więcej nie wolno było mówić i nie mówiono. Jak aresztowano brata mojego dziadka, to z przerażenia rodzina zniszczyła wiele dokumentów. Nic nie wiedziałem, np. że byli w USA, żyli w Chicago. Dopiero z jakiegoś przystanego zdjęcia się dowiedziałem, że tam byli. Zafascynowała mnie rodzina mojej babci. Zawsze byli związani z Polską, służyli ojczyźnie. Ale miałem też i innych przodków, np. generała carskiego albo przeora zakonu, który pisał książki. To naprawdę interesujące dzieje mojej rodziny, dlatego chcę je dokumentować.

Firma Trefl ma także wydawnictwo?

Wydawnictwo Trefl to projekt biznesowy. Wydawcą będzie książki dla dzieci na podstawie własnych licencji. Będą to książeczki dla dzieci związane z filmami, do których mamy licencję. W tej chwili jesteśmy w fazie projektowania, pierwsze książki powinny ukazać się w drugim półroczu 2020 roku. Mogę jedynie zdradzić, że pierwsze książeczki będą skierowane do najmłodszych i ich rodziców.

Wróćmy jeszcze do Grupy Trefl. W Grupie działa również Fundacja Rozwoju Edukacji Trefl i Stowarzyszenie Trefl Pomorze. Jakie są główne zadania tych organizacji?

Organizacje te w różnym zakresie wspierają działalność sportową na terenie Pomorza. Liczę także na to, że włączą się w obszar kultury i wspólnie będziemy realizować projekty na pograniczu sztuki i sportu. Fundacja Rozwoju Edukacji Trefl przede wszystkim skupia się na działalności sportowej skierowanej do dzieci i młodzieży. Na co dzień prowadzi internat w Sopocie, nieopodal Grand Hotelu, i szkoli młodzież w zespołach sportowych. Działamy w całej Polsce, szukamy młodych, zdolnych zawodników. Mamy internat, więc młodzież uczy się w różnych szkołach i mieszka u nas.





Andrea Anastasi, b. trener Trefla Gdańsk z Treflikiem.



Trenują w hali Szkoły Podstawowej nr 7 w Sopocie. Połowa młodych zawodników jest z Pomorza, a połowa z Polski. A nasza drużyna młodzieżowa do 20 lat zdobyła niedawno Mistrzostwo i Puchar Polski. To bardzo wysoka pozycja. W polskiej lidze koszykówki gra w tej chwili ponad 20 naszych wychowanków, grają również za granicą. Stowarzyszenie Trefl Pomorze działa od 10 lat. Należy do niego około 70 przedsiębiorców, ale i najaktywniejsi kibice z Pomorza. Głównym celem Stowarzyszenia jest krzewienie m.in. idei sportowych na terenie Pomorza, promocja sportu i czynnego kibicowania oraz promocja regionu w kraju i za granicą.

Stowarzyszenie działa aktywnie przez cały rok, ale raz w roku organizowane jest wyjątkowe na skalę kraju, szczególne wydarzenie sportowe na Pomorzu. Od pięciu lat w okolicach lutego na Ergo Arenie organizowany jest Mecz Kaszubski. To impreza dla około 10 tys. kibiców i dzieci z całych Kaszub. Dzieci przyjeżdżają w strojach kaszubskich i rozgrywany jest mecz, a później odbywają się konkursy. Atmosfera jest niesamowita. W organizacji przedsięwzięcia pomaga nam Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Firma obchodzi w tym roku 35. Czy szykujecie się Państwo do jubileuszu?

Raczej myślę, że będziemy obchodzić 40-lecie. Nie lubię specjalnie uroczystości, ale wiem, jak ważna jest celebrowanie takich okrągłych rocznic. Myślę o nowej formule takiego dużego, uroczystego spotkania.

A co się wydarzy w ciągu tych 5 lat?

Coś się na pewno wydarzy [śmiech]. W tym roku oddaliśmy 10 tys. m² powierzchni i otworzyliśmy produkcję tworzyw sztucznych, które do tej pory głównie sprowadzaliśmy z Chin. Na pewno bardzo się rozwinie Studio Filmowe Trefl i nasze licencje, które są dla nas znaczącą wartością. Europa sprzedaje licencje Amerykanom i ja też chcę mieć własne licencje, które będziemy mogli sprzedawać innym. Dziś mamy już „Rodzinę Treflików”, za jakiś czas będą następne. Firma się rozwija i to jest dla mnie ważne.

Czuje się pan potentatem?

Nie, nie... ja lubię spokój i uporządkowany rozwój. W mojej firmie to inaczej wygląda niż w firmach potentatów. Każda z moich firm ma swojego prezesa i to są świetni ludzie, którzy naprawdę dobrze kierują spółkami. Ja szukam wolnych przestrzeni w firmie, w które jeszcze coś można włożyć, zaproponować coś nowego. Jak tylko zauważę jakąś lukę, od razu myślę, jak ją można zagospodarować.

A pieniądze, które zarabia Grupa Trefl, nie zamieszają w Pana życiu?

Nie. Pieniądze są dla mnie tylko środkiem do realizacji wyższych celów. Jestem szczęśliwy z tego powodu, że mam dom i spokojne warunki do pracy, ale najważniejsi są zawsze ludzie. Obroty Grupy Trefl to przede wszystkim ich ciężka praca, która jest reinwestowana, dlatego możliwych jest tyle pomysłów i przedsięwzięć [śmiech].

Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych, nie tylko jubileuszowych, sukcesów.



Miej serce...



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

Dziwne te Święta Wielkanocne. Koronawirus nas zdominował w każdym calu: na co dzień i od święta. Ale spróbuj się nie poddawać i ucieknę w świat, który lubię najbardziej. Pod koniec marca – chyba po raz pierwszy od wielu lat – tak cicho świętowano Międzynarodowy Dzień Teatru, uchwalony w 1961 roku na międzynarodowym kongresie w Hel-sinkach, na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu 27 marca 1957 r. Dzień ten obchodzi się w ponad stu państwach na świecie. A więc i w Polsce po raz 59. Każdego roku pojawia się na tę okoliczność przesłanie nie tylko do ludzi teatru. W tym roku dramaturg z Pakistanu Shahid Nadeem był autorem teatralnego orędzia, w którym zaznaczył, że „teatr może stać się świątynią, a świątynia przestrzenią spektaklu” i dodał: „Czasami żartujemy, że złe czasy to dobry czas dla teatru. Nie brakuje wyzwań, z którymi trzeba się zmierzyć; sprzeczności, które należy ujawnić, czy status quo, które należy obalić”.

Dla mnie to wyjątkowe święto. Bo jestem „zainfekowana” teatrem od wielu, wielu lat. Zaraziłam się w dzieciństwie. Moja mama zabrała mnie do opery. Zasnęłam w trakcie II aktu, ale obudzona domagałam się dalej muzyki i śpiewu. Potem w szkole podstawowej chodziłam do teatru rapsodycznego. Był takowy w Gdańsku. Mieścił się przy ul. Wajdeloty. A potem w nagrodę za dobre świadectwo poszłam do prawdziwego teatru. Na studiach za sprawą absolutnych „oszołomów” teatralnych – moich kolegów takich jak Ewa Nawrocka, której tata był aktorem w Teatrze Wybrzeże, a dziś Ewa jest emerytowaną profesorką Uniwersytetu Gdańskiego, czy nieżyjący już niestety Andrzej Żurowski, również po latach profesor, świetny krytyk teatralny i znawca Szekspira, wpadłam w teatr po uszy. Z tym większą radością odnotowuję, że Rada Miasta Gdańska postanowiła uhonorować Halinę Winiarską i Jerzego Kiszkiśa tytułami Honorowych Obywateli Miasta Gdańska. Dzisiaj Halina Winiarska już nie pojawia się na scenie Teatru Wybrzeże, ale kiedy na niej królowała, uznawano ją za najlepszą polską aktorkę. Pisano, że potrafi zagrać każdą kobiecą rolę. A Jerzy Kiszkiś był aktorem wnikliwej obecności. W wielu sztukach odwoływał się swoją grą do współczesności, tego, co dzieje się tu i teraz. Halina Winiarska to aktorka totalna. Kiszkiś aktorem powściągniętych emocji.

Kiedy pierwszy raz zauważyłam Winiarską na scenie? W „Malerzkiej Alicji”

właśnie w roli Alicji na scenie w Sopocie. Patrzyłam i nie mogłam uwierzyć. Opętał mnie kunszt Winiarskiej. A potem przyszły inne ważne role, choćby Żona Hioba, Rachelę w „Weselu”, no i wielka Molly w „Ulissiesie” reżyserowanym przez Zygmunta Hubnera. To był rok 1970 i czas snobizmu na Jamesa Joyce’a, a „Ulisses” był najbardziej poszukiwaną książką tamtego pokolenia inteligentów. Należało mieć „Ulissesa”, co nie znaczyło, że się go przeczytało. Kto dzisiaj „choruje” na Ulissesa? Chyba nikt. Nie chcę przez to powiedzieć, że uzależniliśmy się od Zenka Martynika albo od literatury popularnej (z litości nie wymienię nazwisk!), ale na pewno w dziedzinie kultury nasze wybory spowszedniały. A więc wracamy do Molly Haliny Winiarskiej. Patrzyłam jak zahipnotyzowana na aktorkę. Pamiętam w detalach najważniejszy monolog Molly. Widzę tę scenę do dzisiaj i słyszę głos Winiarskiej. A minęło pół wieku. A potem Winiarska kroczyła po scenie w różnych rolach, miała własny, rozpoznawalny styl. Ja najbardziej lubiłam jej Raniewską w „Wiśniowym sadzie” Czechowa w reżyserii Krzysztofa Babińskiego.

Najzabawniejsze, że mało znane i nawet tajemnicze są początki aktorskiej kariery Winiarskiej. Wiadomo, że była studentką polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, trafiła do półzawodowego Teatru Nurt w Nowej Hucie, a stamtąd do teatru w Zielonej Górze. Do Gdańska przyjechała 55 lat temu i została. I była coraz lepsza, obsypywana nagrodami na wielu festiwalach. A w sierpniu '80 razem z Jerzym Kiszkiśem i całą plejadą aktorów Teatru Wybrzeża zjawiała się w Stoczni Gdańskiej, by wspierać ducha strajkujących. Głosili z prowizorycznej, stoczniowej sceny słowa najszlachetniejsze, słowa wieszczdów i byli słuchani. A potem przyszedł mroczny stan wojennym, w którym Halina Winiarska i Jerzy Kiszkiś zapłacili najwyższą cenę. Tego się nie da zapomnieć.

A dzisiaj, w ten zupełnie inny, ale trudny i też dramatyczny czas, choć zupełnie innego typu niż przed laty, chciałoby się znowu rzec: „Miej serce i patrzaj w serce”. Aktualnie brzmi ta strofa z „Romantyczności”. Więc w ten świąteczny czas patrzmy w swoje serca i szukajmy w nich dobroci dla siebie i swoich bliskich, ale też wsparcie dla innych, by życzenia wielkanocne popłynęły serdeczne z głębi serca. Wierzę, że będziemy otwarci i wrażliwi, i potrafimy to okazać. Wszystkiego najlepszego życzę Państwu nie tylko w okresie Wielkanocy.



**CENTRUM
OGRODNICZE**

**Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
Akwarystyka**



GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
sklep tel: 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270
akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA
ul. Wzgórze Bernadowo 304
sklep tel: 660 112 213



Polsko-Szwedzka Izba Gospodarcza

wspiera polsko-szwedzkie relacje gospodarcze, handlowe i naukowe

Brzmi banalnie, ale to prawda: jeśli rynek szwedzki jest w kręgu zainteresowań twojej firmy, to pierwsze swoje kroki powinieneś skierować do Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej (PSIG). Celem organizacji jest pomoc przedsiębiorstwom i instytucjom, także naukowym i kulturalnym, w nawiązaniu relacji. Do Izby należy kilkadziesiąt firm z obu krajów. Jej prezesem jest Magdalena Pramfelt, która jest też honorowym konsulem generalnym Szwecji w Polsce.

Jakie firmy są w tej chwili najbardziej zainteresowane działalnością na rynku szwedzkim? Polskie firmy budowlane, konstrukcyjne. Na usługi takich firm jest teraz ogromne zapotrzebowanie w Szwecji.

O co głównie pytają przedstawiciele polskich firm?

Chcą wiedzieć, jakie obowiązują przepisy, jakie należy spełnić warunki wobec instytucji szwedzkich, np. urzędu skarbowego, urzędu ds. higieny pracy czy spraw personalnych. Pytają też o związki zawodowe oraz kontrole w zakresie przestrzegania przepisów, świadczeń na rzecz pracowników czy warunków pracy. Tego wszystkiego polskie firmy dowiadują się od nas, podczas organizowanych statutowych spotkań albo indywidualnych rozmów na zasadach komercyjnych. Ze względu na zainteresowanie, Izba planuje zorganizować szkolenia dla polskich firm sektora budowlanego, które rozważają wejście na szwedzki rynek, obecnie ze względu na ograniczenia w podróżowaniu, być może w trybie e-learningu.

Jakie są podstawowe zasady kultury biznesu w Szwecji?

Podstawową różnicą między naszymi krajami jest to, że Szwedzi nie mają w swoich miejscach pracy takiej hierarchii, jaka jest w Polsce. Powszechna jest praca zespołowa. Osoby delegowane do konkretnych projektów są uprawnione np. do prowadzenia negocjacji. Zdarza się, że polskiej stronie nie zawsze się to podoba. Odnoszę wrażenie, że dla przedstawicieli niektórych firm jest to niepojęte. Zwykle nie ma sensu domagać się rozmowy z szefem, bo on będzie mniej wprowadzony w sprawę niż oddelegowany pracownik. W Szwecji liczą się przede wszystkim: wiedza, rzetelność i szacunek dla każdego członka grupy uczestniczącego w pracy. Pokazywanie, że jest się ważniejszym niż inni, nie jest dobrze postrzegane. Polacy muszą to zrozumieć.

W ubiegłym roku PSIG obchodziła 20-lecie działalności. Co udało się w tym czasie zrobić?

Uczestniczyliśmy w tworzeniu filologii szwedzkiej w Ateneum Szkole Wyższej w Gdańsku. W ten sposób chcemy budować kadre m.in. dla firm z branży turystycznej i przedsiębiorstw mających związki ze Szwecją i innymi krajami skandynawskimi. W tej chwili zauważalny jest brak osób, które mogłyby pracować na rzecz współpracy pomiędzy krajami. Program studiów, oprócz nauki języka i kultury szwedzkiej, obejmuje m.in. tematy związane z prawem, ekonomią, rozwojem gospodarczym Szwecji, kulturą biznesu. Studenci trzeciego roku już mówią płynnie po szwedzku. W tym roku uczelnię ukończyła pierwsza licencjata. Szkoła korzysta m.in. ze wsparcia Szwedzkiego Instytutu, którego granty pozwalają na indywidualne wyjazdy na letnie kursy oraz wizyty gości ze Szwecji. Obecnie, w czasie zagrożenia koronawirusem, są zawieszane. Być może uda się je przeprowadzić w trybie e-learningu.

Natomiast dla przedsiębiorców i samorządowców udało się zorganizować wyjazdy studyjne do Szwecji, m.in. w celu poznania działających elektrowni atomowej i wodnej oraz spalarni śmieci.

Ważne dla nas są cykle spotkań z ekspertami ze Szwecji, w tym z prawnikami, którzy przybliżają nam realia szwedzkiego rynku. Wspólnie propagujemy osiągnięcia

Szwecji, dobre praktyki w gospodarce i ochronie środowiska, innowacje oraz odpowiedzialność społeczną i kulturę biznesu w szwedzkich przedsiębiorstwach.

Jest Pani też honorowym konsulem generalnym Szwecji w Polsce.

Honorowe Konsulaty działają w krajach strefy Schengen. Swoich przedstawicieli w danym regionie mianują konkretne kraje. Honorowy Konsulat Generalny Szwecji w Polsce działa podobnie jak zwykły, zawodowy konsulat. Zastąpił zawodowy w 2007 roku. Może wydać – w przypadku kradzieży lub zaginięcia – jednorazowy dokument pozwalający na wyjazd z Polski. Poświadcza też różnego rodzaju dokumenty, m.in. akty urodzenia, zgonu, ustalenia ojcostwa. Organizuje wybory w wyborach parlamentarnych i samorządowych oraz do UE. Swój głos w konsulacie oddało po kilkaset osób, głównie szwedzcy studenci z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Obecnie przy ograniczonych możliwościach poruszania się pomiędzy Szwecją i Polską pracujemy w zmożonym trybie, tak by móc udzielić wszystkim stosowne informacje.



Magdalena Pramfelt – prezes Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej, skandynawistka, podczas 25-letniego pobytu w Szwecji dziennikarka szwedzkich publicznych mediów, autorka reportaży i filmów dokumentalnych nt. polsko-szwedzkich relacji, menedżerka. Mianowana honorowym konsulem generalnym Szwecji w Polsce przez króla Karola XVI Gustawa Bernadotte od 2015 roku w województwach pomorskim, zachodniopomorskim i pomorsko-kujawskim. Jest też prezydentem Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce.

Konsul reprezentuje również delegujący kraj w regionie i pracuje na rzecz rozwoju relacji polsko-szwedzkich. W 2019 roku obchodziliśmy 100-lecie relacji dyplomatycznych pomiędzy naszymi krajami. Służba konsula honorowego jest wykonywana społecznie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozalia Pietrzykowska



Fot. Anna Marchlewska

Buduję mosty między Polską a Francją

Rozmowa z Aldoną Długokięcką-Kałużą

Wstyczni br. objęła Pani w Trójmieście funkcję przedstawiciela regionalnego Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej (CCIFP) z siedzibą w Warszawie. Czym będzie się Pani zajmować? Pełnię funkcję reprezentacyjną Izby. Moim zadaniem jest zaktywizować i odświeżyć kontakty biznesowe na linii Polska-Francja w Trójmieście. Z jednej strony chcę zainteresować Francuzów tutejszym rynkiem i możliwościami biznesowymi Trójmiasta, z drugiej – pomagać polskim firmom we współpracy z firmami francuskimi za pośrednictwem Izby. Będę poszukiwać firm, które chciałyby wejść na francuski rynek oraz wspierać je w procesie adaptacji i rozwoju z udziałem CCIFP.

Czy w Trójmieście jest dużo firm francuskich?

Nie ma miarodajnej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ nikt nie prowadzi na bieżąco rejestru spółek pod kątem kapitału francuskiego czy polsko-francuskiego. Z moich samodzielnych badań i analiz wynika, że w samym Trójmieście większych firm francuskich (powiązanych z Francją) jest ponad 50. Poza nimi jest ogrom spółek polskich (usługi) z francuskimi francuzami. Na północy Polski (Trójmiasto, Olsztyn, Bydgoszcz, Słupsk, Toruń) jest ponad 230 sklepów należących do grup francuskich. Francuzi są obecni we wszystkich sektorach – w branży stoczniowej, w logistyce, bankowości, ubezpieczeniach, gastronomii, przemyśle kosmetycznym, spożywczym, telefonicznym, samochodowym, projektach ekologicznych. W Tczewie możemy znaleźć firmy polsko-francuskie z branży budowlanej produkujące stolarkę okienną i półfabrykaty do budowy domów. Wiele firm francuskiego pochodzenia w Trójmieście to tzw. stary francuski biznes, który zainstalował się tutaj w latach 1990–2000 i później – Saur Neptun Gdańsk, Veolia, Leclerc, Auchan, Castorama, Intermarche. Od kilkunastu lat Trójmiasto przyciąga francuskie firmy z sektora IT i nowych technologii – Gemalto, SII, Intitec, Playsoft. Z ko-

lei stocznia Crist współpracuje z kilkoma podmiotami z Francji: Chantiers de l'Atlantique, Chantiers Piriou, Bouygues Travaux Publics, Socarenam, Vinci Construction etc. Biznes we francuskim wydaniu jest w Trójmieście obecny, myślę, że w prawie wszystkich najważniejszych branżach gospodarki.

Jakie ma Pani plany w związku z reprezentacją w Izbie na najbliższy rok?

Chcę stworzyć aktualną bazę firm francuskich w Trójmieście. To rozpoznanie jest dla mnie kluczowe. Chcemy z CCIFP zorganizować seminarium z udziałem specjalistów, by doprowadzić do merytorycznych biznesowych rozmów pomiędzy francuskimi a polskimi firmami. Podczas tego spotkania przekażemy rzetelne informacje na temat prowadzenia biznesu we Francji i w Polsce. Krótko mówiąc, postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czego my Polacy moglibyśmy we Francji szukać, gdzie inwestować, co moglibyśmy tam z łatwością sprzedać, jaki rynek byłby dla nas chłonny – i vice-versa. Przygotujemy też informacje dla zainteresowanych Polską biznesmenów francuskich. Francuzów przyciągają do nas atrakcyjne koszty prowadzenia firm i wysoko wykwalifikowani pracownicy oraz coraz bardziej nowoczesna infrastruktura. W dalszej kolejności będziemy planować kolejne działania.

Czym zajmuje się Pani na co dzień?

Prowadzę dwie firmy consultingowe. Jedną od kilkunastu lat w Tuluzie, a drugą od niespełna dwóch lat w Gdyni. Współpracuję z francuskim centrum biznesu w Tuluzie SL Dom i z biurem ekspertów księgowych Cabinet -Christian Laffitte. Od kilkunastu lat działam też we współpracy z polsko-francuską kancelarią prawną LMW Avocats z siedzibą w Tulonie. Generalnie na co dzień zajmuję się doradztwem dla firm polskich rozpoczynających i prowadzących działalność we Francji i francuskich w Polsce. Zajmuję się całym procesem obsługi spółek, rejestracją, kwestiami związanymi z zarządzaniem, sprawami kadrowymi, fiskalnymi i podatkowymi. Współpracuję

z ubezpieczycielami, bankami etc. Robię to od kilkunastu lat i czuję się w tym jak ryba w wodzie. Francuskie prawo administracyjne, zasady tamtejszej księgowości i prawo spółek stało się mi bliższe niż polskie.

Jak udaje się Pani koordynować oba te światy?

Znalazłam sposób i metody na jednoczesne funkcjonowanie rodzinne i zawodowe w obu krajach. Każdego miesiąca przez tydzień jestem w Tuluzie na południu Francji, a przez trzy tygodnie w Gdyni. Dzięki nowoczesnej technologii mogę pracować na odległość. Nauczyłam się tego wiele lat temu i teraz korzystam z wszelkich narzędzi i zdobyczy cywilizacji, które mi to umożliwiają. Myślę i czuję, że nie wyprowadziłam się z Tuluzy, a mieszkam w Gdyni. Mam łatwość poruszania się między tymi dwoma światami. Ta dwukulturowość to dla mnie codziennie źródło inspiracji. Przy okazji szukam nieustannie różnych projektów polsko-francuskich, aby je wspierać i rozwijać. We Francji przez 17 lat udało mi się prowadzić poza sprawami zawodowymi projekty edukacji polsko-francuskiej, aktywizacji kobiet, wspierałam i promowałam polskich artystów. Szukam możliwości, by teraz to doświadczenie, jakie zdobyłam, przenieść na grunt Trójmiasta.

Jakie cechy i doświadczenia pomogły Pani odnieść sukces we Francji?

Nie lubię słowa sukces. Ono się zdewaluowało. Czym dzisiaj jest sukces...? Dla każdego to może być coś innego. Wolę słowo rozwój. Ono bardziej obrazuje moje życie i moje działania. To, co pomogło mi się rozwijać we Francji, nazywam moją „polską walizką”. Była w niej odwaga, spontaniczność, chęć parcia do przodu, przedsiębiorczość i buńczuczność, umiejętność powiedzenia, że z czymś się nie zgadzam, moja polska edukacja. Teraz do Polski wróciłam z moją „francuską walizką”, która jest bogatsza o umiejętność funkcjonowania w tamtym kraju. Bogatsza o francuski język, kulturę i obyczaje. Dzisiaj jestem szczęśliwa posiadaczka dwóch pełnych doświadczeń „walizek”. Zachowałam w nich to, co najlepsze polskie i co najlepsze francuskie. To tylko to i... aż to. Czy Polacy, czy Francuzi – wszędzie jesteśmy takimi samymi ludźmi. Różnią nas kultura, język, kody obyczajowe i doświadczenia historyczne. Przez to funkcjonujemy w odmienny sposób. Francuski sposób bycia jest mi bardzo bliski, przyswoiłam go sobie. Połączyłam z polskim. Wyszedł z tego dobry miks. Kiedy przyjeżdżam do Tuluzy, czuję, że to moje miasto. Oswoiłam je sobie. Gdy jestem w Gdyni, czuję, że to miasto staje się moim. I mam zamiar również je oswoić. Kocham to trójmiejskie połączenie tutaj. Życie na pograniczu trzech bliskich, ale różnych miast. Cieszę się, że wybrałam z rodziną na powrót do kraju właśnie Gdynię. Czuję też, że jest tutaj jeszcze miejsce na zrobienie fajnych rzeczy i stworzenie ciekawych projektów.

Jakie zauważa Pani podstawowe różnice pomiędzy kulturą pracy w Polsce i we Francji?

Francuzi długo się zastanawiają. Analizują. Nie spieszą się. Na co dzień to naród, który umie smakować życie. W biznesie bywają zaskakujący, myślą po swojemu, ale są też otwarci na dialog. Nie pędzą jak Polacy. Dbają o balans między pracą a życiem osobistym. Cenię sobie jakość i treść spotkań biznesowych we Francji. Przy winie można naprawdę załatwić tam ogrom spraw. W Polsce biznes jest zamknięty na dialog. Każdy wie swoje i myśli, że wie najlepiej. Za mało jest rozmowy. Ramy polskiego biznesu są zbyt sztywne. Rozumiem, dlaczego takie się stały, ale chyba pora to zmieniać. Zacząć rozmawiać. Nie widzę niestety w Polsce dialogu biznesowego szeroko pojętego i społecznego też nie widzę. Nie było mnie tutaj 17 lat, więc to tylko moje subiektywne obserwacje. Niemniej jednak autorytety i wzorce, które mają impakt biznesowy czy społeczny i pozwalają zmieniać rzeczywistość na lepsze dla nas wszystkich, są w Polsce w deficycie. U nas bywa, że najważniejsze są pieniądze. Tam partnerzy biznesowi są otwarci na siebie. My w Polsce jesteśmy zachłanni. Nie rozumiem tego. Często zmieniamy projekty i pomysły, aby szybko się wzbogacić. We Francji jest wiele firm rodzinnych o długich tradycjach, dbających o pracowników. Jest 45-minutowa ustawowa przerwa w pracy. Dzięki temu pracownicy mają większe możliwości bycia razem. My ciągle jesteśmy w biegu. „Gonimy króliczka”, a oni już nie. Polacy żyją, żeby pracować, a Francuzi pracują, żeby żyć. Mamy też inne stereotypy, np. kobiety sukcesu. W Polsce to kobieta w szpilkach, kostiumie i z czerwoną szminką na ustach. Kobiety biz-

nesu we Francji wyglądają tak tylko na oficjalnych spotkaniach. Na co dzień są to zwyczajne normalne kobiety, w podkoszulkach i dżinsach. Tam świat ludzi kreatywnych wygląda inaczej. Podsumowując, fajnie by było, by polska przedsiębiorczość, która mamy w genach, przybierała bardziej pozytywne, rozwojowe, wspólnotowe kształty. To by było dobre dla nas, naszych, dzieci, naszego otoczenia. Wierzę, że to może się uda. My, Polacy, potrafimy. Trzeba nas tylko czasem połączyć i dać nam umiejętnie do myślenia...

Która z aktywności jest najbliższa Pani sercu?

Moją pasją są ludzie i współpraca z nimi. Jestem takim przedsiębiorcą ze społecznym zacięciem. Tego też nauczyłam się we Francji. Myślę, że gdy mamy w sobie ciekawość drugiego człowieka, możemy wiele. Wtedy zaczyna się coś dzieć. Ta ciekawość doprowadza nas do rozmów, do spotkań i naturalną kolejną rzeczą są współdziałania, współistnienia w czym, z czymś, jakoś, gdzieś. Spotkania z ludźmi bardzo mnie inspirują. Uważam, że podstawą wszystkiego są szczerze relacje i trzeba o nie dbać. W biznesie to złota zasada. Nie lubię atrapy i udawania ani też pseudoprofjonalizmu. Ważne jest dla mnie budowanie trwałych mostów między Polską a Francją. Na tym ukształtowała się moja młodość we Francji, gdy wyjechałam po studiach. W tym pracowałam i to praktykowałam. Teraz jako dojrzała kobieta widzę świetne rezultaty z tych połączeń, jakie udało się stworzyć, więc kontynuuję moją polsko-francuską historię dalej. Kolejny rozdział to właśnie współpraca z Francusko-Polską Izłą Gospodarczą. Jeśli chodzi o projekty społeczne, to efektem pierwszych działań jest stworzenie na razie nieformalnej grupy kobiet w Trójmieście o nazwie A propos. Jest nas pięć. Poza mną grupę tworzą francuska dziennikarka i wykładowca Bénédicte Mezeix, Elżbieta Szmyd i Aleksandra Ronay z Lions Club Sopot i Monika Merkel, menadżerka kultury i organizatorka wielu projektów społecznych i kulturalnych w Trójmieście, mieszkająca jak ja w Gdyni. Połączyły nas francuska kultura, język, pasja do Francji i jej obyczajów. 8 marca zorganizowałyśmy w Gdańsku w Hotelu Mercure Stare Miasto pierwszy chyba tutaj w regionie polsko-francuski Dzień Kobiet. Było świetnie. Zebrało się około 100 osób tych związanych z Polską i z Francją i tych, którzy lubią połączenie tych dwóch kultur i czerpią z tego fajną, pozytywną energię. Mieliśmy gości z Francji i z Polski. Mówiliśmy o historii kobiet we Francji, o życiu na pograniczu kultur, o francuskim biznesie, winie, obyczajach. Pokazaliśmy zdjęcia kobiet sfotografowanych przez polską fotografkę z Paryża Anne Marchlewska – Les Amazones. Portret kobiety XXI wieku. Swoje projekty pokazały dwie polskie projektantki z Francji: Dorota Bakota z Tuluzy i Joanna Błażejowska z Paryża. Swoje prace plastyczne wystawiła Polka z Paryża po gdańskim ASP Beata Nowakowska-Kiwior. Włączyliśmy w to zdjęcia kobiet znanego gdynieckiego fotografa Maurycego Śmierczalskiego. Wydarzenie przebiegało w świetnej atmosferze. Musimy to powtórzyć za rok. A grupa A propos zaczęła w ten sposób swoją przygodę w Trójmieście i wszystko co najlepsze jeszcze przed nami.

Dziękuję za rozmowę.

Aldona Długokięcka-Kałuża prowadziła we Francji wiele projektów społecznych: w latach 2012–2015 kierowała Agencją Komunikacji „PolskaPROject” – portal informacji dla Polaków; w latach 2012–2015 kierowała projektem Les Polonaises, zajmującym się aktywizacją społeczną i zawodową Polek we Francji; w 2009 stworzyła w Tuluzie szkołę językową dla dzieci Polinka i do 2015 r. pełniła funkcję dyrektora tej szkoły. Jest absolwentką projektu polskiego MSZ – Szkoła Liderów Polonijnych (2011 r.); była mentorką w projekcie Mentoringu Kobiet polskiej Fundacji Przedsiębiorczości Kobiet (2014 r.); w latach 2013–2016 była członkiem Rady Konsultacyjnej przy Konsulacie RP w Lyonie. W 2014 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność polonijną przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego oraz została wybrana Wybitną Polką we Francji w kategorii młody Polak w konkursie Fundacji Teraz Polska. Absolwentka Wydziału Politologii i Stosunków Międzynarodowych oraz Wydziału Administracji w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Od 1 stycznia 2020 Przedstawicielka Regionalna Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej w Trójmieście (CCIFP).

50-lecie Muzeum Gdańska

2 kwietnia 1970 r. udostępniono zwiedzającym Ratusz Głównego Miasta, siedzibę główną dzisiejszego Muzeum Gdańska. Obecnie dziesięciooddziałowe muzeum jest jedną z chętniej odwiedzanych placówek muzealnych w Gdańsku.

Początki muzealnictwa w Gdańsku to fascynująca historia ludzi pełnych pasji i gromadzonych przez nich przedmiotów. 150 lat temu, 30 marca 1870 r., wspólnym wysiłkiem wielu gdańszczan udało się stworzyć Muzeum Miejskie (Stadt-museum) z siedzibą w połowie pofranciszkańskiego klasztoru (gmachu Gimnazjum Akademickiego). Trzon muzealnych zbiorów do 1939 r. stanowiła kolekcja Jacoba Kabruna (1759-1814) złożona z kilku tysięcy obrazów, rysunków i rycin mistrzów europejskich od końca XV do początków XIX wieku.

W trakcie działań wojennych w 1945 r. klasztor pofranciszkański uległ częściowemu zniszczeniu. Trwający 9 dni pożar (20-29 marca) zniszczył 60-65% części muzeum miejskiego wraz z pozostawionymi we wnętrzach zbiorami, urządzeniami i wyposażeniem. W 1946 r. Muzeum Miejskie zostało przekształcone w Muzeum Państwowe w Gdańsku, a cztery lata później w Muzeum Pomorskie w Gdańsku. Instytucja miała pełnić funkcję muzeum okręgowego – placówki o charakterze naukowo-badawczym i oświatowym nadzorującej pozostałe.

Muzeum miejskie mogło powstać tuż po 1945 r.?

Z ideą utworzenia placówki muzealnej dokumentującej historię miasta wystąpił w 1945 r. dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie – prof. dr Stanisław Lorentz. Na siedzibę tej placówki wskazał Ratusz Głównego Miasta. Na przeszkodzie stał jednak stan budynku. Skomplikowane i złożone prace nad jego odbudową, mimo priorytetowego statusu, trwały z przerwami niemalże 25 lat. Kwestię powołania w Ratuszu „Muzeum Historycznego Gdańska” odżywała w tym okresie w prasie lokalnej. W 1955 r. Franciszek Mamuszka zaproponował stworzenie ekspozycji ukazującej historię miasta, także tej powojennej. Ideę powołania muzeum, w ramach Muzeum Pomorskiego, postulował prof. Andrzej Zbiński.

Włodarze i urzędnicy chcieli, by budynek spełniał różne funkcje. W 1949 r. planowano, że w przyziemiu znajdzie się Urząd Stanu Cywilnego, a wyżej będą urzędować będą prezydenci miasta. Podobne plany, obejmujące również urzędzenia archiwum i Sali Ślubów, podtrzymywane były prawie do końca lat 60 XX w. Na drugim piętrze planowano urządzić „Salę Konserwatora Zabytków” oraz sale wystawowe, zaś na poddaszu chciano urządzić pokoje gościnne, a wieżę... udostępnić na cele turystyczne.

Bunt społeczników czy konsensus?

Dyskusje przyspieszyło zakończenie w 1965 r. prac konserwatorskich w Wielkiej Sali Wety, która była przeznaczona do organizacji oficjalnych

uroczystości. Głównym użytkownikiem reprezentacyjnego piętra Ratusza miał zostać Urząd Stanu Cywilnego. Wielką Salę Rady przeznaczono do „bardzo uroczystych ślubów”, a do ślubów „zwykłych” służyć miała Mała Sala Rady (Sala Zimowa).

W maju 1966 r. odbyło się spotkanie Gdańskiej Komisji Ochrony Zabytków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Komisja wraz z przewodniczącym Maciejem Kilariskim oraz dr. arch. Januszem Ciemnoñońskim i doc. Andrzejem Januszajtisem podjęła uchwałę o powołaniu w Ratuszu muzeum historycznego. Wystąpiła także do władz miasta z wnioskiem, by opracowanie projektu organizacji nowej placówki przekazać Komisji Ochrony Zabytków.

We wrześniu 1969 r. w urzędzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków opracowano dokument określający program funkcjonalny Ratusza. Koncepcja zespołu pod kierownictwem inż. arch. Tadeusza Chrzanowskiego zakładała umieszczenie wystaw czasowych na pierwszym piętrze. Właściwa wystawa stała miała znaleźć się na drugim piętrze i obejmować okres od wczesnego średniowiecza do zakończenia II wojny światowej. Ekspozycję zniszczeń Gdańska, opracowaną w oparciu o fotogramy Kazimierza Lelewicza, planowano umieścić na trzecim piętrze. Miała się tu znajdować poczekalnia dla grup zwiedzających wieżę. W przyziemiu przewidziano kawiarnię i pomieszczenia klubowe...

Epilog

Muzeum ostatecznie powołano 31 marca 1970 r., choć akt jego powołania datowany jest na 2 kwietnia 1970 r., i to właśnie tę drugą datę przyjęto jako wyznacznik powołania muzeum. Zbiega się on z otwarciem Ratusza Głównego Miasta oraz wernisażem wystawy „25 lat ochrony zabytków w Gdańsku”. W samodzielnej placówce Muzeum Historii Miasta Gdańska zostało przekształcone uchwałą Prezydium WRN z 22 marca 1971 r. Pierwszym dyrektorem został Józef Kuszewski. Załącznikiem zbiorów stało się zabytkowe wyposażenie Ratusza ukryte w czasie II wojny przez niemieckich konserwatorów kierowanych przez Ericha Volmara oraz kolekcja ponad 200 monet przekazanych z Muzeum Pomorskiego.

Bez zaangażowania wymienionych wyżej osób i wielu innych w Gdańsku nie powstałoby muzeum miejskie w obecnej skali. Dziś Muzeum Gdańska opiekuje się blisko 70 tysiącami obiektów archeologicznych, historycznych, artystycznych oraz przyrodniczych przechowywanych i pokazywanych w 10 oddziałach. Muzeum utrwała i udostępnia 6700 cyfrowych kopii rycin, map, czy starych fotografii, a także udostępnia niematerialne, ustne świadectwa historii. Instytucja, obok muzeów z Krakowa i Warszawy, jest jedną z największych muzeów miejskich w Polsce.

Uroczystości obchodów jubileuszu 50-lecia Muzeum Gdańska zostają przeniesione na 24 września 2020 r., natomiast otwarcie towarzyszącej jej wystawy „Co daje Muzeum?” odbędzie się w Ratuszu Głównego Miasta po zniesieniu stanu epidemii i ponownego otwarcia placówek zarządzanych przez instytucję dla zwiedzających.

Dr hab. Waldemar Ossowski, prof. UG, dyrektor Muzeum Gdańska



Sala Czerwona Ratusza Głównego Miasta po 1945 r.



Ratusz Głównego Miasta z charakterystyczną wyrwą po 1945 r.



Odbudowa Ratusza i Głównego Miasta po 1947 r.

We wspólnej Europie wspólna ładowarka

Do akcji wkroczył Parlament Europejski, który w swojej rezolucji sprzed półtora miesiąca zobowiązał Komisję Europejską, by ta w ciągu sześciu miesięcy zaproponowała rozwiązanie wprowadzające jedną ładowarkę do wszystkich smartfonów, tabletów czy też innych urządzeń elektroniki mobilnej.



Krzysztof Hetman
www.krzysztofhelman.pl



Czy przytrafia się Państwu czasem taka sytuacja: jedziecie na upragniony urlop – bieganina, pakowanie, trudno o wszystkim pamiętać. W końcu docieracie do celu, by ze spokojem rozpakować walizki. Wyciągacie cały przywieziony sprzęt: aparat fotograficzny (z ładowarką), tablet (z ładowarką), telefon komórkowy... No właśnie, w kategorii jednej rzeczy, której zawsze się zapomni, tym razem padło na ładowarkę do telefonu komórkowego. Można byłoby jeszcze pożyczyć od żony, ale ona ma inny model telefonu...

Myślę, że większość z Państwa doświadczyła w swoim życiu podobnej sytuacji.

Niestety, większość producentów z używanej przez nas tak zwanej małej elektroniki stosuje różne ładowarki do różnych urządzeń. W efekcie przy różnego rodzaju wyjazdach obciążona jest nie tylko nasza pamięć (w sensie przenośnym), lecz także sam bagaż (w sensie dosłownym). Sytuacja taka dodatkowo obciąża naszą kieszeń, gdyż kupując nowy sprzęt, za każdym razem jesteśmy zmuszeni do dodatkowego zakupu ładowarki do niego, nawet gdy nasza stara ładowarka działa jeszcze bez zarzutu. Ponadto, a może nawet przede wszystkim, taki stan rzeczy ogromnie obciąża nasze środowisko – co roku na świecie produkujemy aż 50 milionów elektrośmieci, co daje średnio

6 kg śmieci na osobę. Warto dodać, że tej kategorii Europejczycy są niechlubnymi światowymi liderami, gdyż na naszym kontynencie co roku wytwarzamy aż blisko 17 kg odpadów elektronicznych na mieszkańca!

Nie dziwi więc, że już dawno, bo jedenaście lat temu, Unia Europejska zdecydowała, że należy znaleźć rozwiązanie tego problemu. W 2009 roku Komisja Europejska zaprosiła do rozmów producentów sprzętu mobilnego, w efekcie których firmy te podpisały dobrowolne porozumienie w sprawie ujednolicenia ładowarek. To właśnie dzięki temu porozumieniu na rynku nie mamy już 30 rozwiązań w zakresie ładowania, a jedynie trzy główne rodzaje ładowarek. W zasadzie standardem stało się złącze micro USB, wypierane obecnie przez USB typu C. Niestety, dobrowolność w zobowiązaniach posiada tę istotną wadę, że trudno jest osiągnąć pełen sukces. Tak było i w przypadku ładowarek – dość szybko z porozumienia wyłamała się gigant z Cupertino, czyli firma Apple, która w swoich produktach zaczęła stosować złącze Lightning.

Na dzień dzisiejszy jest zatem lepiej niż przed rokiem 2009, co jednak nie oznacza, że jest dobrze. Dlatego też do akcji wkroczył Parlament Europejski, który to w swojej rezolucji sprzed półtora miesiąca zobowiązał Komisję Europejską, by ta w ciągu sześciu miesięcy zaproponowała rozwiązanie wprowadzające jedną ładowarkę do wszystkich smartfonów, tabletów czy też innych urządzeń elektroniki mobilnej. Najprostszą metodą osiągnięcia tego celu byłoby zastosowanie tzw. aktu delegowanego, czyli uprawnienia Komisji do działania na podstawie wcześniej wydanego prawodawstwa (w tym wypadku chodzi o Dyrektywę 2014/53/UE w sprawie urządzeń radiowych). Jeżeli zastosowanie aktu delegowanego nie byłoby możliwe, Komisja Europejska została zobowiązana do przedstawienia nowej propozycji legislacyjnej, jednak propozycja ta ma zostać przedstawiona nie później niż do lipca tego roku.

Czego zatem domaga się Parlament?

Po pierwsze, standaryzacji ładowarek, czyli po prostu jednolitej ładowarki do wszelkich telefonów, tabletów i tym podobnych. Koniec z koniecznością używania innej ładowarki do każdego z naszych urządzeń małej elektroniki!

Po drugie, pozostawienia wyboru w rękach konsumenta. To kupujący powinien decydować, czy chce zakupić sprzęt z nową ładowarką, czy też bez niej, a korzystać ze swojej działającej poprawnie poprzedniej ładowarki. Zakup urządzenia bez nowej ładowarki powinien być tańszy. Jednocześnie doprowadziłoby to do ograniczenia wytwarzania elektrośmieci.

Po trzecie, zwiększenia liczby kabli i ładowarek poddawanych recyklingowi. Tempo wymiany urządzeń elektronicznych przez europejskich konsumentów jest naprawdę ogromne, musimy więc uczynić wszystko, by racjonalnie wykorzystywać nasze zasoby.

Oczywiście, zmuszenie światowych gigantów do wspólnego działania nie jest zadaniem łatwym, szczególnie jeśli wiąże się ono z dodatkowymi kosztami (ocenianymi na około 13 milionów euro) oraz ograniczeniem zysków producentów. Dla Parlamentu jednak na pierwszym miejscu zawsze stoi konsument i już nieraz udowodnił on, że w działaniach na rzecz konsumenta potrafi być wyjątkowo skuteczny. Mam zatem ogromną nadzieję, i będę aktywnie działać w tym kierunku, że już niedługo, szykując bagaże na urlop czy podróż służbową będziemy pakować telefon, aparat, tablet i ładowarkę.



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.

Fot. Andrzej Basista

Wielka Gala Evening Pracodawców Pomorza Z rozmachem i klasą

Największe wydarzenie biznesowe Pomorza, spotykają się tutaj niemal wszyscy. W tym roku Galę Evening 14 lutego na terenie AmberExpo wzbogacili artystycznie Andrzej Seweryn – znakomity aktor, oraz prof. Jerzy Limon – znawca Szekspira w nietypowym przedstawieniu teatralnym według tekstów wielkiego Stratfordczyka. Ale najważniejsze na Gali Evening były nagrody i wyróżnienia.

Nagrodę główną i tytuł Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstwo zatrudniające do 9 pracowników otrzymało Przedsiębiorstwo Produkcyjne Handlowo-Usługowe „Skolimowski” Marcin Skolimowski z Pszczółek. Firma zajmuje się aktualnie produkcją studzienek wodomierzy, przepompowni, szamb ekologicznych opartych na metodzie rotomuldingu. Wyróżnienia w tej kategorii przedsiębiorstw otrzymali: Jeans Land SC, Janina, Bogusław, Ewa Skrzyńiarz; Stocznia Cesarska Development sp. z o.o.; Kancelaria Podatkowo-Prawna Jarosław Wróblewski.

Nagrodę główną tytuł Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstwo zatrudniające od 10 do 50 pracowników przyznano firmie Primagran sp. z o.o. ze Stegny, której prezesem jest Tomasz Sznajder. Ta firma produkuje granitowe zlewozmywaki i od dziesięciu lat znana jest z innowacyjnych rozwiązań technologicznych. Wyróżniono w tej w kategorii przedsiębiorstwa Comel Tomasz Hinz, Franklin sp. z o.o. i Netz sp. z o.o.

Nagrodę główną i tytuł Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstwo zatrudniające od 51 do 250 pracowników otrzymało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „AMG” sp. z o.o. z Lęborka, którego prezesem jest Maciej Babij. Firma produkuje kontenery przeznaczone do segregowania i składowania odpadów oraz kontenery do transportu samochodowego. Wyróżnienia w tej kategorii przedsiębiorstw otrzymały Przedsiębiorstwo Portowe „Sieć” sp. z o.o., Remontowa Coating & Equipment sp. z o.o. i TTS Poland sp. z o.o.

Nagrodę główną i tytuł Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstwo zatrudniające powyżej 250 pracowników otrzymała SAUR Neptun Gdańsk SA, której prezesem zarządu jest Guy Fournier. Spółka dostarcza wodę dla ponad pół miliona mieszkańców Gdańska i Sopotu oraz oczyszcza ścieki sąsiednich gmin: Pruszcz Gdańskiego, Kolbud, Żukowa. Wyróżnienia w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 250 pracowników otrzymały Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi

Titz-Kosko w Sopocie sp. z o.o., Port Lotniczy Gdańsk sp. z o.o. i VGL Group sp. z o.o.

Nagrodę specjalną Pomorski Pracodawca Roku 2019 otrzymały Grupa Energa za projekt i wdrażanie systemu energetyki odnawialnej, Grupa Progres sp. z o.o. za zabezpieczanie potrzeb pracodawców oraz Zespół Szkół Łączności im. Obrońców Poczty Polskiej za efektywną współpracę ze środowiskiem gospodarczym Pomorza.

Nagrodę Pracodawca Roku 2019 Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot, przyznawaną przez prezydent Miasta Gdańska Aleksandrę Dulikiewicz, prezesa Zarządu Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot, zdobyła firma Torus sp. z o.o., która rozwinęła inwestycje i zwiększyła zatrudnienie. Realizowała m.in. okazały kompleks Alchemia wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej we Gdańsku.

Przyznano także nagrody specjalne za osiągnięcia w biznesie i wokół biznesu:

Złotego Oxera – nagrodę gospodarczą za wizję, konsekwencję i determinację w budowaniu własnej firmy otrzymał Jacek Sarnowski, założyciel firmy Porta KMI Poland.

Nagrodę Primum Cooperatio otrzymała prof. dr hab. Małgorzata Sznirowska z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego za bardzo efektywną współpracę środowiska naukowego z przemysłowym w dziedzinie farmacji. Wyróżnienia w tej kategorii za wybitne osiągnięcia naukowe połączone z udokumentowaną działalnością w zakresie wdrożeń własnego dorobku naukowego w gospodarce otrzymali również dr hab. inż. Łukasz Kulas, prof. UG, prof. dr hab. inż. Kazimierz A. Orłowski z PG, dr hab. inż. Tomasz Tarsiuk, prof. z Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

Nagrodę Negotium Pro Cultura – Biznes dla Kultury za wspieranie inicjatyw kulturalnych otrzymał Mariusz Grzęda, prezes Biura Usługowego Mario.

Nagrodę Pracodawca Przyjazny Cudzoziemcom wręczono przedstawicielom Piekarni-Cukierni Sławomir Mielnik. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymały firmy Alexander Mann Solutions i Firma Krawiecka Modern Grażyna Tyrakowska.

Statuetkę Przedsiębiorcy Odpowiedzialnego i Wrażliwego Społecznie otrzymały Fundacja Rozwoju Społecznej Odpowiedzialności Helisa oraz firma Kemira Gdańsk sp. z o.o.

Nagrodę Biznes Wybiera Mediacje odebrał Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, który zwrócił uwagę, że gospodarka potrzebuje bezpieczeństwa i stabilności, choć to generalnie czynniki pozaekonomiczne, ale ważne dla wszystkich przedsiębiorców, inwestorów. „A do rozwiązywania problemów” – dodał Canowiecki – „najważniejszą formą rozmowy jest dialog”.



Andrzej Seweryn, aktor.



Jacek Sarnowski, prezes Porta KMI Poland.



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.

Małgorzata Dobrowolska, właścicielka, i Sławomir Gajewski, prezes Torus.





Wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz, Mariusz Grzęda – właściciel BU Mario, i Zenon Ziąja – właściciel Ziąja LTD.



Prof. Edmund Wittbrodt, prof. Małgorzata Sznitowska.



Sławomir Mielnik – właściciel Piekarni-Cukierni Sławomir Mielnik, Roland Budnik – dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy, i Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza.



Tomasz Smorgowicz – Fundacja Rozwoju Społecznej Odpowiedzialności Helisa, Piotr Wejman – prezes British Automotive Gdańsk, autoryzowany dealer Jaguar & Land Rover, Michał Glaser – Obszar Metropolitalny Gdańsk, Gdynia, Sopot, i Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza.



Laureaci Złotych Okserów Pracodawców Pomorza. Od lewej: Jerzy Gajewski – właściciel NDI, Barbara Segot-Goleździnowska – właścicielka Base Group, Zenon Ziąja – prezes Ziąja LTD, Jacek Sarnowski – prezes Porta KMI Poland, oraz Ireneusz Ćwirko – prezes, i Krzysztof Kulczycki – wiceprezes Stoczni Crist SA.



Małgorzata Tobiszewska – Instytutu Rozwoju Kadr, prezes Stowarzyszenia Absolwentów MBA, testuje Jaguara British Automotive Gdańsk wystawionego na ekspozycje.



Wiceprezes Joanna Zawadzka i Waldemar Pawilczus – prezes Przedsiębiorstwa Portowego Sieć.



Od prawej: Witold Namyślak – burmistrz Lęborka, Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego, w towarzystwie Michała Babija i Maciej Babija, prezesa (czwarty i piąty z prawej), laureata PPH AMG z Lęborka.



Laureaci plebiscytu Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników.



Laureaci plebiscytu Pomorski Pracodawca Roku 2019 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników.



Przemawia Marek Kierznikowicz, prezes EL-mark z Wejherowa.



Jerzy Jerkiewicz – wiceprezydent Pracodawców Pomorza (w środku), Dagmara Rozkwitalska – project manager, i Gerard Schuurman – project director Stoczni Cesarskiej Development.



Jerzy Jerkiewicz w towarzystwie przedstawicieli Przedsiębiorstwa Portowego Sieć.



Jerzy Jerkiewicz – wiceprezydent Pracodawców Pomorza, i Jakub Kaszuba – prezes Base Group z żoną.



Od lewej: Dariusz Schmidtke – Telewizja Kablowa Chopin, Aleksandra Harasiuk – General Manager w International Amber Association, radca prawny Radosław Skwarło, prezes Agnieszka Kamińska i Piotr Kreft – dyrektor Agis Management Group.



Od lewej: Cezary Maciołek, wiceprezes Grupy Progres.



Tomasz Sznajder, właściciel Primagran.



Mariusz Grzęda, właściciel BU Mario z żoną.



Od lewej: Stefan Skonieczny – starosta gdański, Janusz Wróbel – burmistrz Pruszcza Gdańskiego, i Andrzej Pastuszka – prezes Activa Developer.



Małgorzata Dobrowolska, właścicielka Torus z mężem.



Małgorzata Dobrowolska, właścicielka, i Sławomir Gajewski, prezes Torus.



Od lewej: Sławomir Niecko – prezes Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Renk, Agnieszka Meller, Grażyna Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego”, i Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.



Od lewej: Krzysztof Dolny – prezes Femax, Jan Zacharewicz – właściciel, i Maria Chomka – rektor Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa, oraz Rafał Zawadzki – prezes Euroexport z żoną.



Andrzej Seweryn (w środku) w towarzystwie Gabrieli Lisius – starosty wejherowskiego, Grażyny Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego”, Stanisław Kierznikowicz – dyrektor Elmark, i Jerzego Liszniąskiego – wiceprezesa Kaszubskiego Banku Spółdzielczego.

Prawdziwa siła marki



Jacek Kotarbiński
 Ekonomista, autorytet świata marketingu, mentor innowacyjnych firm, konsultant zarządów, trener biznesu. Autor bestsellerowej „Sztuki Rynkologii” i bloga kotarbinski.com.

Kiedy Polaka zapraszają pierwszy raz w gościnę, prawdziwym wyczynem jest znalezienie niebanalnego prezentu powitalnego. Wyzwanie rośnie, jeśli zaprasza cię obcokrajowiec. Gdy odwiedzasz amerykański okręt wojenny i szukasz prezentu dla jego kapitana, targa tobą natrętna myśl, że nie powinna to być wielka butelka wódki w kształcie kałasznikowa.

Z prezentem dla mężczyzny nie ma problemu. Jest nim butelka dobrego alkoholu. Mamy wybór między polskimi wódkami, nalewkami, niszowym winem albo miodami. Dysponowałem butelką miodu lokalnego producenta. Nie znałem jego historii i szybko potrzebowałem wersji angielskiej. Jedną z najcenniejszych wartości polskich marek bywa ich przeszłość. Wysłałem banalny e-mail do marketingu. Pierwszą reakcją było: „Na co to panu?”. Tłumacząc, że okręt wojenny, kapitan, polski prezent i tak dalej. U marketingowców zaśkrzył pierwiastek publicity: „A może tak zrobiłby pan zdjęcie kapitana z naszym miodem, to byśmy na FB wrzucili i opublikowali w firmowej gazecie?”. Odpowiedziałem wymijająco.

Po kilku godzinach darmowej lekcji storytellingu dla opornych powstał stosowny tekst. Nie była to wprawdzie opowieść o słowiańskich dziewicach tworzących miody o porannej rosie, ale cel został osiągnięty. Z każdym alkoholem czy potrawą jest zawsze tak samo. Inaczej smakują, kiedy cokolwiek o nich wiemy.

Wiele marek tworzonych w Polsce ma wyjątkową historię. Definiuję to jako „wartość lokalności”, czyli wartość szczególną, niepowtarzalną. Kiedy zanurzymy się w przeszłość wina i kuchni francuskiej, włoskiej czy hiszpańskiej, znajdziemy tam kopalnię lokalnej niepowtarzalności przekształconej przez pozytywny marketing w żyłę złota. Szampan pijany przez gwiazdy Hollywood, włoskie prosecco dla ikon popkultury czy beaujolais nouveau, które przestoczyło prowincjonalny festiwal wina w globalne święto. Przebogata polska kuchnia regionalna nadal na to czeka. Może pora na sieć franchise najwyższej klasy restauracji z niebanalną polską kuchnią w Beverly Hills czy Nowym Jorku?

Dziś jak nigdy potrzebujemy odwagi i determinacji w przebijaniu się do globalnej świadomości. Nie tylko pierogi, bigos, schabowy, wódka i kiełbasa. Erę obciachu polskich produktów trzeba definitywnie skończyć. Wystarczy, że w polskich głowach marketing rozumiany będzie jako tworzenie i sprzedawanie wartości, a nie nachalna reklama bezużyteczności, to będziemy na dobrej drodze. Tylko zanim Polacy będą dumni ze swoich marek czy produktów, sami muszą je dobrze poznać. To wyjątkowe wyzwanie.

Niezłomny komandor Charles E. Hampton, który dwukrotnie nie kłaniał się rosyjskim MiG-om, otrzymał swój prezent. Podziękował i... natychmiast schował. O zdjęcie nawet nie pytałem. „Dowódca? Amerykańskiego okrętu wojennego? Na służbie? W mundurze? Na zdjęciu? Z flaszką polskiego alkoholu?” – mina mojej serdecznej koleżanki Pauliny z ambasady mówiła absolutnie wszystko.



Fot. Andrej Baśista

Czy polskim firmom będzie łatwiej wejść na szwedzki rynek budowlany?

Szwecja cierpi na największy w historii deficyt mieszkań. Do 2025 r. powinno powstać 600 tys. mieszkań. W latach 2018–2020 powstanie 175 tys. nowych mieszkań, o 147 tys. mniej niż powinno powstać, aby zaspokoić popyt. „Szwedzki, sztokholmski rynek budowlany czeka na polskie firmy” – zapewnia Konrad Szczęsny, m.in. menedżer projektów w SISAB, części administracji publicznej w Sztokholmie.

Sztokholm jest teraz wielkim placem budowy, głównie mieszkań, ale też infrastruktury społecznej, szkół, przedszkoli, obiektów usługowych. Czy zachęcanie zagranicznych firm budowlanych wynika z braku rąk do pracy w budownictwie w Szwecji?

Czasami występuje brak rąk do pracy. Na przykład SISAB ma kłopot z terminowym remontem szkół, bo może on być przeprowadzony tylko latem, podczas wakacji, i wtedy jest problem, bo w lipcu i sierpniu w Szwecji wiele firm zawiesza działalność. W przetargach np. na wymianę okien w szkole czasami nie wpływa żadna oferta.

Powodem otwarcia rynku szwedzkiego na zagraniczne firmy jest głównie zwiększenie konkurencji. Obecnie dziewięć na dziesięć największych firm budowlanych jest ze Szwecji i to stwarza warunki niemal oligopolu na rynku, co powoduje wzrost kosztów w budownictwie. Więc im więcej oferentów będzie w naszych przetargach, tym większa będzie konkurencja w zakresie

cen i rozwiązań. Dlatego jesteśmy zainteresowani poszerzeniem rynku budownictwa w Szwecji.

W Szwecji prawdopodobnie są najwyższe w Europie koszty budownictwa – około dwa i pół razy wyższe niż np. w Polsce.

Nie chodzi tylko i wyłącznie o koszty budowy, ale też o rozwiązania technologiczne, innowacje. Pod tym względem Polska jest coraz bardziej rozwijającym się krajem, więc na pewno może wiele zaoferować. Szwecja jest zainteresowana ofertą polskich firm.

Reprezentuje pan SISAB, część administracji publicznej w Sztokholmie oraz dewelopera i właściciela ponad 600 szkół i przedszkoli w mieście. Do tej pory jednak polskie firmy nie uczestniczyły przy realizacji żadnej z Państwa inwestycji.

W naszych przetargach w Sztokholmie zaczęli się już pojawiać oferty

z Polski. Natomiast na szwedzkim rynku nowe polskie firmy zauważamy od dwóch lat. To wszystko jest rzeczywistość we wstępnej fazie.

Być może jedną z przeszkód w szerszym wejściu polskich firm na szwedzki rynek budowlany jest np. to, że dokumentacja przetargowa jest po szwedzku, szwedzki jest też głównym językiem projektowym?

Na pewno. Ale z drugiej strony nie jest to tylko przypadłość szwedzka. Tak samo jest w Niemczech, a tam polskie firmy wygrywają dużo częściej postępowania przetargowe.

Podczas spotkania zorganizowanego przez Polsko-Szwedzką Izbę Gospodarczą w siedzibie Pracodawców Pomorza w Gdańsku dało się zauważyć ze strony przedstawicieli polskich firm zainteresowanie i chęć wejścia na szwedzki rynek, ale też pewne oczekiwanie pomocy np. w tłumaczeniu dokumentów.

Mamy tego świadomość i będziemy się starać pomagać. Ale też nie tylko polskie firmy są zainteresowane wejściem na szwedzki rynek. Pojawiają się firmy np. z Turcji, z Łotwy i Litwy.

Co jest główną przyczyną tego, że polskie firmy przegrywają w przetargach na budowę w Sztokholmie, w Szwecji?

W tej chwili główną przyczyną jest niedostosowanie produktów i usług do szwedzkich wymogów kwalifikacyjnych. Szwedzkie standardy określają wymogi techniczne i środowiskowe np. w zakresie budownictwa energooszczędnego. Istnieją też specyficzne uwarunkowania geologiczne (skały), które firmom nieprzwykłym do takich ograniczeń utrudniają budowę.

Myślę, że te firmy, które próbują wejść na szwedzki rynek, mają też taką strategię: startują w kilku, kilkunastu przetargach wyłącznie po to, aby dowiedzieć się, co muszą zmienić, poprawić w swojej ofercie, aby zwiększyć szanse na wygranie postępowania. To nie jest zła strategia, bo nawet jeżeli w Sztokholmie nie wygrają, to zdarzało się, że wygrywały w innych miastach czy gminach w Szwecji. W Malmö i w Göteborgu polskie firmy już działają.

Rocznie SISAB ogłasza ok. 50–60 przetargów i zawiera ok. 40 kontraktów budowlanych, większość o wartości poniżej 5 mln euro. Przetargi ogłaszane są na stronie internetowej www.sisab.se, z około miesięcznym wyprzedzeniem.

Czy i jakie działania są planowane, by ułatwić polskim firmom start na rynku budowlanym w Sztokholmie?

Właściwie to po raz pierwszy w historii jest prowadzony dialog między SISAB, czyli deweloperem i właścicielem placówek oświatowych, a firmami zagranicznymi. Pierwsze rozmowy odbyły się w 2019 r. podczas targów BUDMA w Poznaniu, a w Gdańsku odbyło się drugie spotkanie. W październiku planujemy zorganizować w Sztokholmie spotkanie poświęcone wyłącznie firmom z sektora budowlanego. SISAB wraz z innymi deweloperami miejskimi powołał Grupę projektową, która ma przeanalizować szwedzkie wymogi kwalifikacyjne i dokumentację przetargową. To jest na pewno początek działań ułatwiających wejście firm zagranicznych na szwedzki rynek.

Dziękuję za rozmowę.

Rozalia Pietrzykowska

Do 2035 r. w Sztokholmie, Göteborgu i Malmö planowane są inwestycje o łącznej wartości 240 mld euro.

Pomoc w sprawach administracyjnych i badania rynku oferują:

- Polsko-Szwedzka Izba Gospodarcza
- Invest Stockholm – biuro inwestycyjne Sztokholm www.investstockholm.se
- Business Sweden – szwedzka Izba Handlowa www.businesssweden.com

Atak hakerski

Pod koniec listopada 2019 roku przeprowadzono atak hakerski na sprzęt komputerowy w Urzędzie Gminy Kościerzyna. Za odszyfrowanie danych urzędu przestępca zażądał okupu w kryptowalucie.



Dwa tygodnie trwało w Urzędzie Gminy w Kościerzynie przywracanie wszystkich danych. Sprawca hakerskiego ataku do dzisiaj nie został zidentyfikowany, choć sprawą zajęła się Prokuratura Okręgowa w Gdańsku.

Nie wiadomo, jak doszło do tego ataku i do zainfekowania komputerów gminy, ale czasem wystarczy otwarcie jednej wiadomości, która łudząco przypomina podobne, wcześniej przychodzące. Taka fałszywka może zablokować funkcjonowanie całej firmy.

Co może się zdarzyć po zainfekowaniu komputera? Firma nie może normalnie funkcjonować i pracować, bo zaszyfrowane są dane klientów i kontrahentów, a więc firma narażona jest na utratę zysku.

Za żądanie okupu przez hakerów i za naruszenia RODO grożą wysokie kary. A co najważniejsze – firma, która nie potrafi zabezpieczyć się przed atakiem hakerskim, traci dobry wizerunek i często reputację.

Atak cybernetyczny może dotknąć każdego przedsiębiorcę, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa, mniejsze firmy są nawet bardziej na takie ataki narażone z powodu braku środków na super zabezpieczenia. Jak wiadomo, wszelkie profesjonalne programy antyhakerskie są bardzo kosztowne.

Posiadanie polisy od ryzyka cybernetycznego co prawda nie uchroni przed wystąpieniem szkody, ale posiadając takie ubezpieczenie, klient przedsiębiorca, w zależności od potrzeby, otrzymuje pomoc całego sztabu specjalistów: specjalisty IT, specjalisty bazy danych, kancelarii prawnej, biegłego księgowego, cyber incydent managera i agencji PR. Warto wiedzieć, że odszkodowanie z polisy od ryzyka cybernetycznego pokrywa utracone zyski, kary i grzywny, które zaatakowana przez hakerów firma musi zapłacić.

Nie ma znaczenia, jakiego rodzaju prowadzisz biznes – czy to kancelaria prawna, czy sklep internetowy, czy gabinet stomatologiczny. Proszę pamiętać, że każda działalność, w której zgromadzone są dane osobowe, nie się ze sobą ryzyko ataku cybernetycznego.

Ewa Marcinkowska



Sławomir Halbryt, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza.

Fot. Marek Grzybowski

Powstał klaster Bezpieczny Bałtyk Bałtyk bez chemii

Grupa Bezpieczny Bałtyk będzie usuwać zanieczyszczenia chemiczne znajdujące się na dnie Morza Bałtyckiego. Firmy, które utworzyły klaster pod tą nazwą, skoncentrują się na usuwaniu i neutralizacji porzuconych po II wojnie światowej bojowych środków trujących, niewybuchów oraz wydobywaniu z wraków pozostałego w ich wnętrzu paliwa.

Na dnie Bałtyku zalega od 50 do nawet 100 tys. ton broni chemicznej i amunicji oraz około 300 wraków, w których znajduje się paliwo. Około 100 wraków znajduje się w Zatoce Gdańskiej – informowała w kwietniu ubiegłego roku Najwyższa Izba Kontroli. Najgroźniejsze z nich, zdaniem ekspertów, którzy uczestniczyli w naradzie w Gdańskiej Delegaturze NIK, to Stuttgart i Franken, statki zatopione w czasie II wojny światowej.

Nie tylko iperyt

„Z pierwszego już wydobywa się paliwo, drugi z powodu korozji może się zapalić w każdej chwili i spowodować ogromną katastrofę ekologiczną. Do tego w rejonie Głębi Gdańskiej może spoczywać na dnie co najmniej kilkadziesiąt ton amunicji i bojowych środków trujących (BŚT), w tym jeden z najgroźniejszych – iperyt siarkowy. Od czasów wojny kilkakrotnie doszło do poparzenia

nim rybaków i plażowiczów” – alarmuje NIK. „W Krajowym Planie Zarządzania Kryzysowego szacuje się, że uwolnienie zaledwie jednej szóstej środków chemicznych ze zbiorników zalegających na dnie Bałtyku mogłoby całkowicie zniszczyć życie w Bałtyku na około 100 lat” – informował uczestników spotkania ówczesny prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski. Powstanie klastra Grupa Bezpieczny Bałtyk wpisuje się więc w potrzeby określone przez Polskę oraz firmy, które zajmują się eksploracją dna Morza Bałtyckiego.

Klaster został powołany 7 lutego 2020 roku w Bałtyckim Porcie Nowych Technologii w Gdyni. W seminarium towarzyszącym inicjatywie uczestniczyło około 60 przedstawicieli biznesu morskiego, administracji i naukowcy. Inicjatywę wspiera Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny, w ramach którego działa Obserwatorium Regionu Bałtyckiego oraz Komisja ds. Bezpieczeństwa.

„Przedsięwzięcie ma charakter biznesowy, a klaster będzie działał pod patronatem Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza” – informował Sławomir

Halbryt, prezes Zarządu Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza (RIGP). „Popieramy inicjatywę utworzenia klastra Grupa Bezpieczny Bałtyk i zakres jego działań” – podkreślił Maciej Styczyński, naczelnik Wydziału Przemysłu Okrętowego w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Pomysł uzyskał również przychylność ze strony Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego. „Inicjatywa ta wpisuje się w opublikowaną niedawno nową strategię rozwoju województwa pomorskiego i rozwój inteligentnych specjalizacji Pomorza” – zaznaczył Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego.

„W tę strategię i działania w ramach inteligentnych specjalizacji włączają się aktywnie członkowie Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza” – mówił Adam Protasiuk, wiceprezes Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza, który zaprezentował całą paletę działań RIGP wspierających rozwój innowacji. Wśród nich wyróżnia się powołany niedawno Klaster Technologii Wodorych i Czystych Technologii Węglowych.

Wydobyć i unieszkodliwić

Istotę działania klastra oraz stawiane przed nim zadania omówił Łukasz Porzuczek, prezes zarządu GeoFusion, który przedstawił firmy, jakie włączyły się w inicjatywę. Akt założycielski podpisali przedstawiciele: Grupa GeoFusion, Grupa Baltex, Uxo Marine, Multitool Marine, Geo Ingenieur-service Polska oraz RIGP. Liderem klastra jest Grupa GeoFusion, której pracownicy opracowali koncepcję innowacyjnej technologii lokalizacji, wydobywania i unieszkodliwiania zatopionych BŚT, z wykorzystaniem mobilnej instalacji pływającej. Jednym z zadań klastra będzie pozyskiwanie funduszy na komercjalizację tego innowacyjnego przedsięwzięcia.

Dobrym wprowadzeniem do działania klastra była informacja o możliwościach i ograniczeniach w finansowaniu innowacji w województwie pomorskim zawarta w prezentacji Joanny Wardzińskiej, wiceprezesa zarządu TISE. Do konkretnych rozwiązań nawiązał Łukasz Porzuczek, który zaprezentował różne warianty działań mających na celu poszukiwania i unieszkodliwiania BŚT, amunicji i substancji szkodliwych znajdujących się we wrakach. Aktywność Pomorskiej Grupy Wydobywczej zaprezentował w skrócie Mieczysław Twardowski, prezes Grupy Baltex. O powołaniu i celach Fundacji Bezpieczny Bałtyk poinformował Bartosz Kowalski z Multitool Marine. Ekosystem Bałtyku i zagrożenia wynikające z rozmieszczenia broni chemicznej w Morzu Bałtyckim szeroko omówił dr Benedykt Hac, ilustrując na licznych slajdach rozmieszczenie i skutki długotrwałego składowania BŚT. Amunicję chemiczną zatapia się co prawda głównie w rejonie Głębi Gotlandzkiej i Głębi Bornholmskiej, jednak ważnym miejscem zrzutu jest również Głębia Gdańska. A ponadto z relacji świadków oraz znalezisk na dnie Bałtyku wynika, że kapitanowie statków pozbywali się ładunku BŚT już w drodze do miejsc wyznaczonego składowania. Stąd bierze się wniosek, że część broni była zatapiana w niezidentyfikowanych miejscach. To wywołuje dodatkowe



Łukasz Porzuczek, prezes zarządu GeoFusion.

zagrożenie dla użytkowników komercyjnych jak rybacy, budowniczowie wież wiatrowych, firm zajmujących się wydobywaniem kruszywa z dna morskiego. Prof. Dorota Burska z Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego i prof. Jacek Bełdowski z Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk informowali o badaniach prowadzonych w ramach reprezentowanych jednostek naukowych. Powołanie klastra Grupa Bezpieczny Bałtyk generuje na rynku Morza Bałtyckiego nową jakość działań w regionie Morza Bałtyckiego. Jest szansa, że przejdziemy z fazy badań i tworzenia map zagrożeń w fazę ich unieszkodliwiania.

Tekst i zdjęcia: Marek Grzybowski

Mapa, źródło:

www.nik.gov.pl/aktualnosci/smierc-drzemiaca-na-dnie-baltyku.html

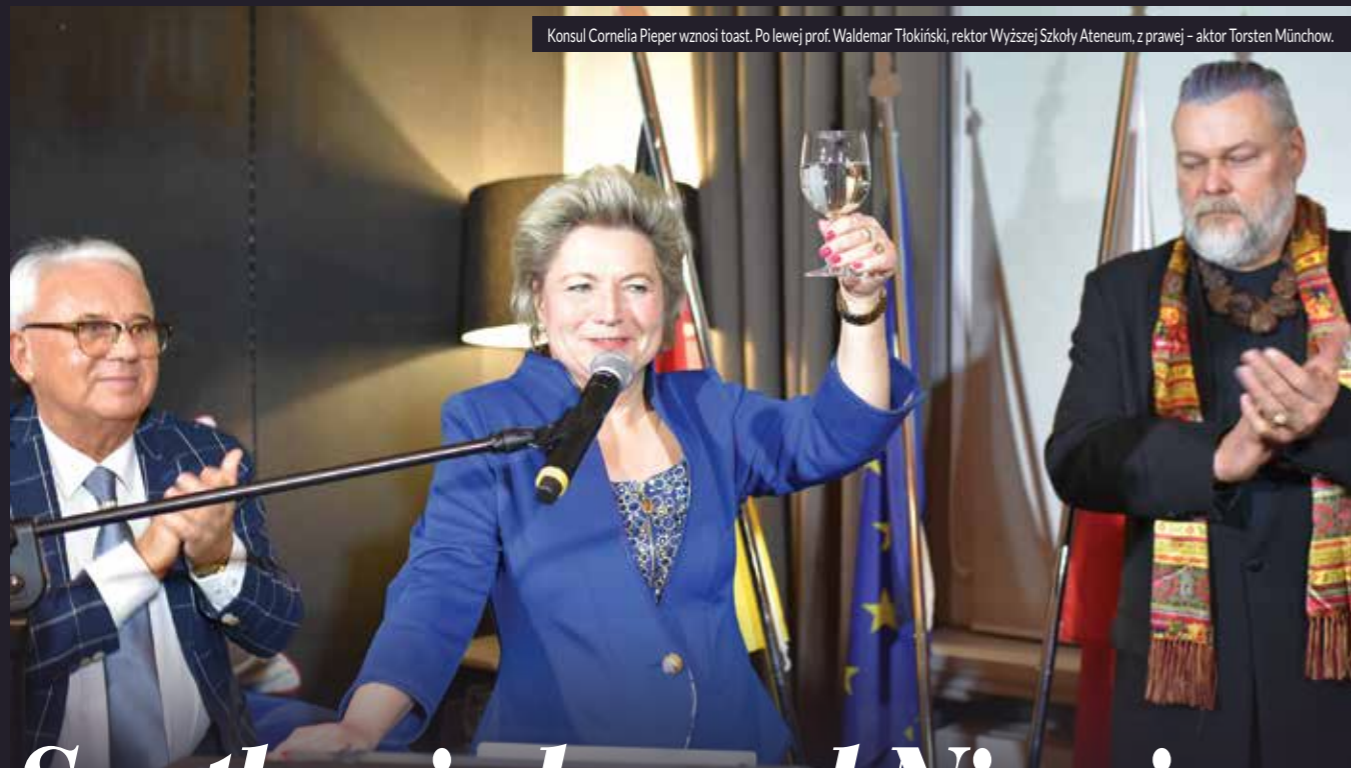
REKLAMA

*Drodzy Mieszkańcy Redy!
Życzymy zdrowych i wesółych Świąt Wielkiej Nocy,
radości, spokoju i pogody ducha.
Alleluja!*

Przewodniczący Rady Miejskiej
Kazimierz Okrój
oraz Radni



Burmistrz Miasta Redy
Krzysztof Krzemiński
z pracownikami Urzędu Miasta



Konsul Cornelia Pieper wznosi toast. Po lewej prof. Waldemar Tłokiński, rektor Wyższej Szkoły Ateneum, z prawej – aktor Torsten Münchow.

Spotkanie konsul Niemiec

Fot. Andrzej Basista

4 lutego 2020 r., w setną rocznicę swojego powstania, Konsulat Generalny RFN w Gdańsku świętował tegoroczne tradycyjne przyjęcie. Uroczystość odbyła się w restauracji L'Entre-Villes w Sopocie.

Oprócz konsul generalnej Cornellii Pieper, która obchodziła w tym dniu swoje urodziny, przemówienia wygłosili między innymi prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, ambasador RP w UE Marek Prawda, ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Polsce Rolf Nickel, prezydent Sopotu Jacek Karnowski i wiceminister kultury Magdalena Gawin.

Moderatorem uroczystości był aktor Torsten Münchow.

Honorowymi gośćmi wydarzenia byli także m.in.: marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, szef Europejskiego Centrum Solidarności

Basil Kerski, szef archiwum politycznego federalnego ministerstwa spraw zagranicznych Elke Freifrau von Boeselager, ambasador Republiki Federalnej Niemiec na Słowacji i były konsul generalny w Gdańsku Joachim Bleicker, szef protokołu miasta Bremy Birgitt Rambalski oraz wiele innych osób publicznych.

W wydarzeniu, świętowanym do północy, uczestniczyło około 400 gości, których zabawili muzycznie sopranowa Willa Weber i producent muzyczny Stephan Bobinger.



O lewej: Maria Lewandowska – właścicielka restauracji Gdańskiej, Marzena Labuda – właścicielka hotelu Krynica, Halina Ostrowska – właścicielka firmy motoryzacyjnej ANRO, Emilia Podhajska – właścicielka SANPOD Foreign Trade Company, Grażyna Wiatr – wydawca „Magazynu Pomorskiego”, Elżbieta Utsch – żona konsula Niemiec, Grażyna Mompert – żona konsula Francji, i Aleksandra Adamiak – właścicielka REFMED.



Od lewej: Anna Labudda – właścicielka pracowni futer Renoma, Emilia Podhajska – SANPOD, Elżbieta Utsch – żona konsula Niemiec, Danuta Wałęsa, Grażyna Wiatr – wydawca „Magazynu Pomorskiego”, Brygida Hirsztler – właścicielka firmy cateringowej Banglob, i Grażyna Mompert – żona konsula Francji.



Konsul Cornelia Pieper i Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.



Konsul Cornelia Pieper, ks. Prałat Marek Rumiński z Torunia i Piotr Calbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.



Konsul Cornelia Pieper i dr Marek Prawda, ambasador Komisji Europejskiej w Polsce.



Konsul Cornelia Pieper i Rolf Nickel, ambasador Niemiec w Polsce z małżonką.



Konsul Cornelia Pieper, Anna Chojnacka – dyrektor, i dr Lars Gutheil – dyrektor generalny Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, oraz Magdalena Gruchala – manager w Gdańskim biurze (z prawej).



Konsul Cornelia Pieper i prof. dr Elke Freifrau von Boeselager, kierownik politycznego archiwum.



Konsul Cornelia Pieper i Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.



Od lewej: Elżbieta Utsch – żona konsula Niemiec, dr Tomasz Wysocki z żoną Agnieszka Loebel-Wysocką i konsul Cornelia Pieper.



Konsul Cornelia Pieper i Piotr Tarnowski, dyrektor Muzeum w Stutthofie.



Zespół Konsulatu Niemieckiego: Monika Skurkiewicz, Katarzyna Bączyk, Aleksandra Szablewska, Anna Damps i Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.



Konsul Cornelia Pieper i Wiltrud Weber, sopranistka.



Od lewej: Danuta Wałęsa i właściciele hotelu Robert's Port Lake Resort & SPA.



Konsulowie w Domu Uphagena

Fot. Anna Rezulak/KFP

24 lutego w salonach Domu Uphagena w Gdańsku odbyło się coroczne Spotkanie Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, które tradycyjnie prowadzili prezydent Magdalena Pramfelt oraz Sławomir Kalicki – wiceprezydent Stowarzyszenia.

W uroczystości, oprócz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, wzięli udział reprezentanci władz z prezydent Gdańska Aleksandrą Dulkiem na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu, służb mundurowych, świata kultury, nauki i gospodarki. Dyrektor Muzeum Gdańska dr hab. Waldemar Ossowski nawiązał do blisko stuletniej tradycji spotkań rodziny Uphagenów, podczas których gdańszczanie dyskutowali o rozwoju i przyszłości miasta oraz dzielili dywidendy będące wynikiem gospodarczych osiągnięć. Podczas spotkania zaprezentowano najnowszą publikację pt. „Dzieje przedstawicielstw Danii w Gdańsku”, której inicjatorem był konsul Julian Skelnik, a jednym z autorów prof. Arnold Kłonczyński.



Od lewej: Aleksandra Dulkiem – prezydent Gdańska, Waldemar Ossowski – dyrektor Muzeum Gdańska, Magdalena Pramfelt – konsul honorowa Generalna Szwecji, prezydent Stowarzyszenia, oraz Sławomir Kalicki – konsul honorowy Malty, wiceprezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych.



Od prawej: Alain Mompert – konsul honorowy Francji, Jan Zacharewicz – konsul honorowy Ludowej Republiki Bangladeszu.



Waldemar Ossowski – dyrektor Muzeum Gdańska.



Marek Listowski – konsul honorowy Republiki Chile (z lewej), i Roman Walasiński – konsul honorowy Republiki Peru.

Innowacyjna Gdynia

Gdyńskie innowacje docenione na tle całego kraju. W pierwszej edycji konkursu Innowacyjny Samorząd, organizowanego pod patronatem m.in. Ministerstwa Rozwoju, Gdynia otrzymała aż cztery laury. To nagroda wśród dużych miast za działania związane z gdyńskimi ogrodami deszczowymi oraz trzy wyróżnienia: za projekty Utrecht, Creating Automotive Renewal i Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu oraz UrbanLab Gdynia.

Podczas gali wręczenia nagród pierwszej edycji konkursu Innowacyjny Samorząd w siedzibie Ministerstwa Rozwoju laury za gdyńskie projekty odebrała wiceprezydent Gdyni ds. gospodarki, Katarzyna Gruszecka-Spychała.

Gdynia zdominowała listę laureatów w kategorii dużych miast, otrzymując nagrodę główną za Gdyński Ogród Deszczowy – projekt zachęcający mieszkańców do tzw. małej retencji wody deszczowej – oraz wyróżnienia dla trzech projektów, które dały miastu miano finalisty: Utrecht, czyli reintegracja osób borykających się z problemem bezdomności, Projekt CAR – Creating Automotive Renewal i kampania Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu w Gdyni oraz UrbanLab Gdynia, czyli mechanizm dyskusowania i sposób wypracowywania rozwiązań podnoszących jakość życia.

„Mam zaszczyt reprezentować szczególne miasto, które można nazwać

ikoną polskiej nowoczesności i śmiało można powiedzieć, że innowacyjność ma wpisana w swoje DNA. To rodzaj zobowiązania, któremu musimy dzisiaj podołać” – mówiła podczas odbierania nagrody Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni ds. gospodarki. – „To miasto, które nie tylko powstało w bardzo krótkim czasie, ale i w równie krótkim czasie osiągnęło niezwykle wysoką pozycję. Było to możliwe dzięki niezwyklej wizji, opartej na głębokiej wiedzy i doskonałej diagnozie, wielkiej determinacji i odwadze do wprowadzania zmian i na bardzo głębokim patriotyzmie. Dziś, myśląc o innowacjach, nie myślimy o nagrodach, lecz o tym, aby każda z nich na końcu miała jeden wymierny skutek: lepsze życie naszych mieszkańców i uśmiech na twarzy każdego gdynianina” – podkreśliła w swoim przemówieniu wiceprezydent Gdyni.

Głównymi kryteriami oceny konkursowych zgłoszeń było nowatorstwo zastosowanego rozwiązania i rezultaty jego wdrożenia.



Fot. Przemysław Kozłowski



Pomorskie Nagrody Jakości wręczone

Fot. Ryszard Dmowski

Po raz XXIII odbyło się w lutym uroczyste wręczenie Pomorskiej Nagrody Jakości przyznawanej przez Radę Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Gdańsku. Pierwsza edycja nagrody odbyła się w 1997 roku. Od początku celem głównym było nagradzanie najlepszych przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, które popularyzowały i realizowały zarządzanie firmą przez jakość.

Uroczystej gali w sali teatralnej NOT towarzyszyła konferencja naukowa, na której wygłoszono referaty. O kulturze doskonałości mówił prof. PG dr hab. inż. Piotr Grudowski, wiceprzewodniczący kapituły konkursu. Model doskonałości jako wyzwanie dla polskich przedsiębiorców analizowała dr Joanna Martusewicz – prezes zarządu Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Natomiast o kulturze jakości jako współczesnym wyzwaniu mówił prof. dr hab. inż. Marek Roszak – prezes Zarządu Polskiego Forum ISO 9000. O jakości w praktyce wystąpienie przygotowała dr n.med. Violetta Szycik – prezes Zarządu Vivadental sp. z o.o.

Laureatów tegorocznej Pomorskiej Nagrody Jakości nagrodzono w kilku kategoriach. W kategorii mikroorganizacje wyróżniono Benedykta Karczewskiego z Astry. W kategorii małe organizacje Złoty Laur Jakości przyznano Przedsiębiorstwu Produkcji Farmaceutyczno-Kosmetycznej PROFARM sp. z o.o. z Lęborka. Srebrny Laur Jakości wręczono Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, a wyróżniono Wyższą Szkołę Społeczno-Ekonomiczną z Gdańska.

W kategorii średnie organizacje Złotym Laurem Jakości nagrodzono Trec Nutrition sp. z o.o. z Gdyni, Srebrnym Laurem Jakości – Spółdzielnię Mieszkaniową „Suchanino”, a wyróżniono Optinav sp. z o.o. i Solwit SA.

W kategorii duże organizacje Srebrny Laur Jakości przyznano Federal-Mogul Bimet SA z Gdańska.

W kategorii organizacje publiczne Złoty Laur Jakości wręczono Wojewódzkiemu Ośrodkowi Medycyny Pracy w Gdańsku, Srebrny Laur Jakości – Gdańskiemu Urzędowi Pracy i III Liceum Ogólnokształcącemu im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni. Wyróżnienie otrzymał Szpital Specjalistyczny im. Floriana Ceynowy z Wejherowa.

Nagrody Specjalne w tym roku otrzymali: Indywidualną Pomorską Nagrodę Jakości im. Prof. Romualda Kolmana – prof. dr hab. inż. Krzysztof Wilde, Rektor Politechniki Gdańskiej; Pomorską Nagrodę Jakości im. Eugeniusza Murczkiewicza – Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o.



Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, i Janusz Miklaszewski – prezes Odlewni Spemel.



Marek Stawski – prezes Przedsiębiorstwa Produkcji Farmaceutyczno-Kosmetycznej Profarm, z Witoldem Namysłakiem – burmistrzem Lęborka.



Violetta Szycik z laurem Polskiej Nagrody Jakości.



Od lewej: prof. Piotr Grudowski – wiceprzewodniczący kapituły konkursu, i prof. Bożenna Kawalec-Pietrenko – prezes Pomorskiej Rady NOT, oraz Wiesław Kosakowski – dyrektor III LO w Gdyni.



Leonard Wiczorek – prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Suchanino”, prof. Piotr Grudowski i prof. Bożenna Kawalec-Pietrenko.



Złoty Laur Jakości w kategorii małych organizacji odbiera Marek Stawski, prezes Przedsiębiorstwa Produkcji Farmaceutyczno-Kosmetycznej Profarm.



Prof. Piotr Grudowski, prof. Bożenna Kawalec-Pietrenko i Roland Budnik – dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy.



Małgorzata Bartoszevska-Dogan, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy w Gdańsku, z nagrodą Złoty Laur Jakości w kategorii organizacji publicznych.



Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, i Małgorzata Gajewska – prezes NDI.



Prof. Piotr Grudowski, prof. Bożenna Kawalec-Pietrenko i Janusz Różalski, prezes OPEC Gdynia.



Violetta Szycik z nagrodą Wojewody Pomorskiego.



Politechnika Gdańska członkiem konsorcjum CURE

Prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, wraz z rektorami pięciu innych uczelni podpisał w Brukseli dokumenty powołujące konsorcjum CURE (Consortium of Universities with Regional Engagement), które przygotowało projekt w ramach programu European Universities.

Dokumenty, oprócz rektora PG, podpisali prof. Eva Alcon Soler – rektor Universitat Jaume I (Hiszpania), prof. Antonio Augusto Fontainhas Fernandes (przewodniczący konferencji rektorów uniwersytetów portugalskich), rektor Universidade de Trás-os-Montes e Alto Douro (Portugalia), prof. Alain Celerier – rektor Université de Limoges (Francja), prof. Marco D’Orazio – prorektor Università Politecnica delle Marche (Włochy), i prof. Raoul Zoelner – prorektor Heilbronn University of Applied Sciences (Niemcy).

Podpisy zostały złożone podczas oficjalnej prezentacji projektu, która odbyła się w siedzibie przedstawicielstwa hiszpańskich i portugalskich uniwersytetów w Brukseli. W tej uroczystości uczestniczyli m.in. Magdalena Adamowicz – posłanka do Parlamentu Europejskiego, Ewa Kocińska-Lange – p.o. dyrektor generalnego ds. badań i innowacji w Business & Science Poland (agenda NCBIr w Brukseli), Sylwia Skwara – główny specjalista ds. Badań Naukowych i Innowacji w Biurze Regionalnym Województwa Pomorskiego w Brukseli, oraz Justyna Kramarczyk – ekspertka Biura Promocji Nauki PolSCA w Brukseli.

Uroczystość podpisania dokumentów poprzedziły spotkania z Piritą Lindholm – dyrektorem ERRIN (European Regions & Innovation Regions), i Sumathi Subramaniam – Project Officer w Higher Education Policy unit DG EAC.

Misją konsorcjum jest rozwój badań, kształcenie na wszystkich poziomach, współpraca na płaszczyźnie multidyscyplinarnej i międzynarodowej w celu sprostania wyzwaniom globalnym, regionalnym i lokalnym.

Członkowie CURE uzgodnili, że współpraca dydaktyczna, badawcza oraz dotycząca transferu wiedzy i technologii, obejmować będzie następujące tematy: transformację cyfrową regionów, zrównoważony wzrost, integrację kulturową, relacje pomiędzy globalnymi i lokalnymi wyzwaniami, inkluzyjną społeczność.

Koordynatorem porozumienia ze strony PG jest prof. Piotr Dominiak z Katedry Nauk Ekonomicznych na Wydziale Zarządzania i Ekonomii PG. W pracach przygotowawczych projektu uczestniczyli także przedstawiciele WILiŚ, WA, WZiE, WCH, WETI. Rozstrzygnięcie konkursu (finansowanie zostanie przyznane 24 konsorcjom) ma zostać ogłoszone w czerwcu 2020.



Fot. Natalia Kłopotek-Grawczewska

SPEKTRUM, czyli wachlarz możliwości dla pomorskich firm

SPEKTRUM to nazwa pomorskiego systemu świadczenia specjalistycznych usług doradczych dla MSP. Firmy w ramach systemu SPEKTRUM będą mogły otrzymać dofinansowanie w wysokości 50% na usługi doradcze. Umowa na jego stworzenie została zawarta w poniedziałek, 2 marca br. pomiędzy Zarządem Województwa Pomorskiego a Agencją Rozwoju Pomorza SA. SPEKTRUM będzie finansowane z funduszy unijnych wdrażanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020, działanie 2.4.1. Całkowita wartość projektu wynosi ponad 27 mln zł.

Konceptę systemu SPEKTRUM przygotowano w oparciu o wieloletnie doświadczenie ARP w zakresie wspierania podmiotów gospodarczych z sektora MSP. Przewiduje się, że w wyniku realizacji projektu nastąpi większa profesjonalizacja pomorskich przedsiębiorstw. To z kolei przełoży się na zwiększenie dochodowości w sektorze MSP, co w efekcie wpłynie na zwiększenie zatrudnienia, prace badawczo-rozwojowe czy powstanie nowych inwestycji. Zakłada się również ożywienie branż skupionych w obszarze tzw. inteligentnych specjalizacji Pomorza.

„System został opracowany w taki sposób, aby stanowił kompleksową odpowiedź na rzeczywiste potrzeby przedsiębiorstw z województwa pomorskiego” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „Niekktórzy przedsiębiorcy mają precyzyjnie zdefiniowane potrzeby doradcze i aktywnie poszukują rozwiązań. Z kolei inni nie potrafią samodzielnie ich określić, a zatem wymagają wsparcia doświadczonych doradców. Kluczową rolę w systemie będzie pełniła opieka doświadczonych konsultantów, zaangażowanych specjalnie w tym celu.”

Powodem, dla którego jest tworzony system SPEKTRUM, było zdiagnozowanie przez ARP kilku istotnych problemów, z którymi borykają się MSP. To m.in. hamująca rozwój luka kompetencyjna, polegająca na ograniczonym dostępie do kadry wspierającej rozwojową działalność przedsiębiorstwa, a także ograniczony budżet na korzystanie ze specjalistycznych usług doradczych.

W ramach SPEKTRUM przedsiębiorstwa będą mogły otrzymać 50% dofinansowania na doradztwo np. w zakresie polityki cenowej, płynności finansowej, segmentacji i pozyskania nowych klientów, wejścia na rynki zagraniczne, logistyki czy określenia modelu biznesowego. Będzie także możliwe skorzystanie z całego wachlarza specjalistycznego doradztwa organizacyjnego (m.in. w obszarze zarządzania zasobami ludzkimi), marketingowego, technologicznego, inwestycyjnego i środowiskowego.

W ramach SPEKTRUM powstanie obszerna internetowa baza usług doradczych. Przedsiębiorstwa zamierzające skorzystać ze wsparcia będą mogły wyszukać w niej potrzebne doradztwo. Znajdą się w bazie tylko zweryfikowane oraz aktywne podmioty, akredytowane przez ARP.

„System ma także przyczynić się do zwiększenia zaufania przedsiębiorstw do instytucji otoczenia biznesu, przede wszystkim ma zachęcić do korzystania z całego spektrum szytych na miarę usług doradczych” – dodaje Łukasz Żelewski, prezes zarządu Agencji Rozwoju Pomorza. „Jeśli firma nie znajdzie w bazie SPEKTRUM interesującej usługi doradczej, będzie mogła liczyć na to, że ARP znajdzie na rynku podmiot świadczący taką usługę i umieści go w bazie.”

System powinien dostarczyć sektorowi MSP impulsu do rozwoju. W ocenie ARP to proces ważny dla mniejszych miast, znajdujących się poza obszarem oddziaływania trójmiejskiej metropolii, ponieważ może przyczynić się do wzrostu lokalnych przedsiębiorstw i przytrzymania młodych, świetnie wykształconych mieszkańców.

REKLAMA

Wejherowo, Wielkanoc 2020 r.



*Zdrowych, spokojnych, przepelnionych nadzieją i miłością
Świąt Wielkiej Nocy, obfitości łask Bożych
oraz wytrwałości w codziennym zmaganiu się z przeciwnościami,
poczucia siły i nieustającej wiary.*

*Niech radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego napełni nas pokojem
i wzajemną życzliwością oraz stanie się źródłem duchowego umocnienia.*

*Wesołego Alleluja
życzą*

Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Józef Reszke

Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius

Pięć lat wspierania Pomorzan

Europejski Fundusz Społeczny

Pieniądze z Europejskiego Funduszu Społecznego trafiają m.in. do osób bezrobotnych, z niepełnosprawnościami oraz do biernych zawodowo. Powstają dzięki nim przedszkola czy centra integracji społecznej. Łącznie ze środków Unii Europejskiej na Pomorzu skorzystało już ponad 330 tys. osób.



W sali Niebo Polskie 14 lutego podpisanych zostało 7 umów o dofinansowanie projektów społecznych, w tym ta wyjątkowa, jubileuszowa tysięczna umowa. W uroczystości wzięli udział marszałkowie województwa pomorskiego Mieczysław Struk oraz Wiesław Byczkowski, a także samorządowcy i przedstawiciele organizacji i fundacji realizujących projekty.

„Dziś podpisujemy kolejne umowy o dofinansowanie projektów ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Wśród nich jest jubileuszowa tysięczna umowa” – podkreślił Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „Kiedy 5 lat temu startowały pierwsze nabory w ramach programu regionalnego, trudno było wyobrazić sobie skalę i zakres wszystkich działań, jakie będziemy wspierać” – mówił marszałek. Łącznie wsparciem objętych zostało 336 792 Pomorzan. To mniej więcej tyle, ile liczą razem Gdynia i Słupsk. „Wśród nich 61 proc. stanowiły kobiety” – dodał Struk. Projekty realizowane są praktycznie w każdej pomorskiej gminie.

Środki z Europejskiego Funduszu Społecznego pomagają otwierać przed mieszkańcami możliwości rozwoju zawodowego i osobistego. „A wszystko

po to, aby w jeszcze większym zakresie poprawić jakość życia nas wszystkich, począwszy od rodzin, osób najbardziej potrzebujących wsparcia, a w szczególności osób z niepełnosprawnościami” – opisywał marszałek Struk. „Ze środków korzystają także pracodawcy, którzy budują innowacyjność i różnorodność gospodarki regionu.”



29 mln dla mikro i małych przedsiębiorstw

Pomorski Fundusz Rozwoju ma pieniądze na remonty pomieszczeń, na zakup towaru lub maszyn dla mikro i małych przedsiębiorstw. Wszystko dzięki Pożyczce Ogólnorozwojowej, czyli nowej propozycji Pomorskiego Funduszu Rozwoju.

Umowy pomiędzy Pomorskim Funduszem Rozwoju a Polską Fundacją Przedsiębiorczości i Pomorskim Funduszem Pożyczkowym zostały podpisane 5 marca. W uroczystości wzięli udział wicemarszałek województwa pomorskiego Wiesław Byczkowski. Umowa z trzecim pośrednikiem – Towarzystwem Inwestycji Społeczno-Ekologicznych – została podpisana 26 lutego.

29 mln zł na rozwój

Pomorski Fundusz Rozwoju wybrał trzy instytucje finansowe, którym udzielono dziesięcioletniej linii finansowej o wysokości 29 mln zł. Są to: Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekologicznych SA (TISE), Polska Fundacja Przedsiębiorczości oraz Pomorski Fundusz Pożyczkowy sp. z o.o. (fundusz zarządca będzie największą pulą środków o wartości 16 mln zł).

„Ta trójka partnerów to doświadzone instytucje, obecne na rynku przynajmniej od kilkunastu lat” – podkreślał Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego. „Dzięki zastosowaniu mechanizmu linii finansowej środki będą wykorzystywane wielokrotnie. Oznacza to, że Pożyczka Ogólnorozwojowa powinna być dostępna dla firm przez około 10 lat” – informował wicemarszałek. Pożyczkę będzie można przeznaczyć na różne cele.



Fot. Aleksander Olszak

REKLAMA



GDANŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Zbiórka - uczestnicy eventu „Być jak Polka. Być jak Francuzka” - polsko-francuski Dzień Kobiet, 8 marca 2020.

Fot. Marzenna i Maury Snierechalsky, Frames Studium Fotografii

8 marca w polsko-francuskich barwach

O inicjatywie A propos

A propos to nazwa nieformalnej grupy Polek i Francuzek mieszkających w Trójmieście, stąd nazwa Trójmiejska Inicjatywa Kobiet. Jej powstanie zainicjowała Aldona Długokięcka-Kałuza, która po 17 latach spędzonych we francuskiej Tuluzie zdecydowała się zamieszkać w Gdyni (był to rok 2018). W Tuluzie i na południu Francji Aldona kierowała wcześniej projektem Les Polonaises, integrując i organizując się polskich emigrantek mieszkających we Francji.

Grupę A propos tworzy dzisiaj pięć kobiet: Aldona Długokięcka-Kałuza, Monika Merkel, Elżbieta Szmyd, Bénédicte Mezeix i Aleksandra Ronay. Każda z nich jest związana z Francją rodzinnie, językowo, biznesowo i zupełnie prywatnie, przez pasję, uwielbienie francuskiego stylu, tradycji i nonszalancji.

„Dlaczego Francja? Ponieważ cenimy sobie pewien rodzaj wolności, który ten kraj charakteryzuje. Lubimy styl i elegancję Francuzek. Podoba nam się francuskie poczucie humoru. Zachwycą nas francuski język, kultura i kuchnia” - odpowiadają twórczynie A propos.

Grupa A propos kieruje swoje działania do wszystkich mieszkańców Trójmiasta i jego okolic, którym Francja i relacje polsko-francuskie są równie bliskie. Którzy żyją na pograniczu polsko-francuskiej kultury i języka lub interesują się krajem nad Sekwaną. Którzy mają ochotę spotykać się i rozmawiać, wymieniać poglądy i spostrzeżenia. Poszukiwać nawzajem inspiracji, przygody i kontaktów.

O ewencie

Pierwszą inicjatywą A propos była organizacja wydarzenia pod nazwą „Być jak Polka. Być jak Francuzka” 8 marca 2020 r. w Hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto. Wzięli w niej udział goście z Francji i z Polski. Ludzie biznesu i kultury, jak również artyści. W programie znalazły się takie tematy jak: „Francuzki. Droga do wolności” (mec. Hanna Stypułkowska-Goutierre), „Francuzka wśród Polek. Życie na pograniczu kultur” (Virginie Little), „Polka w męskim świecie francuskiego biznesu” (Monika Constant), „Gawęda o francuskim winie z kobietami w tle” (Marek Bieńczyk). Francuska dzien-

nikarka i wykładowca Bénédicte Mezeix pokazała podczas eventu swój autorski performance „W głowie Francuzki”. Ten punkt programu nikogo nie pozostawił obojętnym.

Imprezie towarzyszył piękny pokaz niezwykłych zdjęć kobiet, które dotarły do Gdańska z Paryża. Projekt nosi nazwę „Les Amazones. Portret kobiety XXI wieku”, a jego autorką jest polska fotografka mieszkająca w Paryżu - Anna Marchlewska. Swoje najnowsze projekty pokazały dwie polskie projektantki żyjące na co dzień we Francji: Aśka Błażejowska (Paryż) i Dorota Bakota (Tuluza). Beata Nowakowska-Kiwior, absolwentka gdańskiego ASP, na co dzień również żyjąca i tworząca w Paryżu, pokazała swoje prace plastyczne oraz biżuterię.

Niezapomniana polsko-francuska impreza zorganizowana została dzięki partnerstwu z Hotelem Mercure Gdańsk Stare Miasto (dyr. Sylwia Gadowska). To początek cyklu, który organizatorzy mają w planach rozwijać. Patronami medialnymi eventu były polska edycja francuskiego magazynu „Officiel” oraz „Magazyn Pomorski”.

Co dalej?

Grupa A propos szuka inspiracji zarówno we Francji, jak i w Polsce, chce budować relacje międzykulturowe pomiędzy Polską i Francją na Pomorzu oraz stworzyć sieć kontaktów w środowisku polsko-francuskim w Trójmieście.

Wszystkich zainteresowanych współdziałaniem z nami zapraszamy do kontaktu na adres e-mail: apropos.fr@gmail.com.

FB: www.facebook.com/trojmiejskainicjatywakobiet



Aldona Kałuza - liderka grupy A propos, Elżbieta Szmyd - członkini Lions Club Sopot oraz A propos, Magdalena Czarzyńska-Jachim - wiceprezydentka Sopotu.



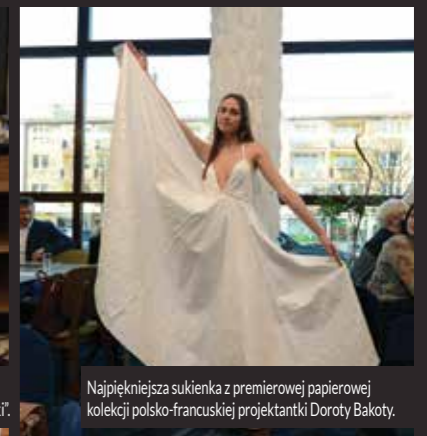
Aldona Kałuza i Maria Schittulli - prawniczka, ambasadorka marki Chablis w Polsce.



Co dzieje się w głowie Francuzki? - opowiada Benedicte Mezeix w niezapomnianym performance.



Joanna Nojszewska - wicedyrektorka naczelna magazynu „Twój Styl”, prowadząca imprezę, podpisuje swoją książkę „Klucz francuski”.



Najpiękniejsza sukienka z premierowej papierowej kolekcji polsko-francuskiej projektantki Doroty Bakoty.



Katarzyna Gruszecka-Spychała - wiceprezydentka Gdyni (z prawej), Wiercysława Czarlewska - żona ambasadora Sławomira Czarlewskiego, prelegenta imprezy.



Marek Bieńczyk i jego „Gawęda o winie z kobietami w tle”.



Anna Marchlewska - fotografka i autorka wystawy „Les Amazones” - opowiada o swoim projekcie.



Grażyna Wiatr - prezes Zarządu „Magazynu Pomorskiego” (z lewej), Maja Meissner - coach i partner zarządzający Maissner & Partners, Monika Merkel z grupy A propos.



A tak było w kulturalnych: wspaniała ekipa Hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto i goście eventu na tle wystawy „Les Amazones” Anny Marchlewskiej.



Jak Polak z... obcokrajowcem, czyli 5 przykazań zarządzania międzynarodowym zespołem

Polacy lubią pracować z obcokrajowcami – potwierdza to aż 74 proc. pracowników ankietowanych w Polsce przez firmę Randstad w ramach globalnego badania „Workmonitor”. To dobra wiadomość, biorąc pod uwagę rosnącą liczbę cudzoziemców podejmujących pracę w naszym kraju. Jednak zarządzanie międzynarodowymi zespołami to duże wyzwanie.

Według raportu ABSL „Sektor nowoczesnych usług biznesowych w Polsce 2019” obcokrajowców zatrudnia ponad 94 proc. działających w Polsce firm z tego sektora (BPO/SSC/GBS, IT i R&D). W blisko połowie z nich (45 proc.) cudzoziemcy stanowią ponad 10 proc. ogółu pracowników. Najczęściej pochodzą z Ukrainy, Włoch i Hiszpanii. Kolejne trzy miejsca zajmują Indie, Niemcy i Białoruś. Szacunki mówią o 35 tysiącach obcokrajowców pracujących w firmach tylko tego sektora w Polsce. Coraz powszechniejsza, nie tylko w korporacjach, jest także praca w międzynarodowych zespołach projektowych. Ponad połowa (56 proc.) przebadanych przez ABSL przedsiębiorstw prowadzi usankcjonowaną formalnie politykę w zakresie różnorodności i integracji społecznej.

„Zróżnicowane pod względem narodowym i kulturowym zespoły zwiększają pole do zdynamizowania firmy. Służą wzrostowi kreatywności, pozwalają na szersze spojrzenie na wiele zjawisk i pozytywnie wpływają na motywację pracowników do zdobywania nowych kompetencji. Aby wykorzystać ten potencjał, trzeba jednak takimi zespołami umiejętnie zarządzać. Sto-

sunkowo łatwo może w nich dochodzić do niezręcznych sytuacji, a nawet do poważnych konfliktów. Warto więc wzmacniać kompetencje międzykulturowe pracowników, zwłaszcza że w Polsce byliśmy na ogół wychowywani w społeczeństwie monokulturowym” – mówi prof. Tomasz Kalinowski, wykładowca przedmiotu Global Business w ramach programu Executive MBA Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

O czym bezwzględnie należy pamiętać, zarządzając międzynarodowym zespołem, by działał „gładko” i był siłą napędową firmy? Oto 5 przykazań ekspertów GFKM.

1. Poznaj, zrozum, zaakceptuj

Każdy pracownik doceni zainteresowanie, zrozumienie i akceptację jego kultury. Wyrażane na forum będą wzorcem dla całego zespołu. Pamiętaj, że również wiele aspektów standardowych działań biznesowych jest zróżnicowanych kulturowo. Udzielanie informacji zwrotnej (zwłaszcza negatywnej), rozumienie terminów i punktualności, hierarchie w organizacji, demonstrowanie entuzjazmu i zaangażowania itp. są często źródłem nieporozumień,

bo te same zachowania mogą być całkowicie odmiennie interpretowane w innym kontekście kulturowym.

2. Zadbaj o większą świadomość w zespole

Wiedza o wartościach i postawach typowych dla innych kultur jest bezcenną podstawą dobrej współpracy. Najprostszym sposobem jest promowanie różnego rodzaju inicjatyw, które pozwolą pracownikom zapoznać się z innymi kulturami.

3. Używaj języka w przemyślany sposób

Humor, tematy small talks, rodzaj słownictwa są mocno uwarunkowane kulturowo czy religijnie. Nawet najprostsze komunikaty mogą być różnie rozumiane, dlatego lider powinien ważyć słowa i częściej upewniać się, że został dobrze zrozumiany.

4. Szanuj święta

Święta narodowe i religijne, zwłaszcza gdy pracownicy czy członkowie zespołu zlokalizowani są w różnych krajach, zaburzają rytm i tempo pracy, ale pamiętaj, że sami konieczność pracy w Boże Narodzenie odebraliśmy jako szukanę.

5. Nie toleruj nietolerancji i dyskryminacji

Niezwłocznie i bezwzględnie reaguj na wszelkie zachowania nacechowane dyskryminacją, dyskredytujące innych z powodu narodowości i odmienności kulturowej.

Formalna polityka w zakresie różnorodności i integracji społecznej jest ważna, jednak najważniejsze okazują się specyficzne kompetencje menedżerskie niezbędne, by sprawnie i efektywnie zarządzać zespołem zróżnicowanym pod względem narodowości.

„Obserwujemy rosnące zainteresowanie szkoleniami dotyczącymi tego aspektu zarządzania przedsiębiorstwem. Co ciekawe, z naszych anglojęzycznych programów korzystają nie tylko polscy menedżerowie – coraz częściej biorą w nich udział również obcokrajowcy, którzy mieszkają w Polsce i tu rozwijają swoją karierę. Wiedza, którą zyskują, nie ma przecież narodowości i przyda się także wtedy, gdy zawodowe wyzwania rzucają ich w inny zakątek Europy czy świata” – podsumowuje dr Tomasz Harackiewicz, członek zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.



REKLAMA

Przed nami Wielkanoc. Nie będzie ona taka jak dotąd. Wielu z nas spędzi ją z dala od Rodziny, a może nawet w samotności. Dlatego życzymy Państwu, aby ten czas obfitował w optymizm i wiarę w jak najlepsze wiadomości po świętach. Przede wszystkim zaś – dużo zdrowia i spokoju!

Magdalena Kołodziejczak
Wójt Gminy Pruszcz Gdański

Marek Kowalski
Przewodniczący Rady Gminy



Po co kupuje się firmy?

Nie będzie zaskoczeniem, gdy powiem, że dla zarobku. No ale jak się na tym zarabia? Wszystko zależy od tego, kto kupuje. Różni kupcy mają różne strategie, tak więc zanim opowiem o różnych strategiach zarabiania na firmach, warto przypomnieć, z jakimi głównymi rodzajami kupców możemy mieć do czynienia.

Kim są kupcy finansowi, strategiczni? Kupcy finansowi to inwestorzy. Zdarzają się zarówno osobowi, jak instytucjonalni (spółki lub fundusze), przy czym im większe transakcje i portfele, tym mniej osób fizycznych, a więcej funduszy, coraz mniej polskich, a więcej zagranicznych.

W związku z tym, że kupcy finansowi to inwestorzy, to kluczowymi czynnikami będą dla nich wskaźniki finansowe i biznesowe przedsiębiorstwa, perspektywy dla rynku, analizy stóp zwrotu oraz kwestia zarządzania ryzykiem. Nie muszą znać się na biznesie kupowanej firmy, żeby zarobić na jej odsprzedaży lub dywidendach. Bardzo cenne jest dla nich jednak obniżanie ryzyka, będą więc bardzo dokładnie badać wiele aspektów przedsiębiorstwa, również takich, które nie są bezpośrednio związane z głównym biznesem. Ich celem jest kupowanie rentownych, kompletnych biznesów obarczonych możliwie niskim ryzykiem.

Najpierw przyjrzymy się strategiom zarabiania kupców finansowych. W tym przypadku mamy dwie główne strategie. Pierwsza to zakup z celem odsprzedaży po zwiększeniu wartości. Istnieje kilka głównych wariantów tej

strategii, które opiszę w kolejnych paragrafach. Drugą główną strategią kupców finansowych jest zakup celem czerpania bieżących pożytków z posiadania danego przedsiębiorstwa, na przykład pobieranie dywidend.

Strategii na zakup z celem odsprzedaży jest kilka. Po pierwsze, szybki zakup poniżej wartości rynkowej, gdy sprzedającemu zależy na czasie i oferuje znaczny dyskont względem wartości rynkowej przedsiębiorstwa. Kupujący nie robi zmian w kupowane firmie i natychmiast wystawia ją na sprzedaż po cenie bliższej rynkowej.

Po drugie, zakup celem optymalizacji kosztów i przychodów i odsprzedaży tak ulepszonych przedsiębiorstwa. W takim przypadku kupujący najchętniej kupują przedsiębiorstwa z potencjałem, które właściciel zaniedbał, i w przypadku których można stosunkowo łatwo dodać wartość.

Wreszcie zakup celem połączenia z kilkoma innymi podmiotami, by stworzyć jeden większy podmiot. W takiej sytuacji, oprócz zarobku na usprawnieniu przedsiębiorstwa, którego wręcz w tym przypadku może nie być, bo w tej strategii warto kupować sprawne firmy, kupujący podnosi EBITDA nowego twor.

Łączy się w tym celu przychody wszystkich kupionych przedsiębiorstw, przy jednoczesnej redukcji kosztów administracyjnych – zostaje jeden zarząd, księgowość, windykacja, czasem nawet magazyn czy system produkcji.

Dodatkowo na korzyść może zadziałać ekonomia skali oraz czasami możliwość sprzedania połączonych przedsiębiorstw na wyższym mnożniku EBITDA, niż zostały pojedynczo kupione, a to dzięki wzrostowi skali firmy. Jest to szczególnie mocno widoczne, gdy dzięki połączeniu kupowanych firm powstaje podmiot wystarczająco duży, by wejść na giełdę, gdzie relacja zysku do wyceny jest znacząco wyższa niż w większości transakcji pozagiełdowych.

Ostatnią wspomnianą strategią jest strategia portfelowa – skupowanie bardzo rentownych przedsięwzięć, generujących wysokie wolne przepływy finansowe. Taką strategią na budowanie portfela przepływów stosują duże, wyspecjalizowane fundusze oraz inwestorzy indywidualni. Fundusze szukają raczej większych biznesów, inwestorzy osobowi takich, które odpowiadają ich możliwościom inwestycyjnym. Spółki portfelowe, inaczej dojne krowy, trzyma się tak długo, jak można uzyskiwać z nich atrakcyjne przepływy, a potem sprzedaje, przekształca lub likwiduje, w zależności od okoliczności danej firmy.

Kupcy strategiczni, nazywani też branżowymi, to przedsiębiorcy. Od jednoosobowych, do megakorporacyjnych, zatrudniających setki tysięcy osób. Dla nich celem zakupów jest wzmocnienie biznesu. Realizuje się je zazwyczaj poprzez jedną z trzech głównych strategii: eliminacja konkurencji, ku-

giganci. Przykładem może być Facebook, który przejął Instagrama i próbował przejąć Snapchata – firmy, które eksperci typowali na potencjalnych następców Facebooka. W tej strategii firma kupująca przejmuje aktywa kupowanego podmiotu, ale ważniejsze od ich zdobycia jest to, że ktoś nie używa ich do konkurencji z kupującym. Rentowność transakcji może być liczona nie w krotności EBITDA przejętej firmy, a w „uratowanej” marży przejmującego.

Kupowanie rynku to strategia przyspieszająca wzrost firmy, stosowana gdy firma ma duży potencjał wzrostowy, za którym nie jest w stanie nadążyć z organicznym wzrostem organizacji. W takiej sytuacji kupienie gotowego biznesu w tej samej branży i połączenie go z resztą firmy to metoda na przyspieszenie procesu zajmowania rynku. To metoda na znacznie przyspieszone zdobycie dużej puli klientów, adekwatna zwłaszcza na rynkach, gdzie zmiana dostawcy jest długa i kłopotliwa oraz tam, gdzie ekonomia skali daje znaczne korzyści za uzyskanie odpowiedniej masy krytycznej klientów.

Kupowanie brakującego elementu – technologii, patentu, zespołu, konkretnej nieruchomości. W tych nielicznych przypadkach kupujący ma wszystkie elementy układanki, oprócz jednego – tego, który należy do sprzedającego. Ułożenie układanki przynosi zazwyczaj bardzo znaczne korzyści, co może oznaczać, że za brakujący element kupiec jest gotów zapłacić znacznie więcej niż inni kupcy. Ten stosunkowo rzadki przypadek bywa mitologizowany wśród przedsiębiorców liczących, że sprzedadzą oni swój biznes na podobnych zasadach.

SPRZEDAJ FIRME.COM

powanie rynku, uzupełnienie brakującego elementu. Kupcy strategiczni podejmują decyzję przede wszystkim w oparciu o znajomość swojej branży i o swoją strategię, a dopiero w drugiej kolejności o parametry finansowe. Czasem może się wydawać, że podejmują bardziej ryzykowne kroki niż inwestorzy finansowi. To pozory wynikające zazwyczaj z faktu, iż ich decyzje opierają się o dostęp do wiedzy i informacji niedostępnych dla ludzi spoza branży. Wśród kupców firm ryzyka nie lubi nikt.

Eliminacja konkurencji lub potencjalnej konkurencji polega na skupowaniu firm konkurencyjnych lub mogących wyrosnąć na konkurencję. W tej strategii ważne jest wyeliminowanie zagrożenia rynkowego. Stosują ją zazwyczaj

Zdarza się czasem, że fundusz inwestycyjny zachowuje się jak inwestor strategiczny, innym razem korporacja przenosi akcent swoich działań z tworzenia i dostarczania produktów na akwizycję i sprzedaż. Żeby wiedzieć, z kim mamy do czynienia, nie wystarczy lektura wpisu w KRS czy jego zagranicznym odpowiedniku. Trzeba obserwować działania i uważnie słuchać pytań potencjalnych kupujących, żeby ustalić z kim tak naprawdę mamy do czynienia i czego się spodziewać po danym inwestorze oraz jak najlepiej z nim pracować, ale o tym w kolejnym tekście.

Maciej Stępa
sprzedajfirme.com

REKLAMA

Drodzy Mieszkańcy Pomorza,

Tegoroczna wiosna przysłała do nas smutną i samotną, tak jak przygnębieni i niepewni kolejnych dni jesteśmy wszyscy. Zbliżające się Święta Wielkanocne będą z pewnością inne niż zawsze, jednak tak samo ważne i oczekiwane.

Wielkanoc jest czasem nadziei, rodzącego się życia i rodzinnej radości. Być może nie będzie nam dane spędzać jej w gronie wszystkich najbliższych, jednak nasze myśli niech łączą się i dają dobrą, pozytywną energię.

Życzę Państwu przede wszystkim zdrowia i poczucia bezpieczeństwa, optymizmu i woli walki z przeciwnościami, życzę również wielu powodów do uśmiechu na twarzy.

Mam ogromną nadzieję, że dzięki naszej społecznej odpowiedzialności trudny czas szybko minie, na niebie znowu zaświeci dla nas słońce, a w naszych domach zawita radość i spokój.



Burmistrz Miasta Malborka
Marek Charzewski

W Okręgowym Inspektoracie Pracy w Gdańsku O prewencji i konkursach

Jednym z priorytetów Państwowej Inspekcji Pracy są działania promocyjne kierowane do jak największej liczby adresatów, które ułatwiają działania nadzorczo-kontrolne. Co roku Okręgowy Inspektorat Pracy w Gdańsku zaprasza pracodawców z terenu województwa pomorskiego do udziału w konkursach i programach prewencyjnych Państwowej Inspekcji Pracy.



Organizowane konkursy honorują i promują twórców bezpiecznego środowiska pracy, upowszechniają dobre praktyki w tym zakresie, propagują zachowania i postawy służące ochronie zdrowia człowieka w pracy.

W tym roku Państwowa Inspekcja Pracy ogłosiła 3 konkursy promujące bezpieczeństwo pracy skierowane do pracodawców: konkurs „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej”; konkurs „Buduj bezpiecznie” skierowany do branży budowlanej i konkurs o tytuł „Najaktywniejszego społecznego inspektora pracy”.

Prestiżowy konkurs „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej” trwa już od 25 lat. Promowani są pracodawcy przestrzegający przepisów prawa, którzy organizują pracę w sposób zapewniający wysoki poziom bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracowników. Konkurs buduje pozytywny wizerunek pracodawcy, dbającego o systematyczną poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy i przeprowadzany jest w trzech kategoriach: zakłady pracy do 50 zatrudnionych, zakłady pracy od 51 do 250 zatrudnionych i zakłady pracy powyżej 250 zatrudnionych.

Do konkursu, który przebiega w dwóch etapach: regionalnym i centralnym, przystąpić może każdy pracodawca, który zgłosi chęć udziału lub zostanie zgłoszony przez organizację pracodawców, związek zawodowy, organizację

społeczną działającą na rzecz ochrony pracy. Szczegóły konkursu na stronie www.pip.gov.pl, zakładka Konkursy.

W 2019 roku laureatem etapu centralnego konkursu była między innymi Spółka Wodno-Ściekowa „Swarzewo” z województwa pomorskiego.

Programy prewencyjne dotyczą współdziałania pracodawcy i inspektora pracy w celu zwiększenia poziomu bezpieczeństwa pracy w zakładzie, poprzez eliminowanie zagrożeń zawodowych lub ograniczenie ich do poziomu akceptowalnego. Każdy pracodawca może zgłosić się do PIP z prośbą o pomoc w bezpiecznym prowadzeniu zakładu pracy. Tegoroczne programy prewencyjne skierowane są do: pracodawców, u których odnotowano wypadki przy pracy – program „Prewencja wypadkowa”; mikroprzedsiębiorstw (zatrudniających do 9 pracowników) reprezentujących różne branże, a w szczególności do zakładów usług leśnych – program „Zdobądź dyplom PIP” oraz program „Przeciwdziałanie negatywnym skutkom stresu w miejscu pracy”. W ramach programów prewencyjnych PIP zapewnia bezpłatne szkolenia, materiały edukacyjne i publikacje, jak również listę kontrolną z komentarzami, która pomoże przygotować zakład do audytu kończącego program.

Ukończenie programów PIP może stać się przepustką do bezpiecznej pracy i stwarza możliwość dofinansowania przez ZUS inwestycji w poprawę warunków pracy. Więcej na stronie: www.programyprewencyjne.pl.



Port Gdynia zwiększa możliwości przeładunkowe

Przebudowa północnej ostrogi pilotowej to kolejny z etapów w ramach projektu pogłębienia toru podejściowego i akwenów wewnętrznych w Porcie Gdynia, którego celem jest umożliwienie zawijania statków o parametrach Baltimax oraz poprawa warunków nawigacyjnych i stanu bezpieczeństwa budowli hydrotechnicznych.

Realizowana inwestycja zwiększy możliwości przeładunkowe portu oraz jego konkurencyjność w rejonie Morza Bałtyckiego i w Korytarzu Bałtyk-Adriatyk Transeuropejskich Sieci Transportowych TEN-T. Całość działań przyczyni się również do poprawy parametrów nawigacyjnych. Port Gdynia jest jednym z zaledwie dwóch portów na świecie korzystającym z poprawek RTK do celów nawigacyjnych zgodnie z wymaganiami międzynarodowych norm IMO i zaleceń IALA. Najdłuższy kontenerowiec, jaki kiedykolwiek zawinął do Portu Gdynia – MV „Charlotte Maersk”, mierzył prawie 347 m długości i 42,8 m szerokości. Jednostka weszła do portu i załadowała precyzyjnie dzięki systemowi pilotowemu OneBoxRTK, który jest najbezpieczniejszym tego rodzaju narzędziem wykorzystującym najnowocześniejszą technologię pozycjonowania i naprowadzania statków na światcie.

„Inwestycje w Porcie Gdynia realizujemy w ramach zrównoważonego rozwoju, oprócz biznesu ważna jest dla nas również tzw. wartość dodana do projektu. W tym przypadku zyskujemy potrójnie, wpływamy na rozwój, bezpieczeństwo oraz ekologię. Działamy z troską o środowisko, odpowiedzialnie i konsekwentnie realizując założone przez nas cele” – mówi Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA uzyskał znaczące dofinansowanie dla inwestycji pn. „Pogłębienie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych Portu Gdynia – Etapy I i III oraz przebudowa nabrzeży w Porcie Gdynia – Etapy II i III” – nr umowy POIS.03.02.00-00-0070/18-00.

Dzięki funduszom unijnym realizowane inwestycje w infrastrukturę portową stymulują rozwój gospodarczy kraju, a co za tym idzie – tworzą nowe



miejsca pracy w regionie. Jedno miejsce pracy w porcie inicjuje zatrudnienie czterech osób w branży okołoportowej.

Przebudowa Ostrogi Północnej ma na celu umożliwienie wejścia do Portu Gdynia dużych jednostek kontenerowych o długości do 400 m. Roboty polegać będą na poszerzeniu wejścia pomiędzy istniejącymi ostrogami do 140 m (obecnie szerokość wynosi 100 m), poprzez wykonanie rozbiórki ok. 43 mb Ostrogi Północnej oraz generalnej przebudowie pozostałego odcinka, tak aby w kolejnym etapie możliwe było wykonanie robót czerpalnych do głębokości –16 m.

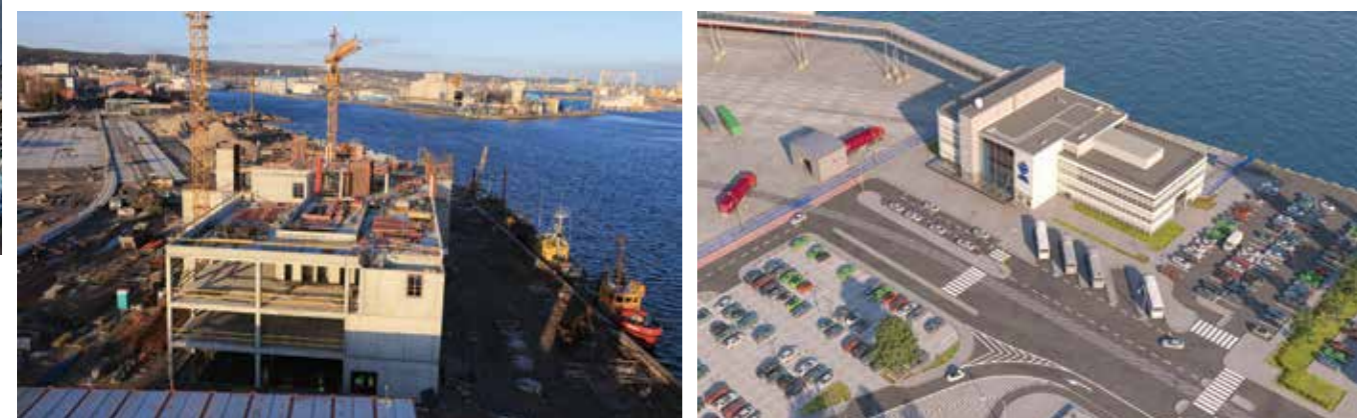
„To kolejna, po aktualnie wykonywanej budowie nowego terminalu pasażerskiego, realizacja dla Portu Gdynia” – mówi Karol Zduńczyk, prezes Zarządu Korporacji Budowlanej DORACO, generalnego wykonawcy inwestycji. „Dynamiczny rozwój portu, do którego znów dokładamy swoją cegiełkę, to dla nas powód do dumy, a jednocześnie motywacja do pracy. Jestem pewien, że nasz doświadczony zespół zrealizuje projekt w pełni zgodny z oczekiwaniami Inwestora.”

**Życzę błogostawionych i spokojnych Świąt Wielkanocnych,
przepełnionych miłością, wiarą i nadzieją.
Niech Zmartwychwstanie Chrystusa, symbol zwycięstwa dobra nad złem,
będzie dla nas Dobrą Nowiną, która napętni nas otuchą i pozwoli
w tym trudnym czasie naszego życia nie stracić nadziei.
Niech Zmartwychwstały Chrystus
obdarzy Państwa błogostawieństwem i otoczy opieką.**

Mieczysław Grzegorz Gołuński
Burmistrz Kartuz

Publiczny Terminal Promowy w Porcie Gdynia

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, realizując zadania zapisane w Strategii Rozwoju Portu Gdynia, rozpoczął w 2019 roku jedną z kluczowych inwestycji, jaką jest budowa Publicznego Terminalu Promowego, dzięki której możliwa będzie obsługa dużych promów o długości do ok. 240 m, a także zwiększenie częstotliwości ich zawijania.



Realizacja projektu to przede wszystkim odpowiedź na potrzeby rynku wynikające ze stale rosnącego ruchu pasażerskiego oraz wymiany handlowej ze Skandynawią. Nowa lokalizacja terminalu przy nabrzeżu Polskim zapewnia połączenie z najważniejszymi lokalnymi i krajowymi drogami stanowiącymi istotny element transportowego korytarza międzynarodowej wymiany handlowej.

Budowa Publicznego Terminalu Promowego jest największą od blisko 50 lat inwestycją realizowaną w gdyńskim porcie. Prace obejmują między innymi budowę terminalu promowego o kubaturze 30 tys. m³ i magazynu 7 tys. m³, przebudowę nabrzeży o długości około 600 m, a także budowę placów i parkingów o łącznej wielkości 65 tys. m². Ponadto DORACO wykona połączenie kolejowe między nabrzeżami, przebudowę istniejących układów drogowych oraz inne prace infrastrukturalne. Do realizacji zadania zaplanowano użycie blisko 2000 ton stali, a także 20 tys. m³ betonu.

„Z faktu powstania nowego terminalu skorzysta zarówno port, jak i miasto Gdynia. Większa liczba promów, a co za tym idzie – pasażerów, to przede wszystkim rozwój lokalnej turystyki i branż pokrewnych. Możliwości, które stwarza realizowana przez nas inwestycja, wiążą się w sposób bezpośredni ze zwiększonymi dochodami dla nas jako spółki oraz dla budżetu państwa. Chcemy nadal rozwijać ideę autostrady morskiej Polska-Skandynawia w ramach korytarza TEN-T” – podkreśla Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. „Jest to strategiczna inwestycja dla dalszej intensyfikacji ruchu na Autostradzie Morskiej Gdynia-Karlskrona, z której korzysta rokrocznie ponad pół miliona pasażerów.”

Projekt realizowany jest w oparciu o środki własne Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA oraz fundusze unijne – całość kosztów budowy to 235 mln zł, w tym 116 837 137,67 zł ze środków unijnych. Zakończenie realizacji projektu planowane jest na połowę 2021 roku.

W tej chwili prowadzone są prace polegające na budowie budynku Terminalu (Dworca Promowego) i Magazynu, galerii pasażerskiej, przebudowie Nabrzeża Polskiego i Fińskiego wraz z budową rampy Ro-Ro oraz wykonywane są sieci infrastruktury podziemnej wraz z nawierzchniami drogowymi i kolejowymi. Zakończono zakres robót związany z przebudową Węzła Ofiar Grudnia 70, który ma poprawić połączenie komunikacyjne z budowanym obiektem.

Dzięki nowemu terminalowi Port Gdynia otworzy nowy rozdział w transporcie handlowo-pasażerskim. Obecnie do Terminalu Promowego przy Nabrzeżu Helkiskim II mogą cumować promy o długości ok. 175 m. W nowym miejscu będzie możliwość przyjmowania promów o długości ok 240 m. Nowy Terminal Promowy umożliwi również funkcjonowanie dwóch niezależnych od siebie operatorów. Jednocześnie lokalizacja nowego terminalu promowego w bliskiej odległości do wejścia/wyjścia z portu zdecydowanie skróci czas płynięcia i nawigowania w Porcie. Przy realizacji inwestycji w ramach zrównoważonego rozwoju od 2021 możliwe będzie zasilanie statków w czasie postoju z łądu co spowoduje całkowitą redukcję spalin.

To rozwiązanie jest stosowane od wielu lat w wielu portach m.in. w Karlskronie korzystają promy szwedzkiego armatora Stena Line, przybywające z Portu Gdynia. Dodatkowym plusem zasilania z łądu jest możliwość ładowania baterii elektrycznych z których prom może korzystać na wejściu i wyjściu z portu, eliminując całkowicie emisję spalin. Przykładem może tu być norweski prom Color Hybrid (2019), zbudowany w dużej mierze w gdyńskiej stoczni Crist.

Od 1 stycznia 2015 na Bałtyku i Morzu Północnym wszystkie statki zobowiązane są do ograniczenia emisji siarki do 0,1%, więc wielu armatorów promowych zamiast drogiego paliwa niskosiarkowego zainstalowało płuczki spalin (scrubber) lub wprowadziło do eksploatacji promy z napędem na skroplony gaz ziemny LNG. Użycie gazu LNG redukuje emisję tlenków siarki i drobnych pyłów o 99%, tlenków azotu o 85%, a CO₂ o 20% w stosunku do konwencjonalnego paliwa.

Port Gdynia efektywnie wykorzystuje środki unijne na inwestycje infrastrukturalne

Projekt unijny „Rozbudowa dostępu kolejowego do zachodniej części Portu Gdynia – przebudowa i elektryfikacja” to inwestycja o strategicznym znaczeniu dla społeczno-gospodarczego rozwoju. Działaniom tym przyświeca wdrożenie wytycznych polityki transportowej Unii Europejskiej, która zakłada obsługę ponad 35% ładunków drogą kolejową do roku 2030.

Port Gdynia jest elementem korytarza transportowego Bałtyk-Adriatyk, który jest jednym z kluczowych szlaków komunikacyjnych Unii Europejskiej. Zatem zapewnienie efektywnego dostępu kolejowego do Portu Gdynia jest nie tylko niezbędne dla jego rozwoju, ale stanowi jedno z zobowiązań Polski wynikających z regulacji unijnych w zakresie transportu. Udział procentowy transportu kolejowego w Porcie Gdynia osiągnął w roku 2019 ponad 28%. Suma tonażu przeładowana przy udziale transportu kolejowego w 2019 roku to 6 760 695 ton.

„Nasze działania w zakresie rozwoju zmiernają w jednym, ściśle określonym kierunku. Do 2027 r. nie mniej niż 40% towarów w naszym porcie obsługiwaną będzie koleją. To założenie zapisane jest w naszej Strategii Rozwoju i dołożymy wszelkich starań, by je spełnić. Cieszymy się, że uzyskaliśmy wsparcie środków unijnych do realizacji tej inwestycji” – mówi Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Przypomnijmy, że 9 września 2019 roku zawarto umowę na unijne dofinansowanie projektu. Planowane całkowite koszty brutto inwestycji wyniosą niemal 70 milionów złotych. W wyniku podpisanej umowy inwestycja ta uzyskała wsparcie ze środków unijnych w kwocie 19,8 mln zł. Przedmiotem projektu jest elektryfikacja bocznic Intermodalnego Terminalu Kolejowego wraz z jej przebudową, budową nowego toru oraz rozjazdów na grupie przyjazdowo-odjazdowej, a także montaż nowego systemu sterowania ruchem kolejowym (SRK). Inwestycja obejmuje elektryfikację około 2,5 kilometrowego odcinka linii kolejowej i przeprowadzeniu prac budowlano-modernizacyjnych na dwunastu rozjazdach. W ramach projektu powstaną cztery nowe rozjazdy, zaś osiem z już istniejących zostanie ponownie wbudowanych – po demontażu – na nowych doborach podrozjazdnic. Poprzez elektryfikację dostępu kolejowego inwestycja usprawni funkcjonowanie transportu Intermodalnego Terminalu Kontenerowego od strony lądu. W efekcie realizacji projektu nie będzie konieczności zmiany obsługi trakcji z elektrycznej na spalinową na stacji rozrządowej Portu Gdynia, a sterowanie ruchem zostanie zautomatyzowane. Tym samym Port Gdynia stanie się portem jeszcze bardziej przyjaznym dla środowiska naturalnego. Torowiska będą zarządzane przez Zarząd



Morskiego Portu Gdynia S.A. i dostępne dla wszystkich zainteresowanych przewoźników kolejowych. Podstawowe cele realizowanego projektu to zwiększenie ruchu kolejowego i bezpieczeństwa jego prowadzenia oraz ograniczenie emisji spalin, a także poprawa konkurencyjności transportu kolejowego w obsłudze ładunkowej Portu Gdynia. Planowany termin zakończenia projektu to styczeń 2021 roku.

To nie jedyna inwestycja w obszarze rozwoju transportu intermodalnego w Porcie Gdynia. Pod koniec czerwca 2019 roku w Porcie Gdynia podpisano umowy, warte ponad 2,6 mld zł, na projekty „Poprawa infrastruktury kolejowego dostępu do Portu Gdynia” oraz „Poprawa infrastruktury kolejowego dostępu do Portu Gdańsk”.

PKP Polskie Linie Kolejowe SA podpisały z wykonawcami trzy umowy na poprawę dostępu kolejowego do portów morskich Gdyni i Gdańska. Umowy dotyczące prac na linii kolejowej 226 i stacji Gdańsk Port Północny oraz na linii 965 i stacji Gdańsk Kanał Kaszubski, a także rozbudowy stacji Gdynia Port. Modernizacja i przebudowa torów obejmie w sumie około 70 km na stacji portowej Gdańska i około 115 km w Gdyni Port.

Dzięki jednej z największych inwestycji z Krajowego Programu Kolejowego porty będą w stanie zwiększyć swój potencjał dzięki obsłudze znacznie dłuższych pociągów. Czas rozładunków i załadunków skróci się od kilku do kilkunastu minut. Jednocześnie wzrośnie konkurencyjność portów ze względu na zwiększoną liczbę przyjmowanych i odprawianych ładunków. Kolej zyska na atrakcyjności względem innych środków transportu, a gospodarka kraju będzie rozwijać się jeszcze prężniej.

„W 2,5 roku mamy tutaj mieć pełną gotowość tej nowej infrastruktury kolejowej, którą dzisiaj zobowiązujemy się wybudować. Infrastruktury, która wydatnie zwiększy możliwości transportowe przyjmowania towarów i uczynienia z Trójmiasta, Gdyni Gdańska, przede wszystkim tych portów, hubu numer jeden na Morzu Bałtyckim” – skomentował premier Mateusz Morawiecki. „To jest taka wizja, która na pewno się ziszczy, na pewno się zrealizuje” – dodał.

Potencjał infrastrukturalny Portu Gdynia w sektorze offshore

Port Gdynia od strony wschodniej jest portem najbliższym względem obszarów morskich przewidzianych na lokalizację farm wiatrowych. Potencjał terenów portowych sprzyja rozwojowi alternatywnych – ekologicznych źródeł energii w Polsce. Port Gdynia analizuje rozwiązania służące rozwojowi sektora offshore, a także uczestniczy w tworzeniu zaplecza do obsługi elementów morskich farm wiatrowych, obejmującego gminy Kosakowo, Rumie oraz Gdynię.

Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu ds. Odnawialnych Źródeł Energii Ireneusz Zyska podczas powiedział: „Dzisiejsza wizyta w Porcie Gdynia jest związana z wyborem lokalizacji pod port instalacyjny, przemysłu offshore, mamy w Polsce wielki skarb, natura obdarzyła nas bardzo dobrymi warunkami wietrznymi na Bałtyku. Dzisiaj, jak wiemy, 80% energii pochodzi z węgla, w perspektywie rozwoju miksu energetycznego do 2030 roku chcemy zdecydowanie odmienić ten stan rzeczy. Duży ekosystem biznesowy oparty na offshore w myśl idei local content w celu angażowania firm lokalnych, które mają już doświadczenie w tym sektorze”.



„Chcemy być głównym operatorem, aby to właśnie w Porcie Gdynia kompletowane były zestawy farm wiatrowych, a następnie wywożone na koncesjonowane obszary morskie. Mamy doświadczenie w przeładunkach lądowych konstrukcji farm wiatrowych, realizowanych na terenach terminali kontenerowych oraz przewagę w postaci dogodnej lokalizacji. Liczymy na to, że Port Gdynia zostanie bezpośrednim beneficjentem tego ogromnego rządowego programu inwestycyjnego. Myśląc o odnawialnych źródłach energii w koncepcji green port, przewidzieliśmy teren dla sektora offshore na końcu Portu Zewnętrznego” – komentował Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA jest również zainteresowany nabyciem całości terenów będących w zasobach Stoczni Marynarki Wojennej, w ramach przysługującego prawa pierwokupu. Nabyty teren będzie służył zwiększeniu funkcjonalności usług portowych, ze szczególnym uwzględnieniem budowy i obsługi polskich morskich farm wiatrowych na Bałtyku, gdzie wiatr wieje przez około 330 dni w roku. Morskie farmy wiatrowe na Bałtyku mają więc szansę odegrać kluczową rolę w transformacji energetycznej Polski ku gospodarce niskoemisyjnej, przyczynić się do zagwarantowania bezpieczeństwa energetycznego kraju oraz pomóc w walce z zanieczyszczeniami powietrza.

Usytuowanie wiatraków w odległości ponad 20 km od linii brzegowej nie zakłóci nadmorskiego krajobrazu polskiego wybrzeża, a będzie motorem rozwoju gospodarczego obszarów nadmorskich i całej Polski. Wyliczenia ekspertów pokazują, że zainstalowanie morskich farm wiatrowych o mocy 6 GW do 2030 roku stworzy 77 tysięcy miejsc pracy w całym kraju, wygeneruje około 60 miliardów złotych wartości dodanej do PKB i 15 miliardów wpływów z tytułu podatków CIT i VAT. Będą to gigantyczne inwestycje,

warte miliardy złotych, do zrealizowania których potrzebny jest odpowiedni port oraz rozległe zaplecze przemysłowo-usługowe na lądzie.

W związku z planowaną realizacją Narodowego Programu Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej, dotyczącego budowy morskich farm wiatrowych na południowym wybrzeżu Bałtyku, Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA przeprowadził wstępne rozpoznanie możliwości adaptacji posiadanych terenów pod kątem przeładunku, składowania i montażu elementów morskich elektrowni wiatrowych.





4 marca w Port Browar Gdynia odbył się kolejny event w ramach projektu „Ladies in RED by Maria Gotkiewicz”. Wieczór upłynął pod hasłem „Kobieta spełniona” i miał na celu uświadomienie uczestniczkom posiadanie ich własnego wewnętrznego piękna.



Organizatorka wydarzenia Maria Gotkiewicz (z lewej) i Katarzyna Wicher przed metamorfozą.



Katarzyna Wicher po dokonanej metamorfozie.

Paradoks polega na tym, że często szukamy szczęścia na zewnątrz, w dobrach materialnych, tymczasem klucz do szczęścia jest w nas – mówiła Maria Gotkiewicz, organizatora spotkania i trener psychologii pozytywnej. Z kolei Małgorzata Miechowska – instruktorka tańca, podkreśliła, że jednym ze sposobów na wewnętrzną terapię i odkrywanie siebie jest taniec i zaprosiła zebrane kobiety do wspólnej zabawy.

Kobieta SPEŁNIONA to, zdaniem organizatorki, też kobieta zadowolona ze swojego wizerunku. By dowieść tej tezy, zaprezentowano metamorfozę na żywo, której poddała się odważna Katarzyna Wicher. Jej zgrabną sylwetkę podkreśliły nietuzinkowe stylizacje przygotowane przez projektantkę Alinę Wiszowaty oraz stylistkę Marię Gotkiewicz. O fryzurę modelki zadbała stylistka fryzur Yuliya Stelmashchuk, a makijaż wykonała Maria Gotkiewicz. Wieczór uświetnił bardzo energetyczny i humorystyczny występ aktorki, instruktorki tańca – Joanny Galka-Walczykiewicz, która zagościła dzięki firmie TIENS.

Smaczne przekąski przygotowała firma PANAT, a napoje zapewnił Port Browar Gdynia.



Od prawej: Maria Gotkiewicz, Katarzyna Wicher i projektantka Alina Wiszowaty (z lewej).



She's Mercedes



Olga Witman – właścicielka salonu Mercedes-Benz Witman, i Tomasz Galiński prowadzący pokaz.



Katarzyna Graj z Mercedes-Benz Witman prezentuje kolekcję z linii AMG Performance Wear – do nabycia w gdańskim salonie Mercedes, jedynym w Polsce.

Blisko 200 kobiet spotkało się w salonie Mercedes-Benz Witman podczas prezentacji nowych modeli Mercedes, a szczególne prezentacji modelu Mercedes-Benz GLB połączonej z trzema pokazami mody m.in. projektantki z Gdańska Karoliny Kalskiej. Pokazano również modele mercedesa AMG – A 45 S oraz CLA 45 S. W gdańskim salonie po raz drugi zorganizowano taki Dzień Kobiet „She's Mercedes”.

To spotkanie było szczególnym dostrzeżeniem roli estetyki i piękna w życiu kobiety. Jak wynika z danych sprzedaży Mercedes, co piąty nabywca tej marki samochodu to kobieta, a więc jest to auto, które wyraźnie odpowiada kryterium piękna uznanym przez kobiety. Nabywające mercedesy panie w około 35 proc. kupują auta kompaktowe, a w blisko w 80 proc. są osobami decydującymi o zakupie właśnie tej marki. Jak zauważała Katarzyna Graj z Mercedes-Benz Witman, zakup samochodu tej marki jest dobrym

działaniem przy realizacji planów życiowych aktywnych kobiet i pomaga w spełnianiu marzeń i oczywiście osiągnięciu sukcesów.

W finałowym pokazie mody w spotkaniu z okazji Dnia Kobiet przedstawiono kolekcję o nazwie „She's Mercedes x She's Kalska”, a trzeci pokaz dotyczył bezpośrednio marki Mercedes-Benz. Pokazano odzież AMG Performance Wear. Gdański salon Mercedes-Benz Witman jest jedynym w Polsce, gdzie można tę odzież kupić.



Paweł Stefaniak, szef sprzedaży Mercedes-Benz Witman (z prawej).



Od lewej: Maria Lewandowska, poseł Małgorzata Chmiel, aktorka Krystyna Łubieńska, Danuta Wałęsa i Murka Sykora.

Fot. Mariusz Kania

Motyw country w „Gdańskiej”

Właściciele restauracji „Gdańskiej”, Maria i Henryk Lewandowscy, od wielu lat zapraszają kobiety na „Damskie Ploteczki” – spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Spotkania mają charakter tematyczny, w tym roku motywem przewodnim był styl country.

Temat prowokuje zaproszone panie z kręgów biznesu, kultury i nauki do poruszenia wyobraźni i własnych możliwości. Murka Sykora, pomysłodawczyni wydarzenia, członkini kapituły Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, wygłosiła ciekawy wykład na temat mitów o Dzikim Zachodzie.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa fotograficzna „Konie w obiektywie” gdańskiego fotografa Mariusza Kani. O słodki poczęstunek zadbała Maria Lewandowska, a kwiaty dla gości przekazała Justyna Kaleta, właścicielka Centrum Ogrodniczego „Justyna”.



Maria Lewandowska (z prawej) i Murka Sykora.



Maria Lewandowska i Krystyna Łubieńska.



Lucyna Szreder.



Maria Lewandowska.



Elżbieta Utsch, żona konsula Niemiec.



O zarządzaniu flotą

Rozmawia Dariusz Jellonek – prezes Zarządu Polskiego Związku Przedsiębiorców Żeglugowych, dyrektor operacyjny V.Ships.

Panie Prezesie, po morzach i oceanach pływa ponad 95 tys. statków, które rocznie przewożą 11 mld ton ładunków. Do tego dochodzą jednostki obsługujące platformy wiertnicze, statki zajmujące się poszukiwaniem lub wydobywaniem ropy naftowej, jednostki działające w portach jako zbiornikowce LNG, pogłębiarki, duże i małe statki pasażerskie oraz ratownicze i holowniki oraz wiele innych jednostek. Statki handlowe przewożą ładunki o znacznej wartości, poruszają się na akwenach niebezpiecznych, często w ekstremalnych warunkach pogodowych. Wciąż w niektórych rejonach groźne jest piractwo i napady na statki. Jednostki muszą więc spełniać wysokie wymagania techniczne towarzystw klasyfikacyjnych, a ich załogi cechować powinny kompetencje i specjalistyczne kwalifikacje. Czy wszystkimi statkami operują ich właściciele?

Właścicielami statków są nie tylko powszechnie znani armatorzy. Na rynku działa wielu mniejszych operatorów. Nierzadko inwestorami, którzy uczestniczą w biznesie morskim, są również banki, fundusze inwestycyjne

i inne podmioty. Traktują oni zakup statku jako inwestycję i nie specjalizują się w działalności żeglugowej. Dlatego działalność operacyjną powierzają firmom specjalizującym się w zarządzaniu flotą. Na świecie jest kilkadziesiąt dużych operatorów, ale również wiele mniejszych firm. Armatorzy również często przenoszą swoje biura operacyjne do innych krajów, gdzie mają szerszy dostęp do kadr, są bliżej marynarzy i ponoszą niższe koszty. Polski Związek Przedsiębiorców Żeglugowych (PZPŻ) skupia obecnie 20 podmiotów. Są wśród nich między innymi: armatorzy, firmy zajmujące się operacjami swoich armatorów, oraz firmy zajmujące się operacjami swoich klientów. Aktualnie PZPŻ zrzesza 21 członków, którzy zarządzają około 250 statkami o nośności 2,5 mln ton.

Statki są po to, by wykonywać działalność komercyjną – oczywiście poza jednostkami ratowniczymi. Kto odpowiada za wykorzystanie statków do transportu towarów, a w jakim zakresie realizowane są zadania zarządzania flotą?

Za komercyjną działalność flot odpowiadają właściwe działy armatorskie lub brokerzy, którzy zapewniają statkom ładunki, czartery, kontrakty czy inne zlecenia. Natomiast zarządzający statkami odpowiadają za zarządzanie załogami, budżetem i techniczną obsługą statku. Jednym z podstawowych zadań jest kompletowanie załóg marynarskich. Załogi te muszą spełniać wymogi bezpieczeństwa statku, posiadać odpowiednie kompetencje i doświadczenie. Inne kryteria i zestaw wymagań stawia się przed załogami statków offshore, inne względem statków pasażerskich, a jeszcze inne oczekiwania mają kapitanowie i załogi kontenerowców, masowców czy zbiornikowców. Oficer czy marynarz kierowany na statek musi posiadać właściwe dokumenty i certyfikaty potwierdzające uprawnienia do wykonywania zadań na pokładzie czy w maszynie. Oficerowie i marynarze muszą przejść również wiele szkoleń ściśle związanych ze specyfiką statku, na którym mają podjąć pracę. Niezbędny jest też dobry stan zdrowia, potwierdzony marynarskim świadectwem zdrowia. Wymiany załóg odbywają się w portach całego świata. Istotne są więc nie tylko dokumenty podróży, ale i wize uprawniające do przebywania w porcie określonego kraju. Podróże załóg na statki odbywają się głównie samolotami. Często są to loty międzykontynentalne. Skompletowanie załogi z właściwymi kwalifikacjami i dokumentami dopuszczającymi do pracy na statku jest więc logistycznym wyzwaniem i musi uwzględniać wiążące się z tym ryzyka, jak np. spóźnienia samolotów, problemy z przesiadkami czy dojazdem z lotniska do konkretnego portu.

Kolejne wyzwania to techniczna sprawność statku, a przede wszystkim finanse.

Sprawne techniczne zarządzanie statkiem to gwarancja, że statek będzie miał wszystkie urządzenia w pełnej gotowości technicznej, zgodnie z wymaganiami towarzystw klasyfikacyjnych. Określamy to sformułowaniem, że statek jest zdalny do żeglugi. Mimo że statki są coraz młodsze, wymagają ciągłego nadzoru technicznego, przeglądów technicznych urządzeń, a w wypadku, gdy urządzenia są niesprawne – natychmiastowej naprawy. Zdarzają się również poważniejsze awarie, które należy usuwać w możliwie krótkim czasie, aby przywrócić zdolność żeglugową statku. W dzisiejszych czasach załogi są bardzo często międzynarodowe i statek musi być zaopatrzony w odpowiedni prowiant, uwzględniający nawyki kulturowe. Statki muszą być również zaopatrzone w sprzęty zapewniające bezpieczeństwo załogi oraz inne specyficzne sprzęty do wykonywania powierzonych zadań. To wszystko powoduje, że koszt obsługi statku jest wysoki. Niezwykle ważną sprawą jest więc zarządzanie budżetem statku. Operatorzy statków określają politykę wymian załóg oraz eksploatacji statku, a to generuje wyzwania przed zarządzającym statkiem. Zarządzający musi tu, na lądzie, pamiętać o wszystkim, co potrzebne na statku. O maszynach, ludziach, prowiancie, a nawet dobrym kucharzu.

Mamy w Polsce praktycznie jednego dużego armatora, paru małych i coraz mniejszą flotę. Skąd taka usługa jak zarządzanie statkami na polskim rynku?

Na pierwszym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że mamy kompetentne kadry. To podstawowy warunek, żeby wykonywać taką usługę, a właściwie cały komplet usług. Polscy oficerowie od wielu lat pracują u obcych armatorów i dali się poznać z dobrej strony. Dlatego wielu operatorów zagranicznych postanowiło przenieść swoje oddziały do Polski. Oczywiście fakt, że utrzymanie biura w Polsce jest tańsze niż w Norwegii, Niemczech czy Holandii, przemawiał za tym, by tutaj usytuować biura zarządzające flotą. Polscy zarządzający statkami wyrobili sobie silną markę dzięki dobrej obsłudze statków i rzetelności w zarządzaniu kadrami.

Z ostatnich danych GUS wynika, że nasza flota liczy około 100 statków handlowych, a pod polską banderą pływa niespełna 20 jednostek. Większość zarejestrowana jest pod obcymi banderami i zapewnia dochody budżetowe innymi krajom – Panamie, Cyprowi, Bahamom czy Wyspom Marshalla. Polski Związek Przedsiębiorców Żeglugowych aktywnie działa na rzecz wprowadzenia udogodnień pozwalających na rejestrowanie statków pod polską banderą.

W tym obszarze wspieramy Narodową Radę Rozwoju oraz Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Tę ideę w skrótej formie promujemy w filmie „Przywrócić polską banderę”, który rozpowszechniamy w Internecie. Prof. Witold Modzelewski – ekspert od podatków, prezes Instytutu Studiów Podatkowych – wypowiada się pozytywnie o naszej inicjatywie. Łukęw przychodach do budżetu, wynikającą z braku statków pod polską banderą, szacujemy na kilka miliardów złotych rocznie. Należy również podkreślić, że każde miejsce pracy na morzu generuje kilka miejsc pracy na lądzie, w portach, usługach finansowych, spedycyjnych, załogowych i technicznych. Oprócz opłat rejestracyjnych armator noszący polską banderę ponosi opłaty frachtowe, inspekcyjne i inne. Jest jeszcze jedna istotna sprawa. Mimo że posiadamy statki, Polska nie jest reprezentowana w European Community Shipowners' Associations. A dobitniej mówiąc, Polska nie jest postrzegana jako kraj morski. Menon i DNV GL stwierdzają, że żegluga morską decyduje w 40% o wartości branży morskiej, a branża technologii morskich, porty, logistyka i finanse decydują o 20%. Flota pod polską banderą wzmocniłaby również naszą reprezentację w Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO). Za tym, by rejestrować statki pod polską banderą, przemawiają więc argumenty finansowe i prestiżowe. Z tymi argumentami zgodził się prezydent RP Andrzej Duda, a Kancelaria Prezydenta informowała, że jest szansa na inicjatywę ustawodawczą właśnie ze strony prezydenta RP.

Mamy w naszej flocie około 100 statków, ale pod obcymi banderami pływa około 40 tys. polskich marynarzy, głównie oficerów pokładowych i mechaników. Jaki pogląd ma PZPŻ na polskie kadry marynarskie?

Nasze uczelnie morskie dobrze kształcą i zapewniają Polsce kadry na poziomie odpowiednim do pracy na statkach, jak i na lądzie. Jako PZPŻ mamy dobry przegląd kadr, bo co roku organizujemy konkurs na Najlepszego Absolwenta Uczelni Morskiej i mamy zawsze spore grono kandydatów do tej nagrody. Jednym z ważniejszych problemów, które stoją przed nami, są ubezpieczenia marynarzy pracujących na statkach armatorów europejskich. W 2020 roku wchodziły nowe przepisy dotyczące PIT-u dla marynarzy płynających pod banderami EU oraz EEC, które będą zwalniać marynarzy z podatku dochodowego pod warunkiem przepracowania na statkach ponad 183 dni w roku. Nowe przepisy zaakceptowała, a nawet pochwaliła Komisja Europejska. W tym roku jest potrzeba uregulowania składek ZUS. PZPŻ przy współudziale Narodowej Rady Rozwoju proponuje dokonać następnego kroku, czyli obniżenia składek na ubezpieczenie społeczne marynarzy do poziomu, który zaakceptować będzie mogło nasze Państwo, oraz bez znaczącego wpływu na podniesienie kosztów ponoszonych przez armatorów. Te rozwiązania powinny ułatwić zatrudnianie marynarzy pod polską banderą poprzez obniżenie znacznych kosztów dodatkowych w funduszu płac załóg.

Przed nami więc rewolucyjne zmiany – miejmy nadzieję, że się powiodą. Ale rzeczywistość skrzeczy i statki muszą pływać. Jak wygląda praca zarządcy statku i czy każdy się na niego nadaje?

Zarządzający statkiem pełni służebną rolę względem właściciela statku i jego załogi. Pełnimy serwis 24 godziny 7 dni w tygodniu. Nasze statki płyną pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, docierają do portów na wszystkich kontynentach. Dodatkowo musimy brać pod uwagę, że nasze załogi są międzynarodowe, docierają do różnych portów o różnych porach, a nasze statki pracują okrągłą dobę, w święta i dni wolne. My na lądzie musimy zapewnić załogom i statkom pełne wsparcie, bez względu na porę dnia i nocy, w Wigilię i Sylwestra, Nowy Rok i różne inne święta narodowe. Praca w „shippingu” z tak różnymi ludźmi, pochodzącymi z różnych krajów, uczy tolerancji i szacunku, zrozumienia różnych potrzeb i oczekiwań.

Życzmy więc wszystkim pracownikom działającym w przedsiębiorstwach zrzeszonych w PZPŻ, aby oni także znajdowali zrozumienie i szacunek wśród załóg statków.

Dziękuję za rozmowę.

Marek Grzybowski

DCT Gdańsk z powodzeniem wdraża system OCR

DCT Gdańsk z powodzeniem wdrożyło na bramach wjazdowych system OCR, który jest jednym z kluczowych projektów w ramach programu rozbudowy T2b.

Projekt OCR obejmował wdrożenie w pełni zautomatyzowanych bramek, które wykorzystują kamery OCR (Optical Character Recognition) do rejestracji ciężarówek i kontenerów przyjeżdżających do DCT Gdańsk.

Projekt rozpoczął się w grudniu 2017 roku, a biorąc pod uwagę, że terminal obsługuje średnio 2000 ciężarówek na dobę, system OCR był wdrażany etapami. W związku z tym, w sierpniu 2019 r. miało miejsce częściowe uruchomienie systemu, który umożliwiło dostosowanie i dopracowanie systemu oraz procesów z nim związanych.

„Stopniowe zaangażowanie wszystkich kierowców, uwzględnienie wszystkich ruchów samochodów ciężarowych oraz dostosowanie i udoskonalenie systemu w celu osiągnięcia wymaganych rezultatów zajęło cztery miesiące. Z dumą możemy powiedzieć, że od grudnia 2019 r. 100% transakcji kontenerowych w kompleksie bramowym jest realizowanych przez bramy automatyczne” – mówi Karol Moszyk, kierownik ds. Rozwoju Operacyjnego DCT odpowiedzialny za wdrożenie systemu.

System nie tylko poprawił bezpieczeństwo zarówno kierowców zewnętrznych, jak i pracowników DCT, ale także ułatwił jeszcze bardziej efektywną obsługę kompleksu bramowego DCT. „Obsługa jest znacznie szybsza. Przed wdrożeniem systemu OCR kierowcy spędzali około 12 minut na terenie kompleksu bramowego, aby przed wjazdem na terminal złożyć wszystkie niezbędne dokumenty. Teraz czas ten został zredukowany do mniej niż minuty. Co więcej, odbywa się to bez wychodzenia kierowcy z samochodu ciężarowego” – dodaje dyrektor operacyjny DCT Jacek Grabowski.

W oparciu o fora internetowe i spotkania sami użytkownicy, nawet Ci najbardziej sceptyczni, szybko przekonali się do rozwiązań oferowanych przez



system i oceniają je jako „przyjazne dla użytkownika”, „przejrzyste”, „intuicyjne” i „łatwe w obsłudze”.

„Wdrożenie tego systemu wiązało się z ogromnymi zmianami zarówno w infrastrukturze, jak i w procesach dostępu do terminalu. Obejmowały one budowę nowej drogi dojazdowej oraz przygotowanie infrastruktury oraz samego systemu, a następnie zintegrowanie go z terminalem. Chciałbym podziękować zespołowi i wszystkim kierowcom ciężarówek, ponieważ nasza brama jest teraz bardziej wydajna, zapewnia naszym klientom lepszą obsługę, a co najważniejsze – jest bezpieczniejsza, ponieważ kierowca nie musi już wysiadać z pojazdu, co zmniejsza liczbę pieszych w tym ruchliwym obszarze” – podsumowuje Cameron Thorpe, prezes Zarządu DCT Gdańsk.



Wi-Fi na torach z prędkością 160 km/h Kolejny nowoczesny pociąg na pomorskich torach

Na Pomorze trafił ostatni z dziesięciu elektrycznych pojazdów typu Impuls, wyprodukowany przez firmę Newag z Nowego Sącza. Pociąg obsługuje już linię Słupsk-Elbląg. Producent zrealizował zamówienie ponad siedem miesięcy przed terminem.

Impulsy to jedne z najnowocześniejszych elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT), jakie kursują po polskich torach. Nowe pociągi kosztowały samorząd województwa pomorskiego 221 mln zł. Pomorskie impulsy mogą jeździć z prędkością nawet do 160 km/h. W każdym składzie jest 195 stałych miejsc siedzących oraz co najmniej 20 miejsc dla rowerów. Wygodne, szerokie drzwi i obniżona podłoga ułatwiają wejście na pokład, także osobom niepełnosprawnym. Pociągi są klimatyzowane oraz wyposażone w monitoring i system dynamicznej informacji pasażerskiej. Podróżni korzystają z wzmacniaczy sieci Wi-Fi. Na pokładzie dostępne są także defibrylatory.

„Cieszę się, że ostatni pociąg dotarł do nas tak wcześnie. Dokładnie 225 dni wcześniej, niż zakładała umowa, co jest zjawiskiem wręcz niespotkanym w tego typu zamówieniach” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „Nowy Impuls, tak jak poprzednie, będzie jeździł na trasie Słupsk-Elbląg, a po planowanej elektryfikacji linii Pomorskiej Kolei Metropolitalnej część nowoczesnych pociągów na pewno pojedzie też w kierunku Kartuz i Kościerzyny” – informuje marszałek Struk.

Cena jednego pociągu to 20 mln zł netto.



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja
Życzą

Wójt Gminy Przywidz Marek Zimakowski
wraz z pracownikami Urzędu Gminy
Przewodniczący Rady Gminy Przywidz Michał Jasiński
wraz z radnymi

Bijemy rekordy!

Podsumowanie 2019 roku w Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Ok. 5,4 mln obsłużonych pasażerów i prawie 50 milionów złotych zysku – taki był rok 2019, najlepszy w historii rok dla Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Gdańskie lotnisko ma rekordową liczbę 88 połączeń lotniczych i realizuje dwie ogromne inwestycje budowlane.



W grudniu Port Lotniczy Gdańsk świętował wizytę pięciomilionowego pasażera. Dziś wiadomo, że w całym 2019 roku było w sumie 5 376 120 pasażerów przylatujących i odlatujących z Gdańska.

„Nasz cel, by przekroczyć 5 milionów pasażerów w ciągu roku, osiągnęliśmy z nawiązką. To bardzo ważna informacja dla nas, że pasażerowie coraz chętniej wybierają Gdańsk jako cel swoich podróży i że dobra sytuacja gospodarcza oraz coraz lepsza oferta turystyczna Pomorza mają bezpośredni wpływ na zwiększający się ruch pasażerski na naszym lotnisku” – powiedział Tomasz Klokowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

W 2019 roku z gdańskiego lotniska samoloty wykonały w sumie 48 882 operacji startów i lądowań, najwięcej w historii firmy.

Za liczbami pasażerów i operacji lotniczych podążają też zyski finansowe Portu Lotniczego Gdańsk. Za rok 2019 są one rekordowe. Zysk netto wyniósł 49 938 000 zł, co stanowi wzrost o prawie 540 procent w stosunku do roku 2018. „Ruch lotniczy i statystyki są bardzo ważne dla każdego Portu Lotniczego, ale ważne jest, aby mieć także dobre wyniki finansowe. Dzięki bardzo dobrym wynikom finansowym nasza firma może realizować inwestycje, w tym tak nowatorską na polskim rynku jak Airport City Gdańsk” – powiedział Tomasz Klokowski.

W 2019 roku pasażerowie zyskali nowe ciekawe połączenia realizowane przez nowych przewoźników. Wiosną wystartowały loty z Gdańska do Zurychu realizowane przez linie lotnicze SWISS, a jesienią do Dusseldorfu z Eurowings. Najpopularniejszym kierunkiem podróży w 2019 roku z Portu Lotniczego Gdańsk był Londyn.

W siatce jest 88 połączeń z Gdańska do 71 portów lotniczych w 22 krajach. W rozkładzie wiosennym i letnim 2020 pojawi się 5 nowych połączeń: do Zadaru w Chorwacji, Kalamaty w Grecji, Bari we Włoszech, Zaporozha na Ukrainie i Burgas w Bułgarii. Linia Norwęgii uruchomi swoje niskokosztowe połączenia do Kopenhagi, Trondheim, Helsinek, Goteborga i Sztokholmu.

Port Lotniczy Gdańsk w 2019 roku osiągnął rekordowy wynik w przewozach towarów. W okresie od stycznia do grudnia wyniósł on do 6887 ton.

Dobra kondycja finansowa Portu Lotniczego Gdańsk daje możliwości realizacji rozpoczętych w 2019 roku dużych i rozwojowych inwestycji. Port rozbudowuje Terminal Pasażerski T2 o pirs zachodni i buduje biurowiec Alpha. Zgodnie z umową, realizacja pirsu powinna się zakończyć w trzecim kwartale 2021 roku. Inwestycję prowadzi Korporacja Budowlana Doraco za ponad 255 mln zł netto. Biurowiec Alpha ma być realizowany do trzeciego kwartału 2021 roku przez firmę HOCHTIEF Polska za prawie 66 mln zł netto. To pierwszy z siedmiu obiektów biurowych w ramach Airport City Gdańsk.

Przed Portem Lotniczym ogromne przedsięwzięcie logistyczne. 27 maja 2020 roku do Gdańska przyjedzie kilkadziesiąt tysięcy kibiców piłkarskich na mecz finałowy Ligi Europy na stadionie Energa. Port Lotniczy Gdańsk będzie gotowy na obsłużenie dodatkowych nawet 100 samolotów z fanami futbolu.

W czerwcu 2019 roku w Porcie Lotniczym Gdańsk odbył się trzeci nocny bieg po lotnisku. W Skywayrun Airport Gdańsk wzięło udział prawie 4 tysiące zawodników. 20 czerwca 2020 do udziału w biegu po drodze startowej organizatorzy zapraszają 5 tysięcy biegaczy (zapisy na pakiety startowe zaczęły się 16 stycznia 2020).

Siatka połączeń 2020

Billund, Aberdeen, Doncaster-Sheffield, Edynburg, Liverpool, Londyn-Gatwick, Londyn-Luton, Barcelona-El Prat, Paryż-Beauvais, Kutaisi, Eindhoven, Rejkiawik-Keflavik, Brema, Dortmund, Hamburg, Kolonia-Bonn, Alesund, Bergen, Bodo, Haugesund, Kristiansand, Molde, Oslo-Gardermoen, Oslo-Torp, Stavanger, Tromso, Trondheim, Goteborg, Malmo, Sztokholm-Skavsta, Turku, Charków, Kijów, Lwów, Odessa, Zaporozhe, Bari, Mediolan-Bergamo, Wiedeń (Wizz Air)

Ateny, Kalamata, Belfast, Birmingham, Bristol, Edynburg, Leeds-Bradford, Londyn-Stansted, Manchester, Newcastle, Alicante, Barcelona-Reus, Dublin, Cork, Malta, Oslo-Torp, Aarhus, Kopenhaga, Kraków, Wrocław, Goteborg, Sztokholm-Skavsta, Vaxjo, Kijów, Odessa, Mediolan-Bergamo, Piza, Hamburg, Burgas, Zadar (Ryanair)

Kopenhaga, Oslo-Gardermoen, Sztokholm-Arlanda (SAS); Frankfurt, Monachium (Lufthansa); Amsterdam (KLM); Kraków, Warszawa (LOT); Helsinki (Finnair); Dusseldorf (Eurowings), Bergen, Oslo-Gardermoen, Trondheim, Helsinki, Kopenhaga, Goteborg, Sztokholm-Arlanda, (Norwegian), Ryga (airBaltic), Zurych (SWISS).

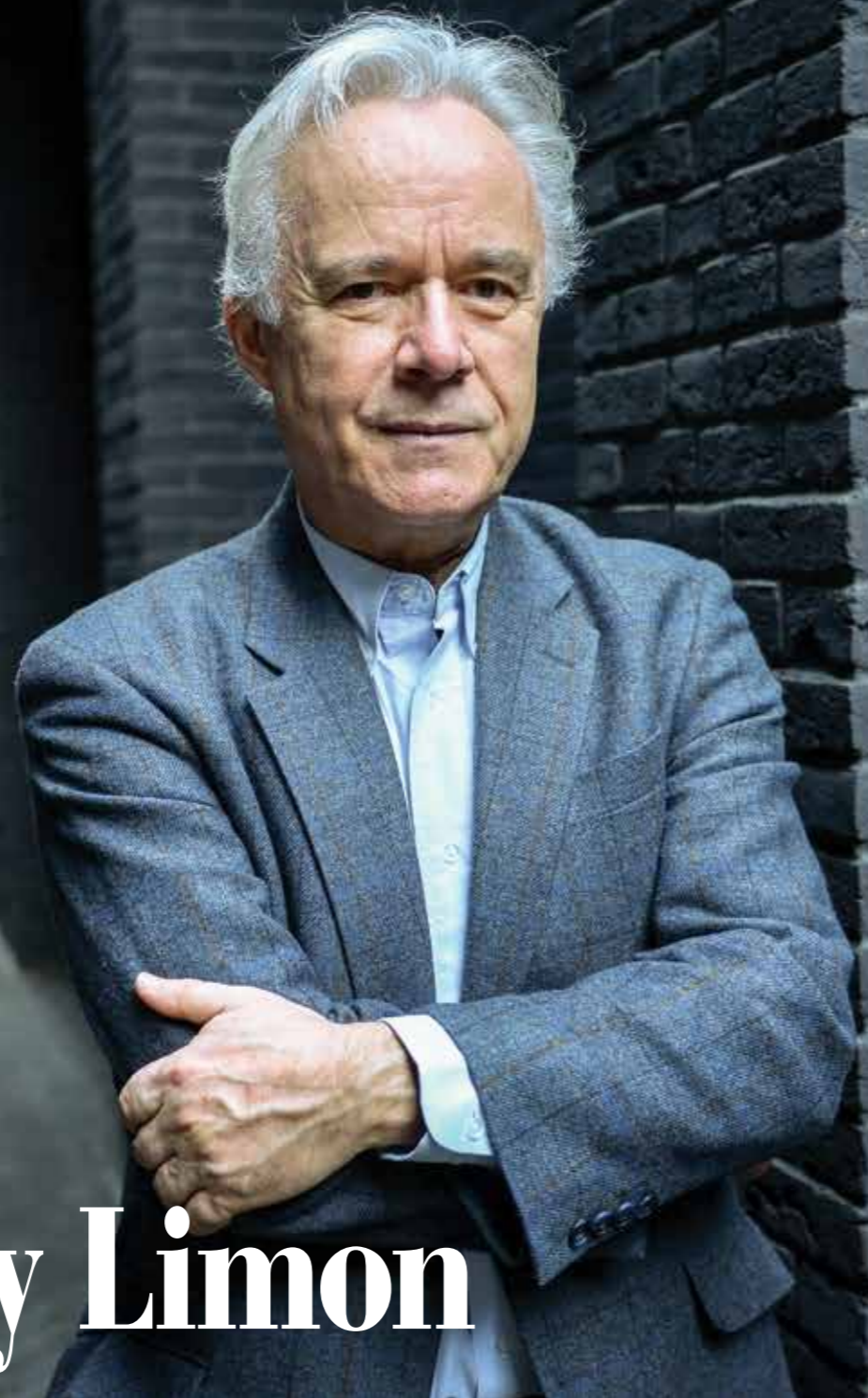
REKLAMA

Niech te Święta Wielkanocne będą pełne nadziei i wiary,
aby nie zabrakło nam wzajemnej życzliwości.
Niech Chrystus Zmartwychwstały napelni nasze serca obfitością łask
abyśmy przez życie kroczyli z nadzieją na dobrą przyszłość

życzą:

**Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
wraz ze współpracownikami**

**Przewodniczący Rady Miasta
Jacek Gafka
wraz z radnymi**



Prof. Jerzy Limon

laureatem Nagrody im. Aleksandra Gieysztor

Prof. dr hab. Jerzy Limon, dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, anglista, historyk, tłumacz literatury angielskiej, teatrolog, pisarz i nauczyciel akademicki z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, został laureatem XXI edycji Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztor. Nagroda jest przyznawana od 21 lat za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego. Nagroda została przyznana prof. Jerzemu Limonowi za stworzenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego jako miejsca wyjątkowego, łączącego tradycję z nowoczesnością.

go w Polsce, który istniał w Gdańsku od początku XVII wieku i funkcjonował przez blisko dwa stulecia. Ponadto za stworzenie żywego miejsca dziedzictwa kultury – miejsca, gdzie odbywają się dzisiaj światowej klasy koncerty, happeningi, wystawy, które czerpiąc z przeszłości, kreują nowy wymiar sztuki”.

Nagroda imienia profesora Aleksandra Gieysztor przyznawana jest przez Fundację Citi Handlowy od 1999 roku za wybitne osiągnięcia, mające na celu ochronę polskiego dziedzictwa kulturowego. Patron tego wyróżnienia był prezesem Polskiej Akademii Nauk, członkiem Rady Fundacji Kronenberga, wybitnym polskim humanistą o międzynarodowej sławie. Wśród dotychczasowych laureatów są m.in. m.in.: Elżbieta i Krzysztof Penderecy, Leon Tarasewicz, Anda Rottenberg, prof. Norman Davies. Nagrodą im. prof. Aleksandra Gieysztor nagrodzono także instytucje – m.in. Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. XXI edycja Nagrody została objęta Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

Prof. dr hab. Jerzy Limon jest wybitnym znawcą Szekspira i epoki elżbietańskiej, anglistą, historykiem, tłumaczem literatury angielskiej, teatrologiem i pisarzem oraz inicjatorem i dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Jest nauczycielem akademickim i pracownikiem naukowym Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego. Pełnił m.in. funkcję wicedyrektora i dyrektora Instytutu Anglistyki, kierował Zakładem Historii Literatury Angielskiej oraz Katedrą Sztuk Scenicznych.

Wykłada w języku polskim i angielskim na polskich oraz zagranicznych uczelniach, m.in. w Hunter College, University of Delaware, University of Colorado, University of Aberdeen, Kingston University oraz Shakespeare Institute w Waszyngtonie. Jest autorem kilkunastu książek i ponad stu artykułów, z czego większość ukazała się zagranicą, m.in. w Cambridge University Press (*Gentlemen of a Company*) i Palgrave MacMillan (*Chemistry of the Theatre*). W 2018 roku wyszła jego najnowsza książka „Szekspir bez cenzury. Erotyczny żart na scenie elżbietańskiej”. Wydał też pięć powieści, m.in. „Młot na poetów albo Kronika świętych głów”.

Przez wiele lat jako prezes Fundacji Theatrum Gedanense podejmował działania na rzecz odbudowy w Gdańsku teatru szekspirowskiego. Budynek, dzięki wsparciu z unijnych i samorządowych funduszy, stanął ostatecznie w 2014 roku. Jest inicjatorem wielu przedsięwzięć artystycznych, w tym międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku. Jako dyrektor artystyczny festiwalu został uhonorowany nagrodą Unii Europejskiej EFFE Award. Jest także pomysłodawcą i współzałożycielem Europejskiej Sieci Festiwalu Szekspirowskich, której siedziba znajduje się w Gdańsku.

Za twórczość pisarską i naukową oraz działania na rzecz rozwoju kultury otrzymał wiele nagród, m.in. Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, Pro Libro Legendo, Nagrodę Erazma i Anny Jerzmanowskich (PAU), Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzicinie Kultury, a także międzynarodową nagrodę – Pragnell Shakespeare Award za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat Williama Szekspira. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Honorowym Orderem Imperium Brytyjskiego w stopniu Oficera za zasługi dla polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej. Jest członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności i członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a także m.in. Międzynarodowego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Uroczystość wręczenia XXI edycji Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztor odbyła się 25 lutego w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Jak napisano w uzasadnieniu przyznania nagrody, prof. Jerzy Limon został uhonorowany „za zainicjowanie i stworzenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, nawiązującego do pierwszego teatru publicznego

Prywatnie brat Janusza Limona, lekarza oraz profesora nauk medycznych. Żonaty z Justyną; ma dwoje dzieci – Tomasza i Julię. Miłośnik dobrego towarzystwa, dobrych win i kuchni (gotuje nie tylko od święta).

Biblioteka Sopotka ogłasza konkurs literacki *Złote Pióro Sopotu*

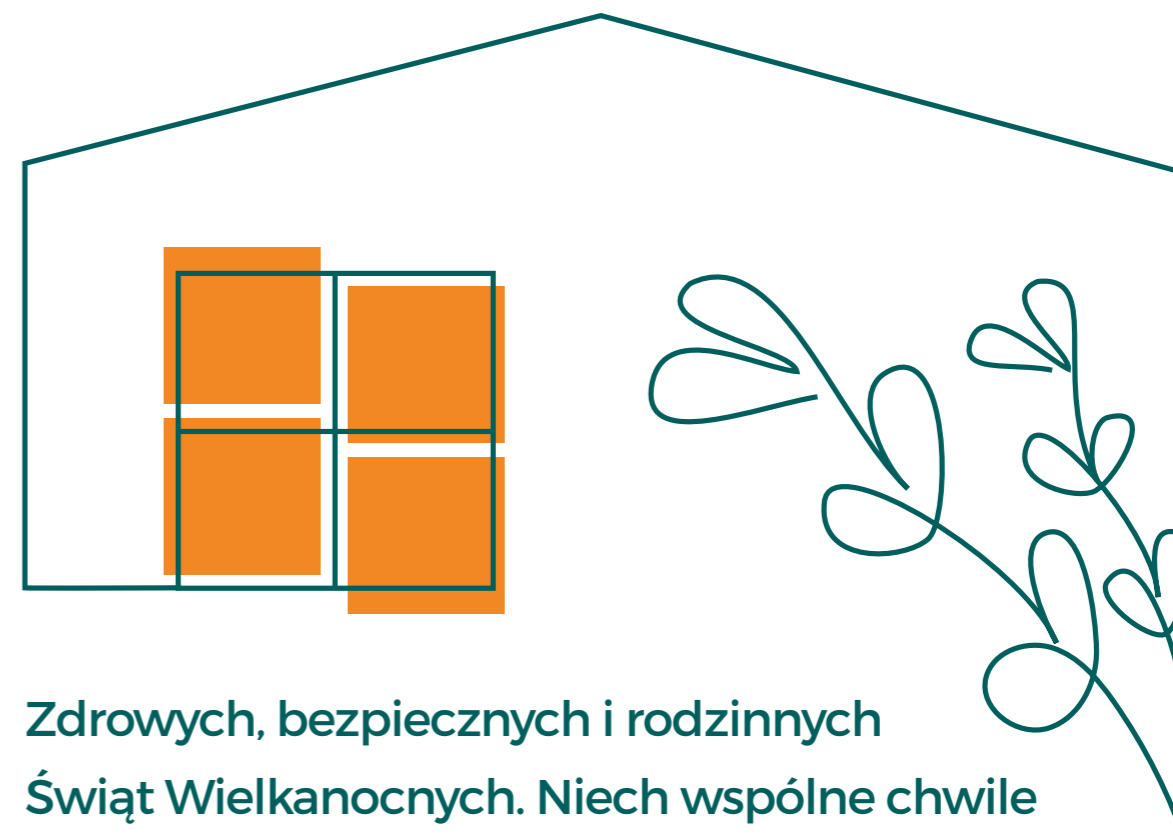
XXV edycji konkursu literackiego „O Złote Pióro Sopotu” rozpoczęta! Jak zwykle promujemy najciekawsze i najlepsze teksty poetyckie.

Od ćwierćwiecza do Biblioteki Sopotkiej co roku napływają setki wierszy z całej Polski o różnej tematyce i różne w formach. Autorami są twórcy zrzeszeni, jak i niezrzeszeni w różnych związkach twórczych. Tematyka utworów przysyłanych na konkurs jest dowolna. Regulamin Konkursu w żaden sposób nie ogranicza myśli autorskiej, a głównym kryterium oceny utworu są walory literackie. Celem konkursu jest popularyzacja kreatywnego pisania różnych autorów i zachęcenie do aktywnego udziału w życiu literackim oraz spróbowanie własnych sił jako poeta bądź poetka. Każdy z autorów może przysłać trzy wiersze. Termin nadsyłania prac od 24 marca do 14 maja 2020 r.

Jury – Tadeusz Dąbrowski, Andrzej Fac i Piotr Wiktor Lorkowski, poeci o docenionym dorobku – wyłoni jednego laureata, może także przyznać wyróżnienia. Nagroda główna to tytułowe Złote Pióro ufundowane przez Prezydenta Miasta Sopotu, a także gratyfikacja finansowa (szczegóły w regulaminie). Wybrane przez jury utwory zostaną opublikowane w antologii pokonkursowej pt. „Miejsce obecności”. Wiersze należy wysłać wyłącznie drogą mailową na adres: zlotepirosopotu@gmail.com.

Regulamin Konkursu jest dostępny na stronie mbp.sopot.pl.

Zostań w domu. Bądź bezpieczny! Nie ryzykuj!



Zdrowych, bezpiecznych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych. Niech wspólne chwile będą wyjątkową lekcją życia, nauką miłości, wzajemnego szacunku i zrozumienia. Ciepła i spokoju swoim klientom życzy Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.



Wejdź na www.opecgdy.com.pl i skorzystaj z aplikacji EBOOK

Masz pytanie? ☎ 800-380-006 ✉ bok@opecgdy.com.pl

OPEC na posterunku. **Twoje ciepło jest w dobrych rękach.**

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNEȚRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk



Od lewej: Tony Antonelli i Danny Olivas, generał Mirosław Hermaszewski oraz generał Bertalan Farkas.

Gwiazdy kosmosu na Politechnice Gdańskiej

Postęp w kosmonautyce jest i będzie ogromny. Musimy wykorzystać go dla celów pokojowych, dla dobra ludzkości – to główny wniosek z międzynarodowej konferencji My Space Love Story, jaka odbyła się na początku marca na Politechnice Gdańskiej.

To właśnie Gdańsk 26 września 2014 roku został wybrany na siedzibę Polskiej Agencji Kosmicznej. W momencie jej powstania w Polsce działało około 30 firm w tej branży, obecnie jest ich ponad 300. Duży wkład w rozwój kosmonautyki wnoszą także trójmiejskie uczelnie, a staże naukowe ułatwiają karierę zawodową w tej dziedzinie nauki.

Pierwszego dnia konferencji odbyły się spotkania z astronautami i naukowcami oraz warsztaty Spectator Earth, a także panel, na którym studenci zaprezentowali kosmiczne projekty. W Pierwszych Ogólnopolskich Spotkaniach Sektora Branży Kosmicznej uczestniczyli m.in. dwaj amerykańscy astronauty – Tony Antonelli i Danny Olivas, polski kosmonauta generał Mirosław Hermaszewski i węgierski Bertalan Farkas.

Dr Paweł Chyc z Komisji Nauk Kosmicznych PAN w Gdańsku w trakcie konferencji uzasadniał, że w kosmosie konieczne jest prawo. Obecnie prze-

strzeń kosmiczna ma status wspólnego dziedzictwa ludzkości, tak samo jak oceaniczne głębiny. W przestrzeni kosmicznej obowiązuje jednak ochrona własności intelektualnej, bowiem już w 1968 roku zawarto Traktat Księżycowy, zgodnie z zapisami którego Księżyc i inne ciała niebieskie mogą być wykorzystywane wyłącznie do celów pokojowych. Zabronione są jakiegokolwiek próby broni, manewry wojskowe, instalacje wojskowe lub fortyfikacje.

Profesor Jan F. Terelak z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie omawiał bariery adaptacyjne człowieka w trakcie długotrwałych ekspedycji astronautycznych. Stwierdził, że obecnie medyczne skutki nieważkości są do pokonania tylko w krótkich lotach kosmicznych. Przypomniał, iż Walentyna Tierieszkowa w 1963 roku była w kosmosie 2 dni, a 20 lat później amerykańska astronautka Sally Kristen Ride przebywała w przestrzeni kosmicznej już 14 dni. Przy długich lotach następuje odwapnienie ludzkich kości. Są też bariery psychologiczne. Lot na Marsa zapowiada się zatem jako bardzo uciążliwy, bo podróżujących dopadnie bezsenność,

depresja, niepokój, agresja i syndrom zimownika. Zdaniem prof. Terelaka w izolacji ludzi można przetrzymywać do trzech miesięcy.

Mirosław Hermaszewski przypomniał, że 41 lat temu poleciał w Kosmos. Był pilotem, służył m.in. w Babich Dołach koło Gdyni, latał na samolotach MiG-21. Znalazł się w grupie 10 kandydatów wybranych do lotu kosmicznego. Trafił do gwiazdnego miasteczka w Związku Radzieckim, poznał kosmonautę Aleksieja Leonowa – kosmonautę, który dwukrotnie był w Kosmosie. Hermaszewski w Kosmos poleciał w czerwcu 1978 roku razem z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem. Lot trwał 8 dni, 126 razy okrążyli Ziemię. „Widok Ziemi z Kosmosu jest przepiękny” – mówił Hermaszewski. „Mój statek okrążył Ziemię w 90 minut. Tam, w górze, człowiek zastanawia się, czy jesteśmy sami w tym wszechświecie?”

Na konferencji Hermaszewski opowiadał, jak Polacy pomogli USA w kosmicznej rywalizacji z Rosją. Przypomniał, że ta rywalizacja stała się możliwa dzięki polskim uczynom. Ogromny udział w sukcesie wypraw człowieka na Księżyc miał Mieczysław Bekker – konstruktor, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, prawie nieznan w Polsce i zapomniany też w Stanach Zjednoczonych. W 1961 roku NASA ogłosiła konkurs na pojazd, który miałby się poruszać po Księżycu. Wybrano jego projekt, chociaż w konkursowe szranki stanął zespół drugiego absolwenta Politechniki Warszawskiej, inżyniera Stanisława Rogalskiego, który pracował dla wytwórni Grumman. Osiem lat później zwycięzcą konkursu został Mieczysław Bekker; jego pojazd księżycowy Lunar Roving Vehicle (LRV) został wykonany przez koncern General Motors przy współpracy z zakładami Boeinga.

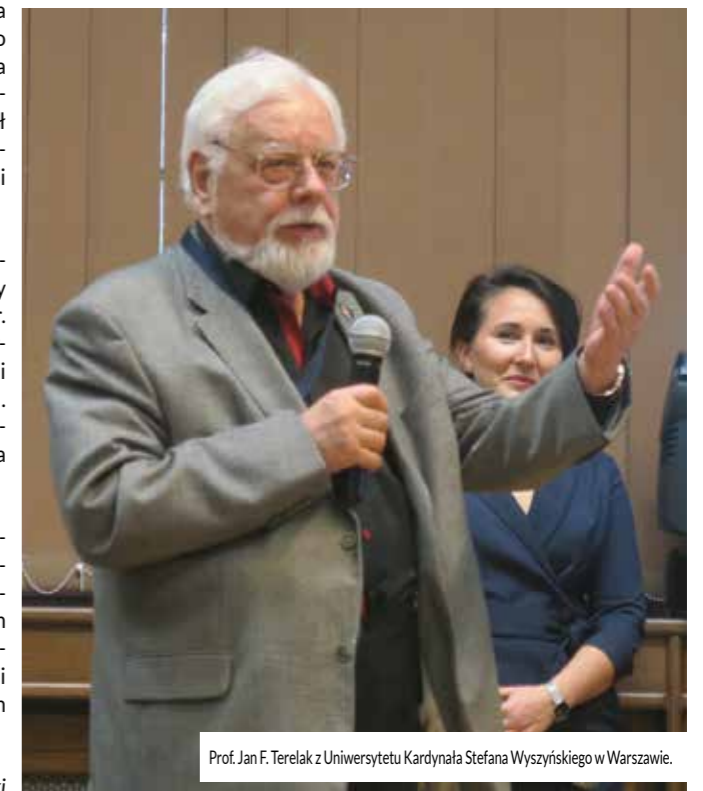
Dwaj amerykańscy astronauty goszczący na PG ze zdziwieniem usłyszeli, że kolejnym z Polaków był Stanley Stanwyck-Stankiewicz, urodzony w Wilnie żołnierz 2 Korpusu Polskiego, pracujący w NASA jako inżynier. Opracował on skład powietrza w statku Apollo. 20 lipca 1969 r. pół miliarda widzów na świecie – oprócz mieszkańców ZSRR, gdzie transmisji nie przeprowadzono – obejrzało lądowanie misji Apollo 11 na Księżycu. Mały krok Neila Armstronga stał się wielkim krokiem dla ludzkości. Kolejny polski uczyony – Werner R. Kirchner – opracował z kolei paliwo dla lądownika „Orzeł”.

Sponsorem konferencji była firma Orlen, która właśnie w studentach upatruje pokolenie eksploratorów Księżyca. Jak szacuje się na świecie, po wyczerpaniu ziemskich zasobów naturalnych to właśnie Księżyc może zabezpieczyć nas w źródła energetyki – według prognoz aż na 250 lat. Jednym z najbardziej pożądanym zasobów jest izotop hel-3, nazywany przez futurystów „kosmicznym pierwiastkiem”, 14 razy wydajniejszym w produkcji energii od ropy – co ważne, nie pozostawia on dwutlenku węgla ani żadnych odpadów radioaktywnych.

Tekst i zdjęcia: Włodzimierz Amerski



Generał Mirosław Hermaszewski.



Prof. Jan F. Terelak z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

REKLAMA

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy
Mieszkańcom Starogardu Gdańskiego nadziei i wiary w lepsze jutro,
która w tym roku przyda się nam wszystkim szczególnie.
Niech ten uroczysty czas napelni Was spokojem, radością
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przewodnicząca Rady Miasta
Starogard Gdański
Anna Benert

Prezydent Miasta
Starogard Gdański
Janusz Stankowiak

Starogard
Gdański

W Sopocie warto będzie obejrzyć po świętach Schulz i inni w PGS



Jak już będzie szansa, żeby spokojnie i bezpiecznie wyjść z domu na spacer, warto zajrzeć do galerii sztuki (a nie handlowej!) i do muzeum w Sopocie. Polecam szczególnie wystawę w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie, która ma być czynna do połowy czerwca, zorganizowaną wspólnie z Lwowską Narodową Galerią Sztuki i Muzeum Ziemi Drohobyckiej.

Tym razem w Sopocie można obejrzyć prace całej plejady niezwykłych twórców, których dzieła są zarówno różnorodne formalnie, jak i tematycznie, a stanowią artystyczne dopełnienie wyjątkowej ekspozycji ośmiu dzieł Brunona Schulza.

Na wernisazu były tłumy i trudno było w spokoju kontemlować tę różnorodność, bo ta ekspozycja jest próbą zestawienia dorobku artystycznego Brunona Schulza z artystami mu współczesnymi, czyli jest próbą pokazania, co interesującego działo się w twórczości wielu malarzy lat 20. i 30. XX wieku we Lwowie. Wówczas to miasto tętniło życiem artystycznym, aktywnością i otwartością na nowe europejskie kierunki i trendy artystyczne.

Możemy więc na sopockiej wystawie obejrzyć prace artystów znanych, jak np. Ksawerego Dunikowskiego, Andrzeja Pronaszki, Wojciecha Weissa, Eustachego Wasilkowskiego, Władysława Lama czy Leona Wyczółkowskiego i prace Schulza, a przede wszystkim rysunki piórkiem ołówkiem lub kredką, grafiki i malowidła ściennie rodem z Drohobycza. Prezentowane też są dzieła artystów mniej znanych w Polsce, których obrazy olejne, szkice, rysunki, akwarele, grafiki świetnie wpisują się w klimat tamtych lat i koncepcji sopockiej wystawy zatytułowanej „Bruno Schulz wśród artystów swoich czasów”.



Malowidła ściennie Brunona Schulza, które artysta wykonała na ścianie domu w Drohobyczu na polecenie gestapowca, są na pewno szczególnie atrakcją, bo bardzo rzadko pokazywane – pełne ciepła i delikatności bajkowe postacie potwierdzają swoistą tajemnicę osobowości Schulza. Odkryto je w 2001 r. Były najprawdopodobniej ilustracjami do bajek. „Jego księżę i księżniczka, staruszka i dziwny kot są całkowicie pozbawione sztuczności, patosu i fikcyjności postaci z bajek” – napisała słusznie Ałła Hładun w katalogu. Freskowe malarstwo Schulza zdumiewa imponującą naturalnością, lekkością i swoistą zabawą motywami baśniowymi i to w czasach, kiedy Schulza otaczała i dotykała bezpośrednio najokrutniejsza rzeczywistość II wojny światowej. Artysta został zamordowany w getcie w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku przez niemieckiego oficera. Autor „Sklepów cynamonowych” i „Sanatorium pod klepsydrą” jest jednym z najciekawszych polskich pisarzy.

W Muzeum Sopotu o masonerii

Tę wystawę w urokliwym Muzeum Sopotu, mieszczącym się tuż przy trakcie spacerowym w stronę Oliwy, trzeba koniecznie zobaczyć. Bo to wyjątkowa okazja, by skonfrontować własne mityczne czasami wyobrażenie o masonach z materiałami historycznymi.

A tym ciekawsza jest ta ekspozycja, przygotowana w bardzo dobrej aranżacji, że wystawa dotyczy masonów w Gdańsku i Sopocie. Tadeusz Cegielski, współczesny mason i ideolog tego ruchu, informuje: „Najstarsza definicja określa wolnomularstwo (masonerię) jako »szczególny system etyki, osnuty alegoriami i przedstawiony za pomocą symboli«. Wolnomularska koncepcja człowieka to dążenie przede wszystkim do etycznego doskonalenia. Ten międzynarodowy ruch ma duchowo doskonalić jednostki i sprzyjać praktycznemu braterstwu ludzi różnych religii, narodowości i poglądów. Ruch ten powstał w Anglii na przełomie XVII i XVIII wieku, ale jego źródła ideowe są – jak twierdzi część historyków – znacznie starsze.

Na co warto zwrócić uwagę? Poza całym historycznym opisem dotyczącym gdańskiej i sopockiej proveniencji masonów, bardzo ciekaw są symbole, które odgrywają niezwykłą rolę w wolnomularstwie. Są one jednakowe dla całego ruchu i stanowią uniwersalny nośnik idei masońskich. Część symboli nawiązuje do średniowiecza, do cechów kamieniarskich, choćby murarzy np. kielnia, fartuszek, węgielnica, cyrkiel, młotek. Dla współczesnych wolnomularzy symbole są wyrazem ich stosunku do świata.

Do najczęściej używanych symboli należą: gwiazda – symbol światła, wiedzy; akacja – symbol nieśmiertelności; trójka – symbol nauki; ociosany kamień – symbol osoby, która przeszła duchowe doskonalenie; cyrkiel – symbol wiedzy, pracowitości, sił twórczych; sowa – symbol mądrości; ul – symbol pracowitości, współpracy; oko opatrności – symbol Wielkiego Architekta Wszechświata, młotek – symbol działania.

Wolnomularstwo, zwane również Sztuką Królewską – głosi informacja na wystawie w Sopocie – stanowi międzynarodową wielopodmiotową organizację zrzeszającą miliony członków w lożach (głównie braci, ale również siostry). Celem wolnomularzy jest kierowanie się ideałami wolności, równości, braterstwa, tolerancji i humanitaryzmu w życiu codziennym. Członkowie loż są zobligowani do przestrzegania zasad etycznych i codziennej pracy nad własnym charakterem. Ich spotkania mają charakter niejawni. Bracia mają obowiązek zachowania dyskrecji na temat przebiegu prac loży, jej rytuałów oraz znaków rozpoznawczych.

Za symboliczną datę powstania wolnomularstwa współczesnego (czyli spekulatywnego) uważany jest dzień 24 czerwca 1717 roku, w którym cztery angielskie loże utworzyły Pierwszą Wielką Lożę Anglii. A jak funkcjonowało wolnomularstwo w Gdańsku i Sopocie? Wszystko znajdzie Państwo na wystawie w Muzeum Sopotu. Trzeba właśnie tę ekspozycję koniecznie zobaczyć. Polecam.

Alina Kietrys



Jestem szczęściarą...

Z czterokrotną mistrzynią paraolimpijską Natalią Partyką rozmawia Liwia Zaborska.



Fot. Wikipedia

Długa historia, wiele sukcesów i zasłużona pozycja w tej dyscyplinie sportowej. Jak to jest być ambasadorką tenisa stołowego?

To jest naprawdę coś niesamowitego. Na początku mojej kariery sportowej nawet w najśmielszych snach nie pomyślałabym, że coś takiego może się wydarzyć. Ale to tylko taki dodatek do tego wszystkiego, na czym mi najbardziej zależało. Przede wszystkim codziennie pracowałam na to, żeby być coraz lepszą zawodniczką, żeby się rozwijać i osiągać poziom, który pozwoli mi zdobywać medale i rywalizować na arenach międzynarodowych. Wychodzi na to, że to mi się udało. Bardzo się z tego cieszę. Staram się robić dużo rzeczy, które pomogą innym sportowcom, aby mogli się rozwijać. Bo wydaje mi się ważne, aby wykorzystać w dobry sposób to, na co do tej pory udało mi się zapracować, czyli pozycję w sporcie.

Czyli chodzi o to, by przecierać szlaki przyszłym sportowym mistrzom.

Myszę, że tak. To bardzo ważne, by dać coś od siebie innym. Od zawsze przyglądałam się najlepszym sportowcom, oni oprócz tego, że osiągnęli mistrzostwo w swojej dyscyplinie, byli też wspaniałymi ludźmi, którzy swoją popularność i sukcesy przekuwali w coś dobrego. Na tym również mi zależało, to chciałam robić. Stąd też mój fundusz stypendialny. Cieszę się, że chociaż w ten sposób mogę wspierać przyszłych mistrzów.

Żeby odnieść sukces, trzeba ciężko pracować. Jakie były Pani motywacje? Czy było udowodnienie czegoś sobie czy innym?

Tenis stołowy to dyscyplina trudna technicznie. Potrzeba kilku lat codziennej, systematycznej pracy, aby zdobyć podstawowe umiejętności. Wiedziałam, że będzie ciężko. Nie da się ukryć, że wiele osób na starcie stwierdziło, że mam mniejsze szanse od swoich rówieśników z racji mojej niepełnosprawności. Było to poniekąd szaleństwo, że chciałam rywalizować ze sportowcami zarówno pełnosprawnymi, jak i niepełnosprawnymi. Od początku wiedziałam, że muszę robić swoje, ciężko pracowałam. Miałam też szczęście do ludzi wokół mnie. Oni mi pomagali, wpierali w codzienną pracę, ale przede wszystkim we mnie wierzyli. Byli moją motywacją. Okazało się, że się w tym odnajduję i całkiem dobrze mi to wychodzi. Kiedy wygrałam jeden mecz, to chciałam też wygrać kolejny.

Powiedziała Pani kiedyś, że niepełnosprawność nie dała Pani żadnej taryfy ulgowej. Trudno było odnaleźć się w sportowym środowisku?

Było ciężko. Wiele osób pyta jak znalazłam sposób na podrzucanie piłeczki. Odpowiadam, że przyszło naturalnie. Ale wiadomo, że więcej uwagi musiałam poświęcić na dopracowanie pewnych elementów, żeby to wszystko miało jakość. Poświęcałam więcej czasu niż moi rówieśnicy na trening ciała, bo przez moją niepełnosprawność miałam więcej ograniczeń. Zdawałam sobie sprawę, że muszę więcej pracować. Wiedziałam, że to jest jedyna droga, by osiągnąć sukces. Z czasem przyszła pewna dojrzałość, dzięki której się odnalazłam w sportowym środowisku.

Na pewno zmagala się Pani z jakimiś uprzedzeniami dotyczącymi niepełnosprawności, czy też na początku kariery z brakiem wsparcia finansowego. Droga na szczyt nie była łatwa. Jak sobie Pani z tym radziła?

Byłam szczęściarą. Zawsze powtarzam, że miałam ogromne szczęście do

ludzi. Przede wszystkim do osób z mojego najbliższego otoczenia. To byli ludzie, którzy we mnie wierzyli, którzy nie przekreślili mnie na sali pingpongowej. Natomiast później pojawiały się też osoby, które mówiły, że nic ze mnie nie będzie i nie warto we mnie inwestować, bo pewnie mój poziom zakończy się na poziomie ogólnopolskim. I te głosy były dodatkową motywacją, żeby tym osobom udowodnić, że się mylą. Starałam się nie zwracać dużej uwagi na takie opinie. Koncentrowałam się na tym, co dobre, na tym, co chcę osiągnąć. Udało się to całkiem nieźle, więc po prostu to wszystko mnie dalej napędzało. Brałam przykład z innych sportowców, którzy swoim codziennym podejściem do życia i do sportu pokazywali mi, że nie ma rzeczy niemożliwych. Naprawdę miałam szczęście do pozytywnych ludzi wokół siebie.

Kariera sportowca to nie tylko przygotowanie fizyczne i treningi, ale też przygotowanie mentalne, odporność na stres. Czy w tym mają pomóc warsztaty prowadzone przez Pani fundację?

Temat psychologii sportu zawsze bardzo mnie interesował. Pamiętam, że jako młoda zawodniczka chodziłam na zajęcia do psychologa sportowego, który wtajemniczał mnie we wszystkie tematy, które mogą mi pomóc np. poradzić sobie ze stresem. Natomiast wiem, że nie wszyscy moi koledzy z reprezentacji mieli kontakt z psychologiem sportowym, a tak naprawdę stres towarzyszy nam zawsze, przed startami, w trakcie turniejów, treningów-

napiecie, presja - dlatego warto wiedzieć jak sobie z nim radzić. Warsztaty w tym obszarze na pewno pomogą naszym stypendystom, przede wszystkim w zdobyciu wiedzy i narzędzi, zwiększeniu świadomości. To są rzeczy, które przerabiałam na własnej skórze i mogę ręczyć za to, że to jest coś dobrego i to działa.

Czy faktycznie jest tak, że sukces siedzi w głowie sportowca?

Oczywiście. Powiedziałabym, że sukces musi siedzieć w głowie sportowca. Bo tak naprawdę codziennie trenujemy nasze ciało, robimy wszystko, żeby ono było jak najsilniejsze, jak

najszybsze, jak najsprawniejsze, ale tak samo musimy trenować naszą głowę. Wytrenowane ciało bez dobrej głowy niestety nie jest gwarancją sukcesu. Myszę, że „zła głowa” w dużej mierze może przyczynić się do porażki. Także to jak przygotujemy sobie głowę definiuje nasze szanse na powodzenie. W tenisie stołowym mówi się, że wygrywa się głową. Jeśli wszystko mamy poukładane w głowie, wtedy nasze ciało jest w stanie nam pomóc i jest narzędziem, które przybliży nas do sukcesu.

Jest Pani zżyta z Gdańskiem, a to przecież centrum polskiego tenisa stołowego. Wraca Pani tutaj z dobrymi wspomnieniami?

O tak, Gdańsk to jest zdecydowanie moje ukochane miasto. Ja się tutaj urodziłam, tutaj się wychowywałam i tutaj zaczęła się moja przygoda z tenisem stołowym. Mam do Gdańska ogromny sentyment, zawsze chętnie wracam. Spędzałabym tu cały mój czas, jednak ze względu na moją pracę i ciągłe wyjazdy, bo aktualnie gram w klubie w Czechach, trochę żyję na walizkach. Nie ukrywam, że tęsknię za domem, tęsknię za morzem, tego mi brakuje. Ale to sprawa, że jeszcze bardziej doceniam jak w fajnym miejscu się urodziłam. Jak tylko jestem w Gdańsku, zawsze się uśmiecham. Mam to szczęście, że Gdańsk to miasto z ogromnymi tradycjami tenisowymi, tutaj zawsze byli do brzy tenisiści stołowi, także lepiej chyba trafić nie mogłam.

Dziękuję za rozmowę.





Fot. archiwum GKS Stocznowiec

Hevelius Cup w łyżwiarstwie synchronicznym

Za nami niezwykle urokliwa, czwarta edycja Hevelius Cup. To przecież dyscyplina, która łączy w sobie sport z tańcem, sztuką i teatrem.

Hala Olivia gościła rekordową liczbę 52 drużyn synchronicznych z 10 krajów świata, w tym 12 zespołów z Finlandii, która jest jednym z liderów wyznaczających światowy poziom w tej niezwykle widowiskowej dyscyplinie.

Najbardziej interesująca była rywalizacja w najwyższych kategoriach sportowych, w tym przypadku Junior ISU i Senior ISU. W młodszej juniorskiej kategorii triumfowały Finki z ekipy Mystique, wyprzedzając trzy inne fińskie drużyny. Natomiast polski zespół Ice Fire Junior z Gdańska zajął 6. miejsce. W starszej seniorskiej kategorii na najwyższym stopniu podium stanęły łyżwiarki Team Unique, także z Finlandii, wyprzedzając rywalki z drużyny Helsinki Rockettes.

W młodszych kategoriach wiekowych zwyciężyły również polskie drużyny. W kategorii Pre-Juvenile złoty medal zdobył zespół Ice Fire z Gdańska. W kategorii Juvenile na najwyższym stopniu podium stanęły zawodniczki

z toruńskiej drużyny Le Soleil. W kategorii Novice Basic wygrały gdańszczanki z Ice Fire, a w kategorii Novice Advanced ISU złoto zgarnęły Finki z drużyny Dynamique. Natomiast w kategorii Junior B złoto odebrały Australijki – Adelaide Ice Magic. SKF Iceskater Gdańsk zdobył aż dwa złote, co z pewnością ucieszy trójmiejskie łyżwiarstwo figurowe.

Hevelius Cup 2020, który w Gdańsku zorganizował wspólnie GKS Stocznowiec z klubem SKF Iceskater oraz z Polskim Związkiem łyżwiarstwa Figurowego, to także możliwość startu i zaprezentowania swoich umiejętności przez łyżwiarzy amatorów. Sam udział w zawodach już jest ogromnym wyróżnieniem.

Jak na tak widowiskowy sport przystało, publiczności nie zabrakło. Podczas dwóch dni zmagania na trybunach hali Olivia zasiadło około 3 tysiące kibiców.

Liwia Zaborska



FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

▶ **Bez kucia ścian**
Instalacja w 1 dzień

▶ **Oszczędność energii do 30%**
Sterowanie oświetleniem i roletami

▶ **Obsługa informatyczna firm**
Systemy monitoringu



▶ **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Koszykarska Polska nie chce, aby starogardzka drużyna zniknęła z mapy rozgrywek

SKS nie zginie

1 mln zł od miasta, 1 mln zł od ZF Polpharma SA na grę Kocięskich Diabłów w sezonie 2020/2021 gwarantowane! SKS nie zginie z mapy rozgrywek PLK. Akcjonariusze Spółki Sportowa SA doszli do porozumienia w sprawie dalszego istnienia zawodowej koszykówki w Starogardzie Gdańskim.

SKS nigdy nie zginie! Pod takim hasłem o koszykówkę w Starogardzie walczyli kibice Kocięskich Diabłów, organizując różnego rodzaju akcje, których celem było wsparcie Klubu. W niecały miesiąc zebrali ponad 50 tys. zł. Wsparcia udzieliło mu blisko 400 kibiców, a także inne koszykarskie kluby z Polski.

Kilka miesięcy prezydenci prowadzili trudne negocjacje z właścicielem spółki SKS Sportowa SA i głównym sponsorem starogardzkiej drużyny – Zakładami Farmaceutycznymi Polpharma.

Ostatecznie wiadomo, że SKS nie zginie. Drużyna Polpharma Starogard dogra sezon do końca i wystartuje w nowym 2020/2021 przy równym wsparciu finansowym ze strony gminy, jak i Polpharmy. Obaj dotychczasowi najwięksi akcjonariusze spółki doszli do porozumienia i zadeklarowali kwotę 1 mln zł na działalność klubu w sezonie 2020/2021.

Na spotkaniu z kibicami 7 lutego prezydent miasta Janusz Stankowiak i dyrektor ds. komunikacji korporacyjnej i CSR Magdalena Rzeszotalska przedstawili warunki porozumienia.

„Polpharma przekaże klubowi do końca sezonu rozgrywek 2019/2020

pełną kwotę wynikającą z postanowień umowy sponsorskiej, zaś gmina miejska przekaże w tym okresie kwotę 550 000 zł. Dodatkowo Polpharma pokryje (ponad zobowiązania wynikające z zawartej z klubem umowy sponsorskiej) zobowiązania klubu, które wykraczają poza przyjęty budżet klubu w sezonie 2019/2020, co pozwoli klubowi zakończyć ten sezon bez strat. Polpharma zawrze także na sezon 2020/2021 nową umowę sponsorską z klubem na kwotę 1 000 000 zł” – odczytała punkty porozumienia Magdalena Rzeszotalska. Jednocześnie oświadczyła, że będzie to ostatni sezon zaangażowania firmy Polpharma jako sponsora klubu. Gmina miejska zobowiązała się do przekazania na rzecz klubu w sezonie 2020/2021 kwoty 1 000 000 zł. W terminie do 30 czerwca 2020 roku przejęcia w drodze darowizny własność wszystkich posiadanych przez Polpharmę 4580 akcji klubu, przejmując w ten sposób pełną odpowiedzialność za funkcjonowanie klubu w kolejnych sezonach rozgrywek. Wypracowane porozumienie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom znacznej części mieszkańców miasta, którzy żyli się z klubem obchodzącym w czerwcu tego roku 20-lecie.

Prezydent podziękował właścicielowi Zakładów Farmaceutycznych Polpharma Jerzemu Starakowi oraz całemu Zarządowi za odpowiedzialność, którą wzięli na siebie. Podziękował też wszystkim kibicom za zaangażowanie i wsparcie, którego udzielili swojej drużynie.

kim jesteśmy?

web24

- software house
- projekty na miarę

co robimy?

- strony WWW
- sklepy online
- aplikacje webowe
- systemy CRM
- grafika
- budowanie marek i branding

skontaktuj się z nami.

(58) 690 73 25

web24@web24.com.pl

Pomorski Park Naukowo - Technologiczny
Al. Zwycięstwa 96/98
Gdynia 81-451

www.web24.com.pl

lataj z GDAŃSKA



#airportgdansk

airport.gdansk.pl

AUSTRIA

Wiedeń (Wizz Air)

BUŁGARIA

Burgas (Ryanair)

CHORWACJA

Zadar (Ryanair)

DANIA

Aarhus (Ryanair)

Billund (Wizz Air)

Kopenhaga

(Norwegian, Ryanair, SAS)

FINLANDIA

Helsinki (Finnair, Norwegian)

Turku (Wizz Air)

FRANCJA

Paryż-Beauvais (Wizz Air)

GRECJA

Ateny (Ryanair)

Kalamata (Ryanair)

GRUZJA

Kutaisi (Wizz Air)

HISZPANIA

Alicante (Ryanair)

Barcelona-El Prat (Wizz Air)

Barcelona-Reus (Ryanair)

HOLANDIA

Amsterdam (KLM)

Eindhoven (Wizz Air)

IRLANDIA

Cork (Ryanair)

Dublin (Ryanair)

ISLANDIA

Rejkjavik-Keflavik (Wizz Air)

ŁOTWA

Ryga (airBaltic)

MALTA

Malta (Ryanair)

NIEMCY

Brema (Wizz Air)

Dortmund (Wizz Air)

Dusseldorf (Eurowings)

Frankfurt (Lufthansa)

Hamburg (Ryanair, Wizz Air)

Kolonia-Bonn (Wizz Air)

Monachium (Lufthansa)

NORWEGIA

Alesund (Wizz Air)

Bergen (Norwegian, Wizz Air)

Bodo (Wizz Air)

Haugesund (Wizz Air)

Kristiansand (Wizz Air)

Molde (Wizz Air)

Oslo-Gardermoen

(Norwegian, Wizz Air, SAS)

Oslo-Torp (Wizz Air, Ryanair)

Stavanger (Wizz Air)

Tromso (Wizz Air)

Trondheim (Norwegian, Wizz Air)

POLSKA

Kraków (LOT, Ryanair)

Rzeszów (LOT)

Warszawa (LOT)

Wrocław (Ryanair)

SZWAJCARIA

Zurych (Swiss)

SZWECJA

Goteborg

(Norwegian, Ryanair, Wizz Air)

Malmö (Wizz Air)

Skelleftea (Wizz Air)

Sztokholm-Arlanda

(Norwegian, SAS)

Sztokholm-Skavsta

(Ryanair, Wizz Air)

Vaxjö (Ryanair)

UKRAINA

Charków (Wizz Air)

Kijów (Ryanair, Wizz Air)

Lwów (Wizz Air)

Odessa (Ryanair, Wizz Air)

Zaporoże (Wizz Air)

WIELKA BRYTANIA

Aberdeen (Wizz Air)

Belfast (Ryanair)

Birmingham (Ryanair)

Bristol (Ryanair)

Doncaster-Sheffield (Wizz Air)

Edynburg (Wizz Air, Ryanair)

Leeds-Bradford (Ryanair)

Liverpool (Wizz Air)

Londyn-Gatwick (Wizz Air)

Londyn-Luton (Wizz Air)

Londyn-Stansted (Ryanair)

Manchester (Ryanair)

Newcastle (Ryanair)

WŁOCHY

Bari (Wizz Air)

Mediolan-Bergamo

(Ryanair, Wizz Air)

Piza (Ryanair)